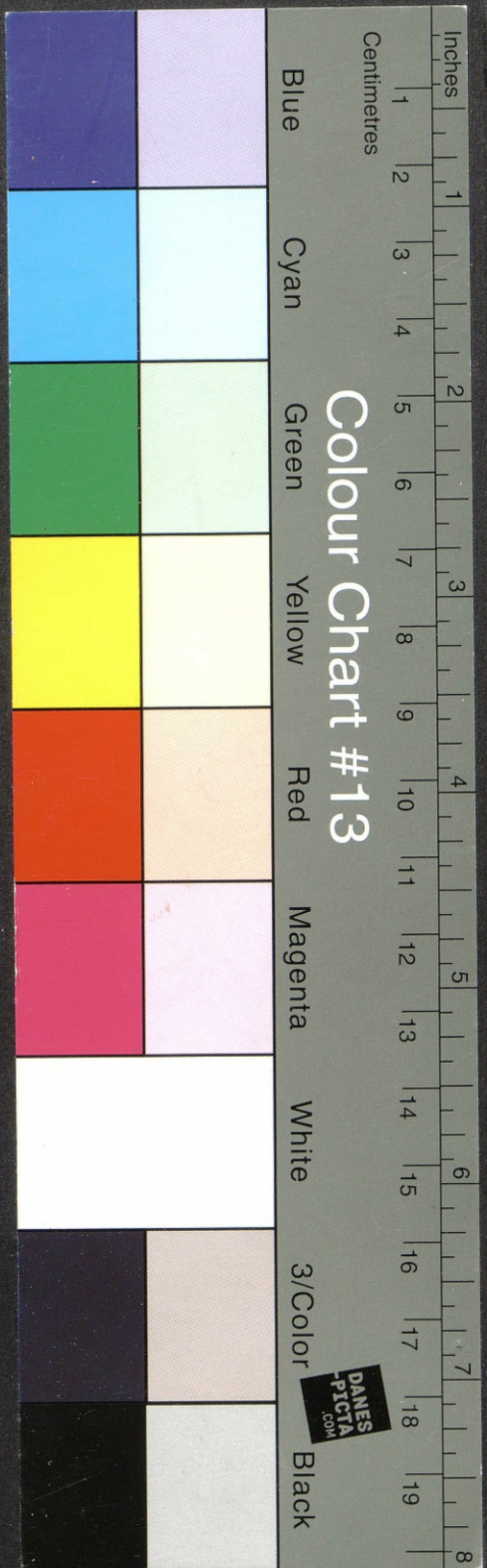
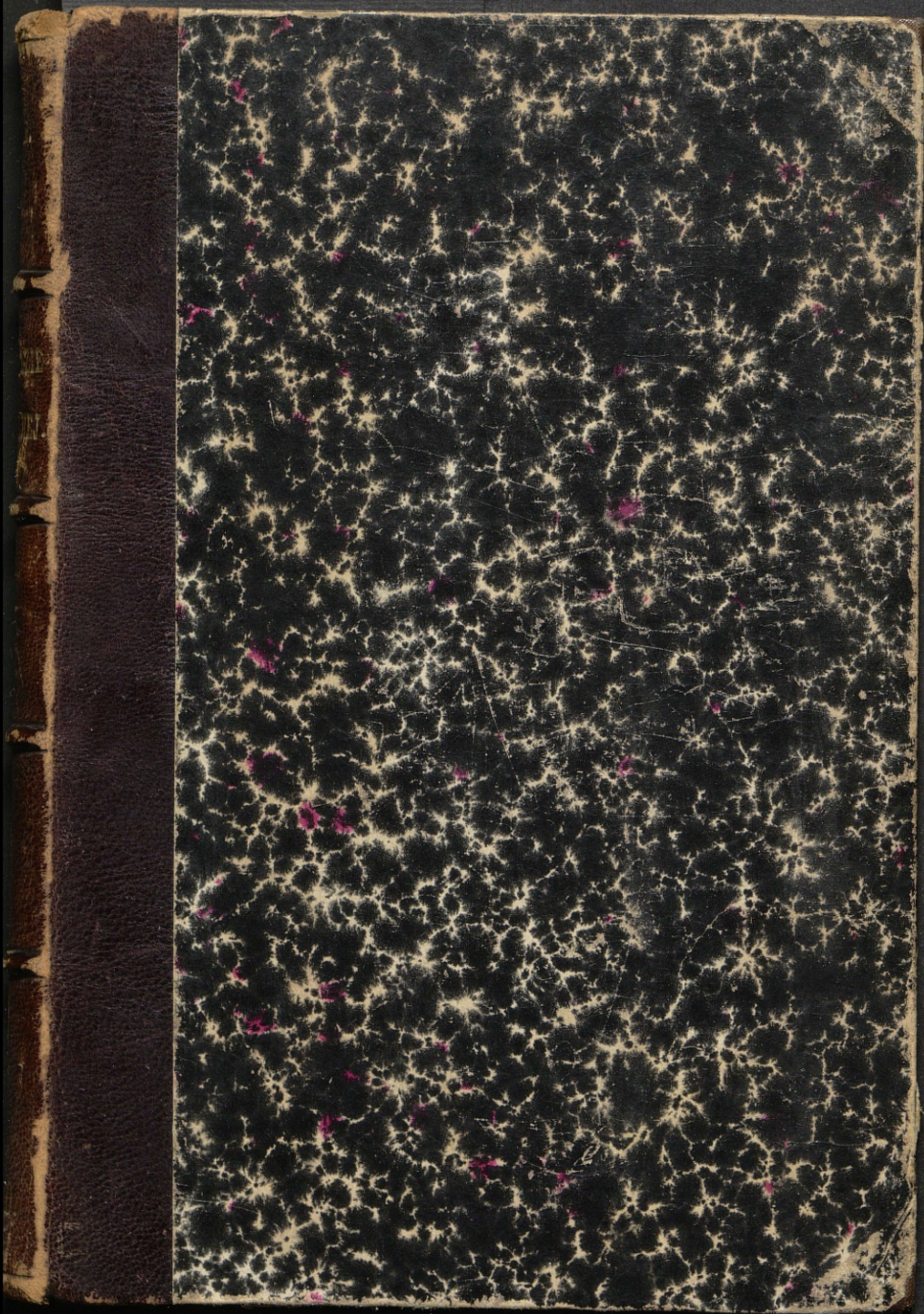
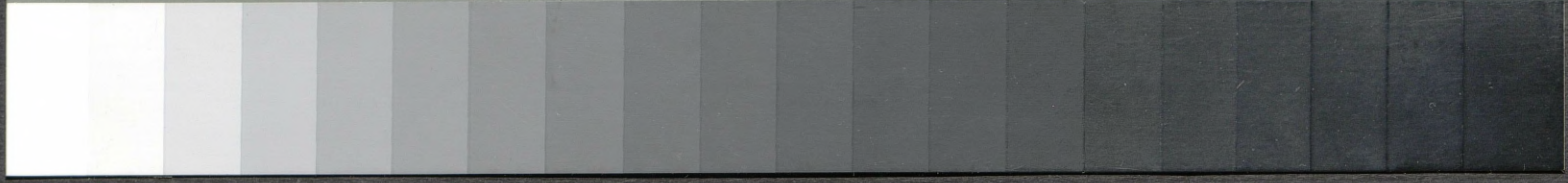




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





O ZARAZIE MORALNEJ.

# O ZARAZIE MORALNEJ.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPOŁECZNE

PRZEZ

J. Wł. Dawida.

WARSZAWA.

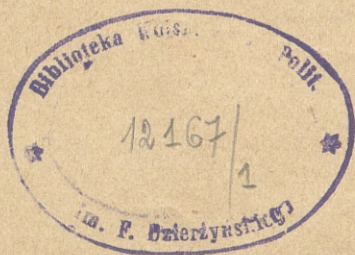
NAKŁADEM KSIĘGARNI A. GRUSZECKIEGO

Nowy-Świat Nr 53, róg Wareckiej.

1886.

15 1301

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 30 Января 1886 года.



Druk Braci Jeżyńskich (dawniej J. Ungra).  
Warszawa, Nowolipki Nr 3.

## I.

Skutki, sprawiane w jednostce przez otoczenie liczne są i pod rozmaitemi występują postaciami. Tutaj zastanowię się bliżej nad tymi z nich, które obejmujemy zazwyczaj pojęciem naśladownictwa, przykładu, sympatyi stosownie do różnego punktu widzenia, które jednak wszystkie spoczywają na jednej zasadzie. W szczególności zatrzymam się nad objawami powtarzania się przez naśladownictwo czynów występnych. Objawy ostatniej kategorii, które, idąc za Esquirole, nazwałem w tytule *zarazą moralną*, niejednokrotnie zaznaczano, a dowodono ich wyłącznie prawie przez tu i owdzie zaobserwowane fakty. Widoczna jednak, iż fakty takie, jakkolwiekby były autentyczne, nie mają siły dowodowej; wielka złożoność i powikłanie przyczyn w każdym pojedynczym wypadku—uniemożliwiają wykrycie przyczyn i okoliczności istotnych, oddzielenie ich od przypadkowych i towarzyszących; fakty takie świadczą co najwyżej, że to i to było, ale dopóki ogólnej ich zasady nie ustanowimy, nie dają się rozciągać za

granice czasu i miejsca, gdzie były zaobserwowane. Dlatego też, jeśli przytaczać je tutaj będąc, to nie jako dowody, lecz jako przykłady, służyć mające dla objaśnienia i stwierdzenia wniosków, otrzymywanych drogą dedukcyi.

Aby wejść w środek kwestyi, weźmy jakiś objaw naśladownictwa. Na ulicy widzę, iż idący przedemną człowiek potknął się; wskutek tego na równym chodniku sam się potykam. Objaw to prosty, ale z bardziej złożonymi, np. z naśladownictwem samobójstwa, ma tę cechę wspólną, iż pobudką ruchu jest to, iż ruch ten wykonany był przez kogoś innego; a jeśli tak, to oświetliwszy teoretycznie zjawisko proste, przysposobimy się do zrozumienia głównej zasady złożonego.

W zjawisku tem: „potykam się widząc cudze potknięcie”, mamy następujące momenty: 1) widok (wzgl. słyszenie) ruchu, wykonanego przez inną osobę czyli wrażenie wzrokowe lub słuchowe; 2) pewien stan wewnętrzny, poprzedzający ruch przezemnie wykonany, stan w danym razie nieuchwytny i nieświadomy, w innych razach—świadomy, czyli wyobrażenie ruchowe; 3) ruch wykonany przezemnie.

Pierwszym momentem, który stanowi punkt wyjścia procesu i nadaje mu właściwy charakter, jest pewne wrażenie zewnętrzne, jak tutaj wzrokowe. Czemże się to dzieje, iż wrażenie to budzi wyobrażenie ruchowe i zradza w ten sposób pierwszą skłonność do ruchu? czy zawsze ono ten skutek wywołuje,

czy wywoływać go musi? Działa tu prawo kojarzenia się stanów wedle zasady przyległości. Gdy wykonywam ruch, to doświadczam pewnego wrażenia— ruchowego, ale jednocześnie doświadczam i innych wrażeń, przez ów ruch spowodowanych; prócz dotykowych, które tu możemy pominąć, ruch swój zazwyczaj widzę, w pewnych razach słyszę. Otóż stany te, wrażenia zawsze razem występując, zrastają się, tak iż potem, gdy odrodzi się jeden z nich—widok ruchu, odradza się drugi—wyobrażenie samego ruchu. Skojarzenie podobne wyobrażenia ruchowego zawiązać się może nie tylko z wrażeniem wzrokowem, lecz i z jakiembądź innym, które stale występuje wtedy, gdy ruch wykonywam. Np. ziewanie również może często słyszymy jak i widzimy, to też dość jest usłyszeć ziewającego, aby poczuć impuls do ziewnięcia. Pewien przełożony zakładu dla ociemniałych świadczy, że ziewanie między jego wychowañcami łatwiej jeszcze się udziela aniżeli u widzających (Rambosson). Jeśli w jednym pokoju leży kilkoro dzieci, chorych na koklusz, to gdy jedno z nich da hasło, wszystkie zaczynają kasłać jednocześnie. Pewna akuszerka, znajdując się przy położnicy, która cierpiała na wstrzymanie moczu, stawiała za franką i puszczała na miednicę strumień wody; głos, jaki wydawała w ten sposób spadająca woda, pobudzał u położnicy wstrzymaną od paru dni wydzielinę (dr. Bouchut). Może to być wreszcie wrażenie, które zupełnie przypadkowo, ale stale towarzyszyło wykonywanym ruchom, np. furmani w drodze, aby pobu-

dzić konie do wypróżnienia, podrzucają im garść słomy lub gnoju, co przypomina im stajnię i wywołuje skutek. Na osobnikach osłabionych nerwowo (névropathes) stwierdzano fakt następujący: jeśli osobnikowi takiemu każemy patrzeć uważnie na rękę, którą w jego oczach zginamy, to po upływie kilku minut oświadcza, iż czuje jakoby takiż ruch dokonywał się w jego własnej ręce, jakkolwiek pozostaje ona nieruchomą. Gdy w tej samej chwili podsunie mu dynamometr, to okaże się, że siła ciśnienia jego ręki zwiększyła się o trzecią część lub o połowę. Jeśli zaś zaniechamy próby z dynamometrem i zostawimy rzeczy własnemu biegowi, to osobnik w krótkim czasie zacznie wykonywać sam ruchy ręki na podobieństwo naszych ruchów (Ch. Féré).

W każdym z tych wypadków widzimy, iż wrażenie wzrokowe, słuchowe lub nawet węchowe przez skojarzenie wywołuje ruch resp. wyobrażenie ruchowe. Czy związek ten jest koniecznym, stałym, t. j. czy widzenie lub słyszenie pewnego ruchu niezbędnie i zawsze wywołuje wyobrażenie ruchowe, a nie jakieś inne? W bardzo znacznym stopniu—tak.

Między pewnem wrażeniem a wyobrażeniem ruchu mamy właściwie stosunek taki, jak między znakiem a rzeczą oznaczaną np. wyrazem głosowym a jego znaczeniem; wyraz tak silnie jest skojarzony ze swą treścią, iż zawsze prawie tylko tę treść w umyśle naszym za sobą pociąga: ażeby wyraz zajął w umyśle nie swoje znaczenie lecz

inne jakieś wyobrażenie np. dźwięk pokrewny mając, na to potrzeba szczególnego usposobienia umysłu i zdarzyć się może u rymotwórcy lub lingwisty. Znak (wyraz) pojawia się w umyśle wraz z wyobrażeniem oznaczanem nierównie częściej niż z jakimkolwiek innym. Podobnie pewne wrażenie wzrokowe lub słuchowe występuje z okoliczności ruchu wykonywanego i z nim w związku nieskończenie częściej niż z jakimkolwiek innym stanem; a ponieważ trwałość skojarzenia przy innych równych warunkach, zależną jest od częstości powtórzeń, to wrażenie owo — widok lub odgłos ruchu, ma nieskończenie większe prawdopodobieństwo obudzić w umyśle wyobrażenie ruchowe, aniżeli którebądź inne, tak dalece, iż możemy dla praktyki przyjąć za pewne, że wrażenie powodowane przez cudzy ruch t. j. widzenie lub słyszenie tego ruchu zawsze wywołuje w umyśle osobnika wyobrażenie takiegoż ruchu, tak nieuchronnie jak wyraz—znak wywołuje oznaczone przezeń pojęcie.

Przyszedliśmy do drugiego z wyżej wymienionych momentów naśladownictwa prostego—do wyobrażenia ruchu, i stwierdziliśmy, iż związek jego z pierwszym t. j. wrażeniem od cudzego ruchu, jest w praktyce stałym i koniecznym. Drugi ten moment, wyobrażenie ruchowe, jest już bezpośrednim poprzednikiem ostatniego momentu—ruchu naśladowczo wykonywanego. Jakież jest stosunek dwóch ostatnich momentów, czy po pierwszym następuje zawsze drugi t. j. czy wyobrażenie ruchu koniecznie wywołuje ruch? Prze-

dewszyskciem, jak pojmować należy wyobrażenie ruchowe? Co do tego, czytelnik w wyżej przytoczonych przykładach znalazł zapewne niejaką trudność w wykryciu wyobrażenia ruchowego, skłonny być widzieć w nich bezpośrednie następstwo zewnętrznego wrażenia i ruchu. A jednak wyobrażenie owo, choć zazwyczaj nie jest stanem wyraźnym i świadomym, zawsze istnieje, jako ośrodkowy moment ruchu. Pierwszym powodem ruchu, który w tym razie zowieśmy odruchem, jest wrażenie działające na ośrodki ruchowe; procesowi inercyji, zachodzącemu w tych ośrodkach i warunkującemu wykonanie ruchu, towarzyszy pewien stan psychiczny zw. czuciem lub wrażeniem mięśniowem, które, zauważmy to, jest subiektywną stroną inercyji, pobudzenia a nie samego ruchu; natężenie jego odpowiada energii zużytej na inercyją, a nie ilości ruchu rzeczywiście wykonanego. Proces ośrodkowego pobudzenia wywoławszy ruch, zostawia po sobie pewien ślad pamięciowy tak dobrze jak i każdy inny proces nerwowy, i w ten sposób każdy ruch ma swój odpowiedni ślad w ośrodkach tak niższych np. ciele prądkowaniem, jak wyższych, na korze (m o t o r i u m c o m u n e—Maudsleya), a ze strony podmiotowej ma też swoje wyobrażenie—jako odpowiednik owego śladu fizycznego. Jak pobudzeniu odruchowemu przez wrażenie zmysłowe odpowiada w świadomości wrażenie ruchowe, tak śladowi owego pobudzenia odpowiada—wyobrażenie ruchowe. (Bewegungsanschauung, intuition—Maudsleya). Tylko istnieniem tych śladów, pamięci ruchów, świadomej

czy nieświadomej, możliwem czyni ćwiczenie i wprawę mechaniczną; gdyby każdy ruch nie po sobie nie zostawiał, nie moglibyśmy poruszeń swoich doskonalić po kilku próbach, gdy zdobędziemy intuicyę ruchową wiemy już ile i jak odmierzyć należy pobudzenia dla wykonania określonego ruchu, i zręczność polega właśnie na obfitości i trwałości takich śladów i wyobrażeń ruchowych. Wykonywając ruch; jednocześnie doświadczamy innych wrażeń, ruch ten czujemy dotykiem (na skórze, w stawach), widzimy go, słyszymy, a w skutek tego i ślady ośrodkowe ruchów i odpowiadające im wyobrażenia wchodzą w skojarzenie z wieloma innymi wrażeniami i wyobrażeniami, a zatem mogą się odradzać w umyśle jako następstwo tych ostatnich: widok lub odgłos ruchu obudzi wyobrażenie samego ruchu. Lecz cóż to znaczy odrodzenie się wyobrażenia ruchu? Jak widzieliśmy, wyobrażenie to jest psychicznym odpowiednikiem inercyi czyli pobudzenia, wiodącego bezpośrednio do ruchu, a więc i odrodzenie się wyobrażenia znaczy powtórzenie się owego procesu pobudzenia—zazwyczaj w stopniu słabszym. Czyli pojawienie się wyobrażenia ruchowego stanowi pierwszy moment samego ruchu, równoznaczne jest z początkiem jego, jest częścią rzeczywistego ruchu: wyobrażać ruch, myśleć o nim znaczy pobudzać nerw odśrodkowo ruchowy do zaczęcia ruchu, owszem wykonywać go w małym stopniu.

Zazwyczaj ten początek ruchu, słaby ruch, towarzyszący wyobrażeniu ruchu, nie jest zewnętrznie

widzialny; niekiedy jednak objawia się skutkiem dotykającym. Tak, gdy myślimy to pojęcia skojarzone z wyrazami reagują na ośrodki ruchowe, budzą w nich odnośne wyobrażenia i podniecają wyraźnie mięśnie, tak iż większość ludzi myśląc wykonywa drobne poruszenia ust i języka; głuchoniemi w tem położeniu wykonywają słabe ruchy mimiczne, zastępujące u nich mowę artykułowaną, a Laura Bridgman we śnie nawet, marząc poruszała palcami. Stricker podaje o sobie, iż gdy myśli o człowieku idącym i t. p. czuje lekkie drżenie mięśni uda, a za nim potwierdzą to wszyscy, mający wyrobiony i często czynny przyrząd ruchowy. Gdy mamy wykonać jakiś ruch trudniejszy, skoczyć, uderzyć piłę, wtedy przez chwilę skupiamy się, naprzód wyobrażamy ruch zamierzony, ale i w tym momencie przygotowawczym mimowoli już wykonywamy drobne określone ruchy. Znanem jest wreszcie co do tego doświadczenie Chevreula z t. z. *pendule explorateur*; jeśli trzymając nieruchomo w ręku nitkę z uwiązaną na końcu obręczką, wyobrażać sobie będziemy pewien jej ruch np. po elipsie, to wkrótce obręczka, w skutek niedostrzegalnych lecz stałych i określonych poruszeń ręki, rzeczywiście obiegać zacznie po elipsie. Niekoniecznym jest nawet dla pojawienia się ruchu wyobrażać sobie ruch lub przedmiot pewien, jako będący w ruchu: dość jest wyobrażać sam przedmiot, myśleć o nim z zadowoleniem, długo i wyłącznie; wyobrażanie przedmiotu i towarzyszące mu przyjemne uczucie, zradza pożądanie, oddziaływa na związane

z niem w doświadczeniu ośrodki ruchowe, podnieca je do czynności, i ruch w kierunku przedmiotu zostaje wykonany. Zakochany, w umyśle którego wciąż jest obecne intensywne wyobrażenie osoby kochanej, mimowoli w jej stronę głowę zwraca. Tak samo jednak działa i nienawiść, silna antypatya, co pokazuje, iż przedmiot może nie być nawet przyjemnym, owszem przykrym: ażeby pobudzał ruchy dość aby był silnie wyobrażany, co właściwie zachodzi pod wpływem uczucia. Taką jest geneza wszelkich manii, idées fixe, i wielu namiętności.

Przypomnijmy teraz pytanie, któreśmy wyżej postawili: jakim jest stosunek dwóch ostatnich momentów naśladownictwa, to jest czy po wyobrażeniu ruchowem — takim, jakim ostatniośmy je poznali — zawsze i koniecznie następuje ruch? Twierdząca odpowiedź ogólna przeczyłaby widocznie doświadczeniu: uwzględnić należy komplikujące czynniki. Wyobrażenie ruchowe, jak widzieliśmy, dąży zawsze do wywołania ruchu, ale raz go wywołuje, drugi raz nie, jakie są tego przyczyny? Występuje tu naprzód czynnik kojarzenia się stanów; wyobrażenie ruchowe, skoro raz w ten lub inny sposób zostało obudzone, staje się pewnym stanem świadomości: jako wyobrażenie ruchowe może ono pójść naturalną swą drogą t. j. przejść w ruch; albo jako wyobrażenie, stan świadomości może także wywołać skojarzone z niem tak lub inaczej inne stany świadomości. Musimy tu roztrząsnąć dwa pytania: dla czego możliwym jest jeden tylko z tych skutków? powtóre, co mianowicie

w każdym poszczególnym wypadku warunkuje jeden lub drugi?

Zaden akt psychiczny — wyobrażenie, ruch, uczucie nie odbywa się bez zużycia pewnej ilości energii nerwowej. Co do tej energii, to jakkolwiek nie możemy obecnie bliżej postaci jej określić, niemniej jednak samo jej istnienie nie ulega wątpliwości, również jak i to, że rozporządzalny zasób tej energii w danym osobniku w danej chwili jest stały i ograniczony i może być przeważnie użyty tylko w jednym kierunku, i w jeden sposób. Zależnie od ubocznych wpływów i w miarę zapotrzebowania energia owa, pewne fluidum nerwowe, jak ją nazywa Spencer, przenosi się z jednej części ustroju do drugiej, tak, iż gdy jedna czynność swą rozpoczyna, równomiernie czynność ta słabnie we wszystkich innych. Tak np. możemy chodzić po pokoju i myśleć jednocześnie, ale jeżeli w myśleniu trafimy na jakąś sprzeczność, trudność, która wymaga większego wysiłku, albo jeśli przyjdzie jakaś myśl niezwykła, interesująca (uczucie) wtedy się zatrzymujemy. Po obiedzie, gdy żołądek pociąga dla swój funkcyi znaczną ilość energii, praca mózgowa jest leniwą. W ekstazie rozporządzalny zasób energii skupia się w jednym wyobrażeniu lub uczuciu: to też ustaje czynność zmysłów, mięśni, a w części i narządów życia roślinnego. Stosując tę zasadę do naszego wypadku, zrozumiemy, że jeśli wyobrażenie ruchowe obudzi skojarzone z niem inne wyobrażenie, to to ostatnie przeciągnie natychmiast ku sobie część energii i tyleż jej ujmie wyobrażeniu ruchowe-

mu, i wtedy wyobrażenie ruchowe spadnie nie tylko niżej progu świadomości, ale nawet w ogóle niżej tego stopnia natężenia, który jest konieczny dla wywołania ruchu.

Co do drugiego pytania, to polega ono na tem, dla czego po wyobrażeniu ruchowym pojawiają się już to inne wyobrażenia, myśli, już to odpowiadające mu ruchy, będące jego uzupełnieniem; czyli idzie tu o wskazanie czynników, które w konkretnych wypadkach wpływają na pewien rozdział, sposób użycia energii nerwowej. Widocznem jest najprzód, iż o przejściu wyobrażenia ruchowego w inne wyobrażenia, a nie w ruch. wtedy jedynie mowa być może, gdy owe inne wyobrażenia istnieją w umyśle potencyalnie i to w pewnej większej ilości, tak ażeby w praktyce było prawdopodobieństwo, że między nimi znajdzie się takie, które przedstawia pewne powinowactwo z samem wyobrażeniem ruchowym, że zdolne jest w ogóle w następstwie jego odrodzić się w świadomości. Jeśli w umyśle nie ma żadnych wyobrażeń ani uczuć, wtedy wyobrażenie ruchowe w żaden inny stan świadomości przejść nie może i musi przejść w ruch. Wiadomo, iż zwierzęta w ogóle skłonniejsze są do naśladowstwa od ludzi; konie stojące razem łatwo przejmują od siebie niektóre narowy (tic). Małpy, których ustrój najbardziej zbliża się do ludzkiego i które dość są inteligentne, aby przez czas pewien skupić uwagę i postrzegać ruchy człowieka, naśladują go niewolniczo. W śnie hipnotycznym, w którym ogólna dzia-

łałość umysłu przytłumia się zupełnie, zdolność naśladowcza wznosi się też do maximum; jedna z pacjentek J. Braida, która na jawie nie znała żadnego obcego języka i nie miała najmniejszych zdolności wokalnych, zahypnotyzowana, wtórowała znakomitej Jenny Lind w śpiewach włoskich, francuskich z taką dokładnością iż niepodobna było rozpoznać dwóch głosów; nie mniej powtarzała z równym skutkiem trudne improwizacje chromatyczne. W stanie normalnym popęd do naśladownictwa pozostaje mniej więcej w prostym stosunku do ubóstwa inteligencji; idyoci naśladowują wszystko, co nie przechodzi ich zdolności wykonawczej. Boerhaave opowiada o chłopcu, który niewolniczo powtarzał ruchy, postawę, giesty, śpiew, płacz, śmiech osób otaczających go (dr. Jolly). Pewien idyota, zobaczywszy jak zarzynano prosię, poszedł i zarznął człowieka śpiącego (Marc). Dzieci zbliżają się tu do idyotów: widziałem dziewczynkę sześcioletnią, średnio rozwiniętą, która automatycznie z wielką szybkością powtarzała za starszym bratem każde słowo, choć wielu nie rozumiała; jeden chłopczyk siedmioletni udusił młodszego brata i tłumaczył, że chciał mu zrobić to samo, co dyabeł Poliszynelowi (Marc). Każdy na sobie mógł zauważyć, że najłatwiej przejmuje cudze giesty, wyraz twarzy, w stanie anemii, po chorobie, przy zmęczeniu umysłowem. Najpochopniejszą do naśladownictwa w ogóle ludzie mało rozwinięci, którzy mało i leniwo myślą, mało wiedzą, t. z. słabe głowy; ubóstwo i nieruchomość ich wyobrażeń

własnych otwiera wolny przystęp obcym wpływom; bez przekonań i ustalonego charakteru, są łatwowierni, tam przynajmniej gdzie nie idzie o ich interes; naśladują też z łatwością wszystko, co im zaimponuje i uderzy wyobraźnię. Takie dusze bezbarwne i miękkie stanowią niewątpliwie znaczną jeśli nie większą część ogółu, skąd wnieść należy, że przykłady złych czy dobrych czynów, ich opisy szerzone przez prasę peryodyczną i literaturę u znacznej części ludzi, nieznajdując przeszkody ze strony ich własnych wyobrażeń i uczuć, nie pozostaną bez wpływu na sposób ich postępowania.

Z tego jednak, iż umysł zasobny jest w pewną treść własną wyobrażeń i uczuć, nie można jeszcze wnioskować przez proste odwrócenie, jakoby wcale był niepodatny dla naśladownictwa. Jeśli wyobrażeń innych nie ma, to wyobrażenie ruchowe musi przejść w ruch; ale chociaż są w ogóle inne wyobrażenia, to niekoniecznie energia nerwowa przejdzie na nie przez skojarzenie niekoniecznie w każdym szczególnym wypadku nastąpi zahamowanie ruchu. Wyobrażenia, uboczne mogą istnieć i być w ogóle zdolne do odróżnienia się i przeciwdziałania wyobrażeniu ruchowemu, ale w szczególnym wypadku może to nie nastąpić, i rezultat ten lub inny zależnym jest od względnej siły, natężenia jednych wyobrażeń i drugich. Lubo umysł wogóle może posiadać treść wyobrażeń dość zasobną, zająć jednak mogą okoliczności, które w pojedynczych wypadkach wyobrażenia owe stłumią i odbiorą im siłę odporną. Wszelkie okoliczności

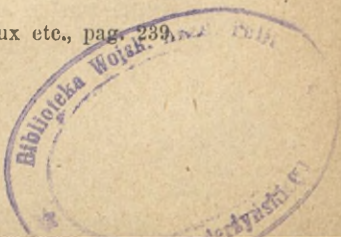
osłabiające lub paraliżujące wewnętrzną działalność umysłu, lub wzmagające natężenie wyobrażenia ruchowego sprzyjają dążności naśladowczej; przeciwnie, okoliczności, podniecające własną treść umysłu, lub przynajmniej nie działające na nią ujemnie, lub osłabiające wyobrażenie ruchowe—tem samym tłumią dążność naśladowczą. Rozpatrzmy niektóre z tych okoliczności, oraz następujące się stąd przypadki. Uczucie szacunku, cudzej przewagi, godności, jakiego doznajemy w obec niektórych osób, onieśmiela nas, odbiera nam swobodę i przytomność umysłu, na chwilę stajemy się wtedy mniej wiedzącymi i mniej rozumnymi, niż zwykle; jednocześnie uczucie owo skłania nas do baczniejszego poglądania na budzącą je osobę, przykuwa do niej oczy, każe o niej myśleć, tak iż wszystko, co ona robi wraza nam się żywo w umysł. Otóż uczucie to, jak widzimy, z jednej strony zmniejsza naszą siłę odporną, z drugiej potęguje wyobrażenie ruchu widzianego, czyli z dwóch stron sprzyja naśladownictwu. Dlatego to najłatwiej naśladuje sługa — pana, uczeń — nauczyciela, dzieci—rodziców, ogół—wybitne jednostki, imponujące mu władzą, lub rozumem.

Na wyspie Réunion przed zniesieniem jeszcze niewolnictwa, właściciele kilku posiadłości urządzali często dla swych niewolników wspólne zabawy, na których śpiewano, tańczono z zupełną swobodą. Otóż uderzającym było podobieństwo, jakie każdy niewolnik okazywał względem swego pana w postawie, minie i giestach; tak dalece, iż znając panów można

było nie rozpytując się, od razu powiedzieć, którzy niewolnicy należą do którego z nich <sup>1)</sup>. Z drugiej strony wcale nie skłonni jesteśmy do naśladownictwa osób niższych od nas: w obec nich czy to widząc ich czy słysząc o nich, czujemy swą wyższość, to zaś poczucie własnej siły, jako przyjemne, podnieca czynność naszego umysłu, niekiedy nad zwykły nawet poziom; a nadto, lekceważąc ich, nie przywiązujemy znaczenia do tego, co robią lub mówią; wiadomo iż nieuważnie słuchamy i nie pamiętamy tego, co mówił człowiek przez nas lekceważony: w rezultacie nie naśladowujemy niższych od siebie dla tego, że w obec nich myślemy sami zazwyczaj więcej niż zwykle, w obec ich czynów odbieramy mniej i słabsze wyobrażenia ruchowe, niż w obec innych ludzi.

Chętnie także naśladowujemy osoby, które kochamy, z którymi sympatyzujemy, bo chociaż nie tracimy w obec nich swobody umysłu, są nam jednak przyjemne i uważnie na nie poglądamy, czyli odbieramy żywe wyobrażenie ruchowe; nadto budzą one w nas pewną wiarę w słuszność swego postępowania. Można brać w literalnem znaczeniu to, co mówi pani de Sevigné w liście do pani de Grignan swej córki: „Odkąd kaszlesz, moje dziecko, czuję ból w twojej piersi”; a temu samemu przy współdziałaniu powtórzenia podlega i Montaigne: „un tousseur continuel irrite mon poulmon et mon gosier, il m'enrhume et me

<sup>1)</sup> Rambosson, Phénomènes nerveux etc., pag. 239.



fait tousser". Niektóre kobiety wrażliwe, obecne przy położu, doznają kurczów macicznych i wykonywają pewne ruchy, jednocześnie z chorą. Pewien czuły mąż dostawał strasznych kolek w brzuchu, ile razy żona jego rodziła (dr. Jolly). Związek między pewnem przywiązaniem a skłonnością do naśladowania ruchowego, lub uczuciowego jest tak dalece ścisły, że znalazł wyraz nawet w mowie: „sympatycznymi” nazywamy zarówno osoby, które są nam przyjemne, jak i te, których stany duchowe zdolni jesteśmy podzielać. Zauważono, że małżonkowie po dłuższem pożyciu, przejmują od siebie pewne giesty, sposób mówienia, a nawet wyraz twarzy. Lavater mówi:— „Przyswajamy sobie niejako to, co kochamy; jedno z dwojga, albo sami się urabiamy na wzór przedmiotu ukochanego, albo też on się kształtuje na nasze podobieństwo. Twarz zachowuje niejako odbicie przedmiotu ukochanego”. (Essai sur la physiogn.). Przekonanie o tem, iż umiłowanie przedmiotu skłania nas do naśladowania jego ruchów resp. czynów, odnaleść możemy nie w jednej zasadzie zalecanej ludziom w praktyce; religie będące wyrazem pierwotnego poglądu na świat i naturę człowieka, za pierwszy warunek cnotliwego życia stawiają miłość Boga, istoty, uosabiającej między innymi cnotę.

Zważywszy, iż uczucia takie, jak uwielbienie, szacunek, podziw, miłość, już to tłumiąc własną treść umysłu, już to potęgując siłę postrzegania danego przedmiotu, zatem siłę wyobrażenia ruchowego, usposabiają do naśladownictwa, zrozumiemy, iż przedsta-

wianie pewnych czynów występnych, zbrodni, w świetle efektownem, romantycznym, jako czegoś, co graniczy z bohaterstwem i mimo swego charakteru występnego, zasługuje jednak na pewne uznanie i podziw; że przedstawianie takie jest okolicznością, która obudza i potęguje w masach upodobanie do naśladowania tych czynów.

Powiedzieliśmy dopiero co, iż miłość sprzyja naśladownictwu dlatego, że wzmacnia wyobrażenie ruchowe, odbierane na widok przedmiotu przyjemnego. Rozpatrzmy jeszcze przypadki, w których na skutek pewnych okoliczności wyobrażenie ruchowe, okazując się silniejszym od wyobrażeń ubocznych, przyciąga ku sobie energią nerwową i przechodzi w ruchy.

Siła wyobrażenia ruchowego zależy wiele oczywiście od tego, w jaki sposób wprowadzono ono zostało do umysłu. Jak widzieliśmy, wyobrażenie to obudza się w umyśle pośrednio, otrzymując zawsze asocyacyjną podniecię za pomocą pewnego znaku, z którym zazwyczaj w doświadczeniu osobnika było skojarzone. Przyjęliśmy, iż w praktyce znak ów—wzrokowy, słuchowy i t. p. zawsze obudza tylko odnośne wyobrażenie ruchowe. Teraz dodajmy jednak, iż obudza on je niezawsze z równą siłą i dokładnością. Wogóle im bliższym, mniej pośrednim jest związek między znakiem, a skojarzonym z nim wyobrażeniu ruchu, tem żywiej to ostatnie uświadamiać się będzie. Rzecz widoczna, iż z rozmaitych znaków, pod którymi ukrywać się może właściwe wyobrażenie

ruchowe, najściślej z niem się wiąże ten znak, który postrzegamy, gdy patrzymy na ruch, przez kogoś wykonywany: wtedy to śledzimy przebieg ruchu we wszystkich jego fazach, na siatkówce naszej i mózgu odbija się dokładnie każda część poruszającego się ciała i bezpośrednio oddziałują na ośrodki psychomotorne naszego ciała własnego, zapewne będące siedliskiem zarówno ruchowych wyobrażeń, jak i samych ruchów. Impulsy do ruchów w tym razie są oczywiście liczne i silne; liczniejsze i silniejsze niż wtedy, gdy ruchu samego nie widząc, słyszymy tylko jego odgłos np. śmiechu, płaczu, ziewania, klaskania i t. p. Tutaj, lubo odgłosy pewne kojarzą się w umyśle naszym z ruchem, gdy go sami wykonywamy, jednak nie przedstawiają jego całości, ale jedną tylko cechę ułamkową. To też jako znaki, rolę odradzania w umyśle wyobrażenia ruchowego mniej dobrze spełniają, niż wrażenie wzrokowe, które uprzytomnia wszystkie zewnętrzne momenta ruchu. Bardziej jeszcze jest luźną asocjacja wyobrażenia ruchowego z pewnymi znakami konwencyonalnymi np. z nazwą ruchu, słyszaną, a bardziej jeszcze odczytywaną. Pierwsza, ażeby wzbudzić wyobrażenie ruchowe, musi wprzód poruszyć skomplikowany mechanizm słuchowych ośrodków mowy, od których asocjacyjny impuls przejść musi prawdopodobnie do obrazów wzrokowych ruchu i od tych dopiero do samych wyobrażeń ruchowych. Dłuższą jeszcze, jak się zdaje, i mniej utorowaną drogą skojarzeń, przejść musi impuls od znaków odczytywanych: do poprzedniego bo-

wiem szeregu, dołączają się wrażenia wzrokowe liter, od których idzie podnieta do ośrodków mowy słuchowych lub ruchowych, a od tych dopiero do wyobrażeń wzrokowych ruchu i samych ruchowych. Im więcej zaś stacyj przebyć musi impuls zanim stać się może bodźcem ruchu, tem większe powstaje dlań prawdopodobieństwo, iż w przebiegu swoim zejdzie na którąś z pobocznych dróg asocjacyjnych, a jeśli nawet dojdzie do kresu ostatniego, tem więcej stracić musi na sile, tem mniejszą posiada zdolność wywołania ruchów naśladowczych.

W ogóle żywe słowo skuteczniej działa, niż mowa pisana, a skutek ten przypisać należy nietylko wyżej wymienionym okolicznościom, ale i temu, że słysząc mówiącego, widzimy zarazem wyraz jego twarzy i giesta, które często właśnie obrazują w skróceniu owe czyny, ruchy, o których człowiek opowiada. Z tego też względu, między innymi, rzecz przedstawiana na scenie działać musi energiczniej, niż rzecz czytana.

Zresztą, co do skuteczności tak mowy żywej, jak pisanej dla popędu naśladowczego, zależy wiele od doboru wyrazów. Wszak cała sprawa polega tu na tem, że ośrodki ruchowe zostają podniecone przez impulsy wyobrazeniowe, idące od ośrodków z pierwszymi w doświadczeniu skojarzonych; idzie zatem o to, by mowa, czyli opis czynów działał na te właśnie ośrodki, które w doświadczeniu rzeczywistem człowieka udział brały; ośrodkami zaś takimi są tylko ośrodki, odbierające wrażenia zmysłowe od przed-

miotów i zjawisk, przede wszystkim wrażenia wzrokowe. Opis mieścić winien cechy szczegółowe, konkretne, barwne, nie zaś abstrakcyjne; im więcej konkretnych szczegółów poda autor, tem wyraźniejszy obraz wzbudzi w umyśle słuchacza lub czytelnika, tem pewniej trafi właśnie do owych wyobrażeń i ośrodków, które czynne były w doświadczeniu i które jedynie zdolne są działać na drogi ruchowe mózgu. Nazwy i pojęcia ogólne, będące dalszym, wewnętrznym produktem umysłu, nie mają bezpośrednich skojarzeń z ruchami i dlatego znacznie słabiej na nie oddziałują. Zauważyć nadto wypada jeden jeszcze warunek skuteczności opisu. W większości dotyczących wypadków, treść jego stanowi nie jakiś ruch drosty, pojedynczy, lecz postępek, t. j. mniej lub więcej złożona grupa ruchów. Z tych ruchów niektóre, jako przypadkowe lub same przez się zrozumiałe, zazwyczaj w opisie bywają pomijane. Ale jeśli opis ma być nie tylko zrozumiałym, lecz i posłużyć za podjętą do czynu, to wymienienie i owych ruchów podrzędnych nabiera znaczenia; w rzeczywistości są one koniecznymi ogniwami i postępek nie może być wykonany w braku któregokolwiek z nich, tymczasem wyobraźnia przeciętnego czytelnika zbyt jest leniwa, ażeby pośrednie ogniwa odtwarzać, jeśli mu ich autor opisu sam nie podsuwa.

Jednym słowem, wpływają na wzbudzenie naśladownictwa, przy innych równych warunkach, takie opisy postępków, które posiadają w ogóle cechy poetyckiego obrazowania, mieszczą barwy,

kszałty, szczególne znamiona przedmiotów; obok ruchów głównych, końcowych, wymieniają i podrzędne jako środki i sposoby wykonania czynu.

Zmysłowa obrazowość i dokładność opisu oczywiście zastąpione być mogą przez żywą wyobraźnię czytelnika. Zbyteczne się okażą i w tym wypadku, gdy opis dotyczy osoby dobrze czytelnikowi znanej: wtedy przy zwykłej nawet sile wyobrażenia, na skutek prostej wzmianki łatwo on ją sobie przedstawi, jako w pewien sposób działającą. W tej to okoliczności zapewne tkwi wyjaśnienie faktu, który jeden z psychiatrów w tych słowach zaznacza: „Na ludzi temperamentu melancholijnego szczególnie wielki wpływ wywiera samobójstwo któregoś z ich krewnych lub znajomych: znajduje ono oddźwięk w ich ustroju i popycha ich do naśladowania przykładu”. (Maudsley, Path. de l'éspr. 409).

Prócz silnej wyobraźni, jako warunek podmiotowy, czyniący niektórych ludzi szczególnie usposobionymi do naśladownictwa, znajdujemy nerwowe osłabienie, zwane też ogólnie nerwowością. Śród licznych i zmiennych symptomatów, stan ten charakteryzujących, trafiamy tu i na takie, które dotyczą woli i wykazują jej osłabienie. Podobnie zaś, jak w sferze fizyologicznych funkcji układu nerwowo-mięśniowego, patologia rozróżnia ogólne grupy chorób porażenia (paraliż) i podniecenia (np. spazmy, konwulsje), tak też i psychiczne zбочenia nerwozyzmu w sferze woli przedstawiać się mogą jako objawy

przytłumienia (osłabienia bodźców) lub podniecenia (spotęgowania bodźców). W pierwszym wypadku wola okazuje się niezdolną do wywoływania oznaczonych ruchów, wedle świadomych impulsów, jakkolwiek przyrząd ruchowy nerwów i mięśni pozostaje nieuszkodzonym; człowiek np. chce, postanawia rozebrać się lub wziąć pewien przedmiot i nie może wykonać odpowiednich poruszeń. W wypadkach drugiej kategorii wola znika tylko jako czynność koordynująca i podporządkowująca impulsy, natomiast; objawia się energiczniej niż zwykle w uskutecznianiu pojedynczych zachceń i instynktów. Osobnik ulega często działaniu *idée fixe*, charakteru, niekiedy obojętnego, niekiedy niebezpiecznego lub występnego; czyny wykonywają się nieświadomie, często jednak towarzyszy im zupełna świadomość. Traktaty psychopatologów obfitują w fakty odnośne. Pewna dama, siedząc na ławce w ogrodzie, naraż zrywa się i rzuca do wody (Foville); hrabina X., prowadząc rozmowę, urywa ją nagle, aby wypowiedzieć kilka słów plugawych, poczem rozmawia dalej; pewna histeryczka od czasu do czasu uczuwa potrzebę głośnego wykrzyczenia swych mniemanych uraz do rodziny: czuje ona całą niestosowność tego, jednak wstrzymać się nie może (Luys). U niektórych pobudliwość ruchowa tak się potęguje, iż chodzą całymi godzinami, jak nakręcone maszyny, nie będąc w stanie się zatrzymać. Przyczyn wszystkich tych objawów podniecenia woli i ruchów szukać należy w rozluźnieniu związków między pojedynczemi częściami

aparatu nerwo-mięśniowego: już to półkule mózgu nie tamują funkcji rdzenia, wyzwalającego ruchy (np. chodzenia pod wpływem bodźców zmysłowych), już to pojedyncze ośrodki samego mózgu, zwolnione z pod kontroli skojarzonych z nimi innych ośrodków, działają samopas, wydając pewne ruchy przymusowe. Zachodzi tu położenie analogiczne do tego, o którym wyżej wzmiankowałem, mianowicie u ludzi słabego umysłu, idyotów, dzieci i niektórych zwierząt; z tą różnicą, iż gdy w ostatnich wypadkach brak jest wogóle wyobrażeń, mogących przeciwdziałać, w jakibądź sposób poddawany bodźcom ruchowym, w wypadkach obecnie nas zajmujących ruchy nie znajdują żadnej przeszkody, dlatego iż wyobrażenia przeciwnie, wogóle może obecne w umyśle, nie przeciwdziałają popędowi ruchowemu wskutek osłabienia komunikacji między nimi, a ośrodkami ruchowymi. Popęd ruchowy, przechodzący w nerwozynie natychmiastowo w ruch, może być wzbudzonym przez dziedziczne usposobienie ustroju np. popęd samobójczy, albo też przez wewnętrzną grę wyobraźni, albo wreszcie przez wrażenia zewnętrzne np. widok pewnego przedmiotu, zdolnego być wogóle treścią pożądania. Do kategorii ostatnich wpływów wchodzi i działanie naśladownictwa. Widok lub opowieść cudzych czynów, poruszeń, wzniesia w ośrodkach wyobrażenia ruchowe, które przy osłabieniu koordynacji i podnieconym stanie dróg ruchowych, przechodzą natychmiastowo w ruchy takie same lub podobne do widzianych. Wielka liczba postrzeżeń zaznaczanych pod nazwami histeryi,

epilepsyi, histero - epilepsyi, t. z. zarazy nerwowej i właściwego nerwozyzmu, służyć mogą za przykłady tego rodzaju naśladownictwa. Oto kilka faktów:

„Dnia 9 Czerwca 1861 roku w parafii Montmartre zgromadziło się w kościele około 300 dzieci, wraz ze starszymi około 500 osób, dla przygotowań do pierwszej komunii. Już w pierwszym dniu, jakkolwiek ścisłu wielkiego nie było, a wyobraźnia niezem podniecona nie była, trzy dziewczynki uległy ogólnym konwulsyom z utratą świadomości. To samo powtórzyło się przez trzy dni następne. Dnia 13 Czerwca, w zgromadzeniu dochodzącem do 3,000 osób, wśród straszego upału, 12—13 dziewczynek uległo konwulsyom z utratą świadomości; w różnych miejscach budynku, jedna po drugiej wydawały krzyki i wiły się po ziemi. Na nabożeństwie wieczornem powtórzyło się to samo na 20 dziewczynkach. Naza jutrz w dzień przyjęcia komunii, za zbliżeniem się celebrującego arcybiskupa 14—15 dziewcząt dostały napadu drżenia konwulsyjnego, gdy podniósł nad nimi rękę arcybiskup, wydały krzyk i padły u nóg jego bez przytomności. Niektóre z dzieci wyzdrowiały natychmiast, u innych konwulsye jeszcze się razy kilka powtórzyły. Za przyczynę choroby większości tych dzieci poczytuje autor, z którego fakt ten przytaczam, to tylko, iż „były świadkami podobnych objawów u innych dzieci“ <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dr. Bouehut. De la contagion nerveuse. Paris, 1862, p. 6.

„W pewnym licznie zamieszkanym klasztorze żeńskim we Francji wydarzyło się, iż wszystkie jego mieszkanki ulegały o tej samej godzinie pewnemu szczególnemu atakowi. Słyszec się dawało w całym domu ogólne miauczenie w ciągu kilku godzin, ku wielkiej zniewadze religii i zgorszeniu sąsiadów, którzy słyszeli, jak świętobliwe dziewice miauczały. Skutecznym środkiem na to okazało się, gdy miejscowe władze zagroziły, iż u wrót klasztoru postawią rotę żołnierzy, którzy w razie powtórzenia się sceny gorszącej, wejdą do klasztoru, aby wychłostać każdą, która zamiauczy“ <sup>1)</sup>).

Nie pamiętam źródła, lecz czytałem, iż w podobny sposób poradził sobie i Boerhaeve. Gdy w szpitalu jego kilkanaście pacjentek dostało konwulsyj, które, jak uznał, były natury naśladowczej, kazał przynieść sztabę rozpalonego żelaza i zapowiedział, że palić nią będzie każdą, która da zły przykład: ataki natychmiast ustały.

P. Richer opowiada: „Chora, będąca w katalipsyi, jeśli tylko może widzieć ruchy, wykonywane wobec niej przez eksperymentatora, odtwarza je dokładnie: niekiedy zachodzi z początku pewne wahanie, lecz dość jest ruch powtórzyć dwa lub trzy razy, a chora zamienia się w zupełny automat i ściśle powtarza poruszenia, których obraz pada na siatkówkę jej oka. Można w ten sposób zmusić chorą do wy-

---

<sup>1)</sup> Dr. Bouchut, tamże p. 9.

konywania wszelkich ruchów nietylko rękami lub nogami, lecz na twarzy i całym tułowi, jak otwierać i zamykać usta, wysuwać język, uderzać rękami lub nogami, schylać się, klękać, skakać, chodzić etc." „Jeśli ruchom towarzyszy charakterystyczny odgłos, chora nie potrzebuje ich widzieć, dość aby odgłos ten słyszała. Tak, jeśli obserwator stanąwszy za chorą klaszcze w ręce lub tupie nogą, pacjentka czyni to samo". (*Étude clinique sur l'hystero-épilepsie 2-e part.*)

Roku 1826, gdy Henrietta Cornier w przystępie manii zabójczej, bez żadnego powodu popełniła dzieciobójstwo, co żywo poruszyło ludność paryską, Esquirol wzywany był do kilku kobiet, które opowieść o tym czynie wprawiała w chorobliwy stan nerwowy. Dręczyła je żądza zabicia własnych dzieci, które bardzo kochały i żądza ta doprowadzała je do rozpacz. (*Esquirol. Des maladies mentales, T. 1.*)

Fakty te jako natury mniej lub więcej patologicznej, zdawać się mogą zbyt wyjątkowymi i odległymi od normalnych okoliczności życia. Wiemy wszakże, iż choroba wogóle, a przedewszystkiem choroba funkcyjnalna, wyprowadza tylko na światło i w zwiększonych przedstawia rozmiarach czynnik, który nie mniej działa i w stanie normalnym, a działa tem energiczniej im stan mniej jest normalnym i bardziej zbliża się do chorobliwego. Jak dalece zaś ucierpiała ostatnimi czasy zdrowotność nerwów ludzkich, świadczyć o tem może w pewnej mierze ciągly

wzrost wypadków chorób umysłowych, samobójstw i pesymizmu, nie mówiąc o objawach mniej wyraźnych i pochwytnych. „Znamieniem naszego czasu — mówi specjalista w tych rzeczach, prof. Krafft-Ebing — jest niedokrwistość i osłabienie nerwowe. Nerwowość, którą dawniej uważano za smutny przywilej tylko klas wyższych, dziś stała się ogólnie rozpowszechnioną słabością. Znajdujemy ją równie u kobiet i mężczyzn, uczonych i wyrobników, nauczycieli i uczniów“.  
(Ueber Nervosität, p. 6, 8.)

Przy takim przeto rozpowszechnieniu nerwozizmu, którego jednym z najpospolitszych objawów, jak wyżej zauważyłem, jest osłabienie woli, rozluźnienie koordynacyi wyobrażeniowo-ruchowej, wielka pobudliwość ruchowa i w rezultacie tego spotęgowane usposobienie naśladowcze, — uznać należy, iż z tej strony, widok lub opowieści o pewnych czynach wywierają wpływ znaczny na zachowanie się wielkiej liczby ludzi.

Okolicznością, która w inny znów sposób sprzyja sprawie naśladownictwa, jest powtarzanie się tych samych wrażeń, wogóle naśladownictwo powodujących.

Widok lub słyszenie pewnego ruchu wprowadzają, jak wiemy, do umysłu wyobrażenia tegoż ruchu, będące bezpośrednim poprzednikiem samego ruchu. Wyobrażenie to może być zrazu zbyt słabe, by mogło wbrew przeciwnym czynnikom (opór innych wyobrażeń, bezwładność przyrzędu ruchowego i t. p.) ruch naśladowczy wywołać. Lecz jeśli działanie kilkakro-

tnie się powtarza, jeśli człowiek widzi często te same postępkę lub często o nich słyszy, to pojedyncze skutki składają się dopóty, dopóki nie dadzą w rezultacie wyobrażenia ruchowego tak silnego, iż przewyższy ono wszelkie działanie odporne, zachowujące swój pierwotny stopień siły i spowoduje naśladowcze wykonanie owych postępków. Wpływ powtórzeń, jako zasada psychofizyczna, dość jest ustalony, i wystarczyłoby i w tym razie powołać się tylko na nią, jako na prawo ogólne; nie brak jednak faktów, które w szczególności okazują jej zastosowanie w specjalnie zajmującym nas przedmiocie.

Wzmiankowany wyżej anatomopatolog niemiecki Stricker w pracy swej p. n. „Bevegungsvorstellungen“ świadczy, iż widząc maszerujące wojsko, czuje o wiele żywsze poruszenia mięśni uda, niż na widok pojedynczego człowieka, który idzie: znaczy to, iż złożenie się pojedynczych wzrokowych obrazów ruchu każdego z żołnierzy, daje w powstającym ztąd wyobrażeniu ruchowym silniejszy impuls naśladowczy, aniżeli takiż obraz ruchu pojedynczego.

„Przed pięćdziesięciu laty—opowiadał pewien ksiądz francuski Rambossonowi <sup>1)</sup>—w zakładzie naukowym, którym zarządzałem w Verdun, zjawił się człowiek, który zaproponował mi za małym wynagrodzeniem urządzić rzecz dość osobliwą.

— Zobowiązuję się, rzekł, zmusić do ziewania

<sup>1)</sup> Rambosson, Phénomènes nerveux, etc. p. 216.

wszystkich pańskich uczniów bez wyjątku, a nawet profesorów.

Warunki zostały ułożone; uczniowie i nauczyciele zrobili mocne postanowienie opierania się ile można i zadania kłamu przechwałkom owego indywiduum; dwóch zaś profesorów i dziesięciu uczniów poprzysięgli sobie w szczególności nie ziewać, inni porobili co do tego zakłady. Zebrali się wreszcie wszyscy w wielkiej i przestronnej sali, natężyli uwagę, niektórzy śmieli się niedowierzająco. Tymczasem gość, zasiadłszy na widocznym miejscu, rozpoczął od lekkich poziewań, stopniowo je powiększał, aż doprowadził do niezwykłych rozmiarów, ziewając jednak naturalnie, z pewną miarą i metodą. Kilku uczniów uległo natychmiast, później kilku innych, i jeszcze kilku, w końcu i najwytrwalsi oprzeć się nie zdołali, ziewali wszyscy, słabsi pokładając się z ziewania na ławkach”.

Następujące dwa fakty niedość są typowe, zwłaszcza pierwszy. Idea samobójstwa i zabójstwa miała tu zapewne źródło bardziej pierwotne, dziedziczne lub indywidualne w głębszym zaburzeniu ustrojowym, niemniej nauczającym jest, jak tkwi ona w człowieku, dojrzewa przez czas długi i wzmacnia się aż do skutku pod działaniem powtarzających się wpływów, w braku których być może pozostałaby bez następstw.

„Czuje wstręt do życia,—pisze pani C. w liście ogłoszonym w „Moniteur des Sciences médicales et pharmaceutiques“ 21 Czerwca

1860 r. <sup>1)</sup>—postanowiłam je zakończyć, i to według przysłowia: aussitôt pris, aussitôt pendu t. j. chcę postanowienie swe natychmiast wykonać. Nie zadam fałszu temu przysłowiu, które mieści w sobie pewną alluzją, a początek swój zawdzięcza tragicznej śmierci trzech członków parlamentu, Brissona, Larchera i Tardifa, którzy za czasów Ligi, aresztowani na rozkaz Szesnastu o godzinie dziewiątej, odbyli spowiedź o dziesiątej, a o jedenastej zostali powieszeni, d. 16 Listopada 1591 r. Muszę zresztą wyznać, iż zawsze czułam wielką skłonność (*prédilection*) dla wisielców. W pierwszej szafie mojej biblioteki znajdziecie mój własnoręczny rękopis. Jest to historia wszystkich znakomitych wisielców. W innym zwoń zeszyte zebrałem wszystkie przysłowia, oraz sądy za i przeciw, dotyczące wisielców. W każdym razie przyznać winnam, iż myśl powieszenia się nigdy mi do głowy nie przychodziła; zaczęłam się tylko straszliwie nudzić i straciłam chęć do wszystkiego, nawet do czytania, które było mem ulubionem zajęciem.

Myśl powieszenia się przyszła mi nagle: skutecznienie jej odłożyłam o tyle tylko, ile potrzeba do napisania tego listu. Życzeniem mojem jest, ażeby sznurek, którego użyję, podzielonym został między sąsiadów, zajmujących dwa przyległe do mo-

---

<sup>1)</sup> U Bouchut, tamże, p. 12.

jego domy; ażeby cały mój majątek spieniężono; ażeby z otrzymanej ztąd sumy co roku 1,000 fr. wypłacano mej starej służącej, reszta zaś ma być podzielona na dziesięć równych części, części te mają być wypłacone dziesięciu ubogim rodzinom, w których jeden z członków rodziny, ojciec, matka, syn lub córka powieszają się od daty mej śmierci. Urzędnika który stwierdzi pierwszy moje samobójstwo, mianuję wykonawcą tego pisma, które jest moim jedynym i prawdziwym testamentem“.

Popęd samobójczy działał tu oczywiście dość długo, nieświadomie zdradzając tylko szczególną sympatyę; uświadomił się zato w sposób nagłący, a od-twarzane wciąż obrazy wisielców nie pozostały bez wpływu na wzmocnienie popędu i przyspieszenie skutku.

Młoda i niezdradzająca dotąd żadnych symptomatów melancholii, Augusta Strohm, obecna była w Dreźnie egzekucyi niejakiego Scheffe, skazanego na śmierć za morderstwo. Starania, z jakimi wznoszono szafot, uczyniły na Augustcie tak silne wrażenie, iż odtąd największem jej marzeniem stało się umrzeć w podobny sposób, t. j. być w równie budujących okolicznościach prowadzoną na śmierć. Myśl ta nie opuszczała jej odtąd, wszakże moralne jej zasady długo stawily opór. Lecz pewnego dnia odbyła się w Dreźnie egzekucya innego zabójcy, i drugie to pobudzenie dostatecznem już było, aby nadać odpowiednią siłę pierwotnej myśli i popełnić nieszczęśliwą dziewczynę do zbrodni. W sześć tygo-

dni później, bez żadnego wyraźnego powodu, uderzeniem siekiery zabiła jedną z przyjaciółek, którą zaprosiła do siebie. Tak więc przynajmniej lat piętnaście trwała myśl występna, nie powodując żadnego widocznego rozstroju, mimo wewnętrznej walki, którą chora z nią staczała <sup>1)</sup>).

Wpływ powtarzających się bodźców, być może, jest najdonioślejszym w procesie naśladownictwa, a nawet teoretycznie biorąc, uznać go należy za niepokonalny: nie widzę istotnie w ustroju psychofizjologicznym żadnego czynnika, któryby zdolnym był oprzeć się działaniu powtarzającego się bodźca, jeśli tylko sam ów czynnik pozostaje bez zmiany, t. j. równomiernie się nie wzmacnia. W sprawie rozpowszechniania się pewnych czynów wskutek przykładu tych czynów, wpływ powtarzania znajduje szczególnie przyjazne pole we wzroście prasy peryodycznej i czytelnictwa wogóle. Każdy opis nieuczciwego lub zbrodniczego czynu sprawia swój skutek w umyśle i ślad zostawia; skutki te pojedynczo wzięte mogą zostać na razie bez następstw, lecz oto człowiek codzień opisów podobnych czyta kilka i więcej, pierwotny ślad się wzmacnia i staje coraz silniejszym impulsem dla woi.

---

<sup>1)</sup> Mare et Baillarger, cyt. u H. Jolly. L'imagination, p. 132.

## II.

Rozważając stosunek wyobrażenia ruchowego do wyobrażeń ubocznych, przyjmowaliśmy dotąd, albo iż wyobrażenia te są wogóle nieliczne (dzieci, idyoci), albo w danej chwili przez pewne wpływy obezwładnione (stan hypnotyczny, uczucia szacunku, miłości, strachu); w wypadkach zaś, w których istnienie ich domyślnie uznawaliśmy, uważaliśmy je tylko jako stany świadomości, zupełnie niezależnie od ich treści. Przyjmowaliśmy, iż w stosunku do wyobrażenia ruchowego jakość owych wyobrażeń ubocznych jest obojętną, t. j. ani wyraźnie zgodną ani wyraźnie sprzeczną z charakterem, treścią owych ruchów i czynów, dla których wyobrażenie ruchowe stanowi bezpośredni impuls. Wyobrażenia uboczne miały dla nas znaczenie o tyle tylko, iż jako stany psychofizjologiczne spotrzebowały pewną ilość energii nerwowej, która dzieląc się między wyobrażenia uboczne a wyobrażenia ruchowe, nie pozwalała ostatnim skutku swego wydać; ażeby skutek ten nastąpił, wyobrażenie

ruchu mieć musiało bodziec dość silny, któryby pokonał wpływy uboczne i pozyskał ilość energii, konieczną dla wywołania ruchu. Teraz do rozbioru wciągniemy i ów przemilczany dotąd pierwiastek, mianowicie jakoś wyobrażeń, istniejących w umyśle współcześnie z wyobrażeniem ruchowym. Pod tymi zaś wyobrażeniami, zauważamy mimochodem, rozumieć należy nietylko pewne stany myślowe czyli właściwie wyobrażenia, lecz i stany uczuciowe,—albowiem i stan, który początkowo był tylko uczuciem, uświadamiając się żywiej, kończy na wprowadzeniu do umysłu pewnych określonych wyobrażeń, tak, iż ostatecznie gdy idzie o poruszenie woli, z obu stron mamy tylko wyobrażenia. Otóż owe wyobrażenia uboczne, jako impulsy woli, mogą mieć dwojaki kierunek: sprzeczny z kierunkiem wyobrażenia ruchowego albo zgodny. W pierwszym wypadku każde takie wyobrażenie, względnie uczucie uboczne sprzeczne, zmniejsza impulsywną siłę wyobrażenia ruchowego czyli staje się przeszkodą do naśladownictwa. Tak, przykład człowieka, który łatwą drogą przyswaja sobie cudzą własność, zbudzić może we mnie, znany już sposobem, skłonność do naśladowania czynu, gdy zjawi się potem sposobność: lecz oto odzywa się we mnie żywy protest uczucia moralnego, albo uczucia strachu, albo miłości rodzinnej wraz z odpowiadającymi im wyobrażeniami—ofiary cierpiącej, grożącej mi kary, lub mego dziecka, które będzie zniesławione,—i oto sprzeczne te uczucia i myśli działając razem lub oddzielnie, od czynu mnie

powstrzymują, a nawet wobec owej chwilowej niemoralnej dążności, mogą się same umocnić. Jakkolwiek doświadczalnie proces ten nie ulega wątpieniu, trudniejszym jest jednak racjonalne jego objaśnienie. Nie wystarcza tu zużytkowana poprzednio zasada stałej ilości energii nerwowej, gdyż niewątpliwie wyobrażenia obojętne mniejszą stawiają przeszkodę wyobrażeniu ruchowemu, aniżeli wyobrażenia o kierunku sprzecznym i właśnie wyjaśnić trzeba, dlaczego wyobrażenia sprzeczne silniej hamują dążność ruchów naśladowczych niż wyobrażenia uboczne wogóle. Wyobrażenia wyraźnie sprzeczne silniej się kojarzą z danym wyobrażeniem ruchu, niż jakiegokolwiek inne stany o treści obojętnej: już to samo, iż są sprzeczne, wskazuje pewien ich związek z danym dążeniem naśladowczym, ściślejszy i stalszy, aniżeli gdyby były obojętne; gdy te ostatnie kojarzą się z wyobrażeniem ruchowym tylko przypadkowo i luźnie, za podnietą jego odradzać się mogą równie niepewnie i słabo, to pierwsze t. j. wyobrażenia sprzeczne łączą się z wyobrażeniem ruchowym w sposób zasadniczy np. wedle stałej przyległości w czasie lub kontrastu; to też, o ile są wogóle obecne w danym człowieku, odradzają się pod wpływem skojarzonego z nim zasadniczo wyobrażenia ruchowego, niezawodniej i w stopniu silniejszym, niż stany obojętne, co więcej, odradzają się one, do pewnego stopnia, tem żywiej, im silniejszym jest odradzające je wyobrażenie ruchowe. To zaś, iż wyobrażenia sprzeczne są silniejszymi stanami niż obojętne, nie znaczy nic innego ze strony

fizyologicznej, jak to, że zużywają większą ilość energii nerwowej. A jeżeli tak, to widocznem jest, dlaczego przeciwią się skuteczniej popędowi naśladowczemu, niż stany obojętne. Ośrodki tych wyobrażeń sprzecznych, pochłaniając znaczną ilość energii, osłabiają, względnie znoszą zdolność do rzeczywistego ruchu, tkwiącą w naśladowczem wyobrażeniu ruchowem. Np. z ruchowem wyobrażeniem morderstwa skojarzone są mniej lub więcej stale i prawidłowo uczucia i wyobrażenia kary, cudzego cierpienia, wstępu moralnego; pod wpływem myśli wykonania morderstwa, odrodzą się one pewniej i żywiej, oprą się zatem przejściu wyobrażenia ruchowego w ruch skuteczniej, aniżeli jakiegokolwiek stany obojętne, które albo w danym razie nie odrodzą się wcale, albo odrodzą się w stopniu słabym i łatwo ustąpią.

Wyobrażenia uboczne sprzeczne stanowią jedyny dodatni czynnik, zdolny stawić odpór dążnościom naśladowczym.

Drugi wypadek bywa wtedy, gdy wyobrażenie, względnie uczucie uboczne, jako impuls woli uważane, ma kierunek ten sam, co i wyobrażenie czynu poddanego przez przykład. Wpływ takiego wyobrażenia oczywiście sprzyja wykonaniu czynu, powiększając siłę impulsu naśladowczego o sumę własnej siły.

Uczucie lub myśl o przedmiocie zawsze w stopniu mniej lub więcej wyraźnym oddziałują pobudzająco na mechanizm ruchowy, i to tak, ażeby wywołać te ruchy, które, zgodnie z doświadczeniem osobnika, zdol-

ne są dane uczucie zaspokoić, odnośne użytkowanie przedmiotu zapewnić. Jeśli stany owe są dość żywe i w danej chwili z pod wpływu innych wyjęte, wywołują ruchy odrazu; jeśli nie mają dostatecznego nateżenia same przez się, to jednak mogą jeszcze ruchy spowodować, jeśli się powtórzą pewną ilość razy. W braku zaś obu tych warunków pozostać mogą przez czas dłuższy utajone, jako stany czysto wewnętrzne, a wreszcie mogą i zupełnie z treści danego umysłu ustąpić, nie ujawniwszy się niczem do końca. Otóż w takim położeniu rzeczy wpływ naśladownictwa staje się decydującym. Podnieta ze strony własnych wyobrażeń i uczuć jest niedostateczną; przyrządy odnośnych ruchów znajdują się w stanie lekkiego pobudzenia, jednak zbyt słabego, by ruchy zostały wyzwolone; tymczasem zachodzi widzenie lub słyszenie takichże ruchów, wykonywanych przez inną osobę; to znów wrażenie, jak wiemy, wzbudza w umyśle wyobrażenie tych ruchów, czyli oddziaływa podniecająco na ośrodki ruchowe, już poprzednio napięte, które otrzymują teraz uzupełniającą część impulsu, i ruchy zostają wykonane. Jednem słowem, w wypadkach takich ośrodki ruchowe otrzymują podniecie z dwóch stron: ze strony własnych uczuć i myśli człowieka i ze strony tych ruchów, które widzi przez innych wykonywane.

Łatwo w powszednich stosunkach obserwować fakty, które zasadę tę ilustrują. Ludzie, znajdujący się w większym zbiorowisku, pod wpływem jednakowego otoczenia, przejęci podobnemi uczuciami, oka-

zują bardzo wyraźną skłonność do naśladowania tych, którzy pierwsi dadzą przykład postępowania. Wiadomo, iż znaczenie klaki teatralnej na tem się opiera, iż zawsze pewna część publiczności jest usposobioną sama przez się do klaskania, lecz potrzebuje nadto obcego impulsu, któryby ostatecznie podniety dopełnił. W kościele podczas kazania w pewnych chwilach klękanie, wzdychanie i t. p. akty nieprzepisane bynajmniej rytuałem, dokonywają się gromadnie za inicjatywą jednostek, bardziej od innych wzruszonych, lub słabszych nerwowo; przykład dającego jałmużnę znajduje również w tych warunkach więcej naśladowców, niż w innym razie. „Otwórzmy parasol podczas wątpliwej pogody, nawet gdy deszcz nie pada—mówi Mantegazza—albo jadąc omnibusem sięgnijmy do kieszeni po pieniądze, a zobaczymy, jak wiele osób mimowoli otworzy swe parasole lub szukać zacznie pieniędzy“. (*La physionomie*, p. 71). Widok cudzych ruchów podnosi energią (zdolność wykonania) własnych ruchów; przekonywa nas o tem następujący eksperyment: osobnik wyciąga prawą rękę swobodnie na kolanie; eksperymentator swoją rękę umieszcza w takiejże pozycji i zgina palce 20 razy z rzędu; w tej chwili dynamometryczna siła ciśnienia osobnika w prawej ręce podnosi się z 23 na 46, czyli podwaja się. (*Ch. Fééré, R. Phil. 1885, oct.*).

Jeżeli w rzeczach drobnych poprzednie usposobienie ułatwia tylko działanie podniętom naśladowczym, to w czynach donioślejszych jest ono czynnikiem pierwszej wagi, wobec którego podnieta naśladowcza

spełnia rolę przyczyny wprawdzie koniecznej lecz nie jedynej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę człowieka dorosłego, który tak pod względem uzdolnienia umysłowego jak zdrowia stoi nie niżej od poziomu, t. j. nie jest idyotą ani osłabionym nerwowo, a przytem nie podlega potężnemu wpływowi powtórzeń, to uznać będziemy musieli, iż zaledwie w rzeczach, które nie poruszają istotnie interesów życiowych, zdolnym on będzie poddać się działaniu samych tylko podniet naśladowczych. Co się tyczy czynów donioślejszych jak np. przestępstw karnych, to przyjąć należy, iż w wykonaniu ich podnieta naśladowcza skutek wywrzeć może tylko przy udziale pewnej predyspozycyi, danej uprzednio w człowieku, czy to jako pewne uczucie, czy też jako uparta myśl, wyobrażenie przedmiotu, ku któremu czyny owe zmierzają. Czynu np. tak przeciwnego naturze człowieka, jak samobójstwo, nie można w normalnych warunkach zdrowia przypisywać jedynie podnietom naśladowczym bez współdziałania gotowego popędu. Idzie jednak o to, iż popęd, usposobienie owo, samo sobie zostawione, nie doprowadziłyby nigdy do czynu, gdyby nie podniecający przykład innych. Trafnie stosunek ten oceniał jeszcze Esquirol, komentując fakty współczesne w tych słowach: „niejeden, dręczony przeciwnościami i zgryzotą, nie odebrałby sobie życia, gdyby nie wyczytał w dzienniku opisu samobójstwa któregoś z przyjaciół lub znajomych“. (Des mal. nerv. 1,668). Że w licznych wypadkach samobójstw, zbliżonych do siebie co do czasu i miejsca, podnieta naśladowcza, lubo nie

jedynie działająca, niemniej stanowczym była momentem czynu, okazuje się z tożsamości w najdrobniejszych szczegółach, środków przy wykonaniu użytych.

Pomijając objawy z charakterem epidemicznym, jak gromadne samobójstwa kobiet w Marsylii lub Lyonie w początku bieżącego stulecia—gdyż te odnieśby należało raczej do nerwozizmu—znaleść można fakty, bardziej zbliżone do stosunków normalnych. Dość znaną jest historia z 1772 r.: jeden z inwalidów powiesił się na haku, który był w ścianie ciemnego kurytarza; w ciągu dwóch tygodni powiesiło się na tymże haku piętnastu inwalidów; dopiero gdy hak wyjęto i wybito w tem miejscu okno, samobójstwa ustały <sup>1)</sup>. Pewien lord angielski rzucił się w krater Wezuwiusza: przykład ten znalazł licznych naśladowców między jego rodakami (l. c.). Za czasów cesarstwa żołnierz zabił się w domku, przeznaczonym dla warty; w krótkim czasie kilku, odbywając tamże wartę, poszło w jego ślady; dalszym wypadkom położył koniec rozkaz Napoleona, wskutek którego domek spalono <sup>2)</sup>. W czerwcu 1882 dzienniki paryskie obwieściły, że wzbronionem zostało wchodzenie na kolumnę Vendôme, a to z powodu licznych samobójstw, których dokonano, rzucając się z jej wysokości <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Dr. Ebrard. Le suicide. Ch. 7.

<sup>2)</sup> Brierre de Boismont. Le suicide et la folie suicide, 144.

<sup>3)</sup> Rambosson l. c. 238.

Sprowadziliśmy w tem miejscu znaczenie podniety naśladowczej do roli przyczyny, współdziałającej, która dla wydania skutku—popchnięcia człowieka do samobójstwa lub zbrodni, wymaga istnienia gotowych w człowieku usposobień, popędów, któreby w pewnym stopniu same skłaniały go do owych czynów, jak np. rozpacz lub pragnienie z bogacenia się. Z drugiej jednak strony stwierdzić musimy udział tych pierwotnych czynników, gotowych usposobień, w znacznie większym zakresie, niżby to z pierwszego rzutu oka wynikać się zdawało. Odkładając poniżej rozbiór pytania, czy i o ile popędy te istnieją rzeczywiście, jako czynniki skończone, któreby należało brać w rachubę przy ocenianiu wpływu podniet naśladowczych, tutaj okażę jeszcze, iż same podniety naśladowcze niemało przyczyniają się do zbudzenia i ożywienia w masach owych pierwotnych uczuć i popędów. Proces jednak naśladowczy, o którym mówię tu zamierzam, różni się nieco od tego, na który dotąd wyłącznie zwracaliśmy uwagę.

Widzieliśmy w wypadkach zwykłego naśladownictwa, iż widzenie, względnie opis cudzego ruchu, wzbudzał w człowieku odnośne wyobrażenie ruchowe, które w braku działania przeciwnego, bezpośrednio już w ruch przechodziło. Działanie zaś przeciwne wychodziło od pewnych wyobrażeń ubocznych, które czy to jako obojętne, czy też treścią sprzeczne z kierunkiem naśladowczego impulsu, powstrzymywały wykonanie poruszeń, czynów. Wszakże między temi wyobraże-

niami ubocznymi znaleźliśmy i takie, które nie tylko nie tamowały ruchów, lecz owszem własną siłą je podniecały: były to mianowicie wyobrażenia, względnie uczucia, zgodne z przyjętym naśladowczo popędem, takie przytem, które w chwili gdy człowiek wystawiony był na wpływ naśladownictwa, istniały, jako stany świadome, obecne, impulsy gotowe, zdolne samoistnie pewną część skutku spowodować. Lecz może być taki stan rzeczy, iż uczucia owe i popędy istnieją tylko jako dążenie, ogólna zdolność, która jednak pozostaje zupełnie utajoną, i bez następstw; człowiek może posiadać doświadczenie minione takich stanów jak popęd do kradzieży, do samobójstwa i t. p. lecz przy skierowaniu w inną sferę umysłu, przy braku jakichkolwiek podnieć zewnętrznych, doświadczenia owe nie odradzają się nigdy, pozostają tylko siłą potencjalną, która nie przechodzi nigdy w żywą i która przy stałym braku wszelkiej podniety asocjacyjnej, w tym stanie przetrwałaby mogła do końca życia, na równi z ową niezmierną liczbą codziennych wrażeń, których ślady (jak to okazują wypadki patologiczne) niewątpliwie w sobie nosimy, a jednak nigdy nie jesteśmy ich świadomi. Tymczasem zdarza się, iż człowiek widzi lub słyszy opis pewnych czynów np. kradzieży, samobójstwa; są to takie ruchy, które odpowiadają owym utajonym popędom, w tem znaczeniu, iż w zwykłym biegu rzeczy popędy te są ich pobudkami, poprzedzają je w umyśle: wskutek tego są z nimi skojarzone. Powstaje naprzód wyobrażenie ruchowe widzianych czynów; w braku przy-

jaznych okoliczności, jakieśmy wyżej poznali, wyobrazenie to w ruch nie przechodzi, czyli w wypadku tym zwykłego naśladownictwa nie ma. Lecz wyobrażenie ruchowe trwa i powraca—jako stan świadomości; oddziaływa ono na współczesną zawartość umysłu czyli rozsyła w różne strony podniety asocjacyjne; podniety te w ogóle dosięgnąć mogą którychkolwiek stanów z wyobrażeniem takiego ruchu skojarzonych. Zależnie zatem od podrzędnych okoliczności odrodzić się mogą myśli takie, jak np. co do kradzieży: jakimi środkami ją wykonano, ile wzięto pieniędzy, eo pocznie okradziony, czy władza wyśledzi sprawcę etc. Lecz w liczbie tych skojarzeń mieszczą się takie uczucia, wyobrażenia i popędy, które stanowią zwykle ruchów tych pobudki i które były niejednokrotnie z tymi ruchami kojarzone w doświadczeniu rzeczywistem lub idealnem, w marzeniu, czytaniu opisu, widzeniu na scenie. A zatem wyobrażenie ruchowe ma conajmniej równą szansę obudzenia w umyśle tych pobudek, jak i wszelkich innych stanów skojarzonych. Lecz przyjąć możemy, iż dla pierwszych prawdopodobieństwo jest większe jeszcze niż dla innych.

Środki, służące do wykonania, towarzyszące okoliczności i t. p. zmieniają się w różnych wypadkach, czyli pozostają z danym czynem w związku niestałym; gdy tymczasem związek pewnych uczuć i pragnień a czynów jest stosunkowo stały; rzadko się zdarza, aby uczucie moralne wywoływało czyny niemoralne w zwykłym porządku rzeczy zachodzi naturalny zwią-

zek między uczuciami i czynami jednej i tej samej kategorii moralnej. Od trwałości zaś i powszechności związków w świecie zewnętrznym, zależy i trwałość i powszechność skojarzeń umysłowych; skąd wynika, iż assocjacja czynów, względnie wyobrażeń czynów z wyobrażeniami i uczuciami, poprzedzającymi je zazwyczaj w umyśle, stalszą być musi, niż z innymi stanami umysłu. Zatem i widok lub słyszenie o czynach oddziaływać będzie silniej na obudzenie się odnośnych uczuć, niż na odrodzenie wyobrażeń podrzędnych i przypadkowych.

Wpływowi powtórzeń, rozumie się i w tym razie przypisać należy znaczną rolę. „Zawsze prawie—mówi Jules Simon w dziele „O Obowiązku“—odrazę do występku tracimy, obcując z występkiem. Jeśli dusza zbyt silnie się nie opiera, towarzysz zepsutych sam się psuje. Zaczynamy od pobłażania później usprawiedliwiamy, w końcu jesteśmy z występkiem na najlepszej stopie. Co zdala wydawało się niemożliwym, gdy dusza zetknie się z trucizną, staje się łatwym i naturalnym“. Myśl ta, prawdziwie streszczająca fakty, w przekładzie na język ściślejszy, tak się da wyłożyć. Istnieją w człowieku, w różnym stopniu ustosunkowane, z jednej strony uczucie moralne, z drugiej—różne uczucia egoistyczne, instynkty zbrodnicze. W pewnych razach, na widok czynu występku budzi się żywe uczucie moralne, które, będąc mieszaniną niejasnych doświadczeń bólu, kary, strachu, wstydu, sprawia, iż człowiek doznaje przykrych wrażeń wobec czynu niemoralnego.

Ale żaden stan świadomości trwać nie może niezmiennie; w miarę jak się widok czynów powtarza, i powodowane przez nie wrażenia przykre tracą na sile, zrazu przestają być przykre, czas jakiś są obojętne, wreszcie organizm nerwowy zwyczaja się do nich i zaczyna ich pożądać. Jednocześnie z przytłumieniem w świadomości jednych stanów, uczuć moralnych, wpływają inne, z daną sytuacją będące w pewnym związku, mianowicie—instynkty zbrodnicze. Z początku jako w danym osobniku niezwykle, budzą pewne uczucie zdziwienia, wydają się niepodobnymi do urzeczywistnienia, wciąż jednak podniecane z zewnątrz, stopniowo się przyswajają, budzą nowe skojarzenia np. środków, i nabierają siły impulsu.

Tak więc, widok, opisy czynów, nie powodując nawet naśladownictwa bezpośrednio - ruchowego, oddziałują na wewnętrzną sferę człowieka, dążą do wzbudzenia w nim odpowiednich uczuć i instynktów; przy pewnych zaś sprzyjających warunkach, które mniej więcej są tu te same, co i w naśladownictwie ruchowym, rzeczywiście je budzą. Na wzniesieniu tych uczuć skończyć się może w tym razie cały wpływ otoczenia, przykładu. Lecz drogą tą wywołane uczucia stają się z kolei siłą, samoistnie już działającą w człowieku, zajmują wydatną pozycję w repertuarze jego motywów moralnych, przy sposobności objawiają swe istnienie, przechylają szalę motywów w określonym kierunku. W walce dwóch dążeń np. uczucia egoistycznego i obowiązku, zwycię-

stwo tego ostatniego pewniejszem jest, jeśli w umyśle brak jest wogóle wszelkich przeciwnych uczuć i wyobrażeń, któreby mogły w danej chwili się odrodzić. Otóż pod działaniem złego otoczenia takie wyobrażenia i uczucia wchodzą do umysłu i tem samem zmniejszają szanse zwycięstwa dla motywów moralnych. Czyny w ten sposób spowodowane nie są już, jak to było w naśladownictwie bezpośrednio-ruchowem, wiernem odtworzeniem czynów oryginalnych, które działały, jako podnieta naśladowcza; przedzielone od ostatnich pewnym okresem czasu, wykonywane w odmiennych warunkach czasu i miejsca, przypominają pierwowzór tylko ogólnie, noszą tę samą cechę moralną, przypuszczają istnienie tych samych instynktów i uczuć: egoistycznych, ambitnych, złośliwych i t. p., lecz zresztą różnić się mogą od nich tak co do szczególnego celu, jak i środków, stosowanych w wykonaniu.

Z tych też względów, jak łatwo zrozumieć, i o fakty trudniej tutaj niż poprzednio, gdyśmy mieli do czynienia ze zjawiskami stosunkowo bardziej prostymi, ze skutkami, które objawiały się natychmiast po przyczynie i były do niej podobne.

W „Zeitschrift für Psychiatrie“ opowiedzianą była historia manii prześladowczej, której uległa cała rodzina, złożona z ojca, matki i sześciorga dzieci. Od czasu do czasu zanosili oni skargi do władz wyższych na urzędników miejscowych, którzy jakoby obdzierali ich z majątku. Było to czystem przywidzeniem. Zaniechawszy uprawy pola, zamknęli

się w domu i nie słuchali żadnych namów ani przełożeń sąsiadów, którzy z litości wspólnie ziemię ich uprawiali. Żyli tak w wielkiej nędzy. Od czasu do czasu wysyłali jednego z pomiędzy siebie do władz ze skargą na rozmaitego rodzaju niesprawiedliwość, którą im niby wyrządzano. Po dziesięciu latach takiego stanu rzeczy, dwoje najmłodszych dzieci opuściło chatę i poszło w świat za zarobkiem, trzecie umarło; wkrótce umarł z zimna i ojciec, za nim poszła i matka, znaleziono ją nieżywą na drodze, gdy wracała z niefortunnej wyprawy do miasta w celu szukania sprawiedliwości. Pozostałych dwóch braci i siostrę odesłano do domu obłąkanych. Jedna z sióstr małogłowa i słabego umysłu wyzdrowiała zupełnie po upływie ośmiu miesięcy i wyszła na dobrą służącą. Brata również wkrótce uwolniono jako uleczonego. Tylko najstarsza córka wytrzymała w obłądnie. Wniosek lekarza, który badał historię tej rodziny, jest taki, iż rzeczywiście obłąkaną była tylko matka i starsza córka i że one to zdołały swą manię prześladowczą zaszezczyć u reszty członków rodziny, ludzi słabego wprawdzie umysłu, lecz którzy uniknęliby choroby, gdyby matkę z córką z samego początku odesłano do szpitala <sup>1)</sup>.

W „Annales médico-psychol.” znaleźć można kilka tego rodzaju wypadków, udzielania się obłądki od jędrych członków rodzeństwa do drugich.

---

<sup>1)</sup> Maudsley. Pathol. d. l'ésprit. p. 330.

Dla uleczenia dotkniętych przez wpływ sympatyczny wystarczało zawsze odosobnienie ich od tych, w których choroba miała podstawę patologiczną.

Jakkolwiek w wypadkach takich niewątpliwym jest wpływ naśladownictwa uczuciowego, jednak działa tu inny jeszcze czynnik — dziedziczenie podobnych usposobień przez członków jednej rodziny, co ułatwia w nich przystęp wspólnemu obłędowi. Czynnik ten wyłączonym jest w wypadkach, zachodzących między małżonkami.

Lavater daje portrety dwojga małżonków hypochondryków. Mąż, zapadłszy w hypochondryę, zmienił wyraz twarzy, na której odbiły się wszystkie oznaki przygnębienia i odrazy do pokarmów. Żona, która go ubóstwiała, śledziła co chwila smutną przemianę rysów i powoli sama stała się hypochondryczką, a twarz jej przybrała wyraz twarzy męża. Wyzdrowieli oboje jednocześnie <sup>1)</sup>.

W czasie gdy dokonywano przymusowych wywłaszczeń w Paryżu, pewien X, którego nieruchomości miała być zwalona, tak silnie to uczuł, iż postradał zmysły. Sądził, iż przyjdą urzędnicy, aby go siłą z domu wyrzucić, i postanowił bronić się do ostatka; w tym celu zabarykadował drzwi i nikogo nie wpuszczał. Żona jego z początku protestowała i nie pozwalała się zamknąć; powoli jednak ulegając wpływowi męża, dzielić zaczęła jego obawy. Ażeby prze-

---

<sup>1)</sup> Mantegazza. La physionomie p. 117.

szkodzić gwałtownemu wtargnięciu burzycieli, oboje zaparli drzwi i niewychodząc tylko w nocy, w dzień utrzymywali stosunki ze światem przez okna. Władza zmuszoną była przemocą wejść do domu; małżonków rozłączono i osadzono w domu zdrowia. Z razu jedno i drugie odmawiali przyjęcia pokarmu, aby śmierć sobie przyspieszyć. Wprędce jednak lekarz pokonał upór żony, która wkrótce wyzdrowiała i opuściła zakład; mąż chorował długo i w tym stanie umarł <sup>1)</sup>.

Fakty, które przytoczyłem i które okazują jasno działanie naśladownictwa pośrednio-uczuciowego, dotyczą wszystkie stosunków rodzinnych, i jest to naturalnem, gdyż tylko w obrębie takich stosunków ograniczonych, wyjętych poniekąd z pod wpływu czynników obcych, przy nieustannem oddziaływaniu podniety, spodziewać się można objawienia mniej więcej typowego rezultatu. Znaleść można wprawdzie w literaturze i wypadki ze sfery szerszych stosunków społecznych, które zdają się zasadę tę potwierdzać. Tak np. Prosper Despine podaje, że r. 1868 w Marsylii, po procesie bandytów włoskich i dokonaniu egzekucyi nad trzema z nich, miasto i okolice zaniepokojone były mnóstwem zamachów na życie i mienie mieszkańców; ogłaszano nieustannie o zabójstwach, rabunkach, kradzieżach z włamaniem, otruciach, uduszeniach, podrzucaniu dzieci etc. W epoce procesu głośnego Tropmana, licznych zbrodni dokonano tak

---

<sup>1)</sup> Bouchut l. c. p. 13.

w Paryżu jak na prowincyi; w niektórych środki wykonania naśladowane były z pomysłów Tropmana (np. wciąganie w zasadzkę, zakładanie pułapek i t. p.), w innych — tylko charakter moralny czynów był wspólny <sup>1)</sup>).

Zważywszy jednak, iż faktów takich zapisano dotąd zbyt mało, że w każdym wypadku składać się mogło na wywołanie skutku wiele współrzędnych czynników, na które nie zwrócono uwagi, do świadectw takich wogóle znaczenia przywiązywać nie możemy, co najwyżej w każdym konkretnym wypadku uznając udział naśladownictwa uczuciowego, jako przyczynę możliwą. Istotne zaś udowodnienie zasady oprzeć trzeba tylko na wywodzie ogólnym, na takich faktach, które zaobserwowano w warunkach prostszych i określonych jak np. w pożyciu rodzinnem. Na tych to podstawach oparci przyjąć możemy, iż widok lub opis pewnych czynów powodują nietylko bezpośrednio naśladowanie tych czynów w formie identycznej, lecz że przy sprzyjających okolicznościach, budzą one odnośne uczucia i instynkty, które już same przez się, wywołują czyny tej samej kategorii moralnej. Widok i rozgłos złych czynów — zabójstw, kradzieży, oszustwa, wyzysku, szerzy zło wszelkiego rodzaju, choć konkretne kształty zła mogą się różnić za każdym razem.

---

<sup>1)</sup> Despine. De l'imitation, p. 10, 16.

### III

Poznaliśmy działanie i skutki czynników, tak tych, które powodują naśladownictwo, jak i tych, które proces tylko ułatwiają i potęgują lub osłabiają, uważając czynniki te abstrakcyjnie, t. j. jak gdyby działały niezależnie od siebie. Wnioski w ten sposób otrzymane miały wartość czysto teoretyczną i nie przesądzały o tem, czy i o ile w danym miejscu i czasie odnośne zjawiska wystąpić mogą. W rzeczywistości bowiem czynniki owe dodatnie i ujemne, w rozmaity sposób się kombinują, w części wzajemnie wspierają, w części zobojętniają: obecność przeto lub brak zjawiska zależy od takiego połączonego współdziałania. Chcąc zatem orzec cośkolwiek o stanie rzeczy w danym czasie i miejscu, zbadać należy, które i w jakim stopniu z wymienionych czynników działają w danych warunkach czasu i miejsca. Otóż biorąc pod uwagę aktualny stan naszego społeczeństwa, rozpatrzemy jaki w niem udział przypuszczalny mają czynniki naśladownictwa i w jakim

stopniu prawdopodobieństwa oczekiwać można znalezienia w niem wytwarzanych przez nie skutków.

Zastrzedz jednak winienem, że dla braku danych pozytywnych oraz przy przyjętej metodzie rozumowania, rezultat tych badań może być tylko przybliżony. Jakkolwiek przecie otrzymane czynniki będą miały tylko znaczenie drugorzędne, to jednak samo badanie posłuży nam do dokładniejszego zrozumienia zjawiska zarazy moralnej, pozwoli uzmysłwić pojęcia abstrakcyjne, wśród których dotąd wyłączeniśmy się obracali. Niezależnie od tego, czy wnioski o naszym społeczeństwie będą więcej lub mniej słuszne, idzie nam przedewszystkiem o oznaczenie drogi i wytycznych punktów, wedle których badaćby należało zarazę moralną w jakimkolwiek społeczeństwie.

Za okaz konkretny biorę nasze społeczeństwo, jako najdostępniejsze badaniu i najbliższe sercu. I ta wszakże, dla braku materiałów, z konieczności ograniczyć się muszę do Królestwa Polskiego, z pominięciem Galicyi, Poznańskiego.

Nie krępując się porządkiem, którego trzymałem się uprzednio dla względów teoretycznych, czynniki zarazy podzielimy na trzy grupy. Zastanowimy się na-przód, jaki jest zwykły stan umysłu, który przypisaćby można większości ludzi, mianowicie o ile wogóle właściwą mu jest pewna treść samoistna wyobrażeń i uczuć; o ile treść ta ma kierunek zgodny lub sprzeczny w stosunku do czynów moralnych, działających jako podnieta naśladowcza. Następnie

rozważymy bezpośrednio z poprzednim punktem wiążące się pytanie, jaką jest zwykła siła konkretnego wyobrażenia oraz nerwowej pochopności do wykonywania ruchów u większości ludzi. Na trzecim miejscu rozpatrzymy zewnętrzną formę, w jakiej podnieta naśladowcza dostaje się do umysłu (widzenie, słyszenie i czytanie opisów), uwzględniając jednocześnie wpływ niektórych uczuć, działanie podniety potęgujących, a także i to jaki udział w sprawie całej bierze czynnik powtarzania się podniety. Zestawiwszy pojedynczo otrzymane wyniki, będziemy mogli w niejakiem przybliżeniu ocenić, o ile w obecnych warunkach naszego bytu społecznego szerzenie się pewnych czynów przypisać wypada jawności i rozgłosowi, które czynom tym nadajemy.

Umysł niezajęty treścią wydatnych wyobrażeń i uczuć łatwo przyjmuje podniety zewnętrzne, względnie przeprowadza je w czyn. Nie idzie tutaj o to, o ile umysł posiada wogóle pewien zasób pojęć, wiadomości i t. p., lecz o to, o ile istnieją w nim wyobrażenia żywo uświadomione lub bardzo bliskie uświadomienia w chwili, gdy dochodzi go podnieta zewnętrzna. Im rzadziej wyobrażenia takie występują, im większe są okresy czasu, przez które umysł pozostaje w stanie względnej bezmyślności, zajęty myślami, które niemając głębszych korzeni w interesie, dążeniach człowieka, występują i pod najlżejszym naciskiem ulatują—tem większe okaże się prawdopodobieństwo, iż człowiek taki ulegać będzie podniatom naśladowczym.

Oczywiście odpowiedź może być tylko ogólnikowa. Zauważmy, iż istnienie ważnych, określonych celów życia, potrzeb, które muszą być zaspokojone z pewnem czynnem przyłożeniem się człowieka, zadań, które odraczać się nie uają a wymagają pewnego wysiłku; że wszystko to utrzymuje umysł przez większą część dnia, roku i t. p. w stanie nateżenia, narzuca mu określone i niezbędne przedmioty dla myśli, a tem samem odosabnia go po części od wpływów zewnętrznych.

Ten sam skutek powodują nie już zadania odleglejsze, lecz bliskie i bezpośrednie, takie, które polegają na wykonywaniu pracy. Praca wymaga zawsze w pewnym stopniu skupienia myśli, pochłania znaczną część energii nerwowej, i to tem więcej, im jest trudniejszą, bardziej skomplikowaną, mniej powszednią, w okolicznościach wciąż odmiennych. Z tego wynika, iż społeczeństwo lub dana klasa społeczna tem mniej podatną jest dla zewnętrznych podnieć naśladowczych, im powszechniejszą jest w społeczeństwie lub klasie potrzeba lub nawykienie pracy.

Biorąc pod uwagę naprzód pojedyncze klasy, najwyżej postawić należy, klasę średnią—profesji wolnych, kupców, przemysłowców, mniejszych posiadaczy ziemskich: praca ich jest dość znaczną co do ilości, co do jakości—dość złożoną i różnorodną. Klasa bogatych właścicieli ziemskich, kapitalistów, rentierów przepędza większą część dnia, roku w bezczynności, umysł niezajęty przymusowo niczem wa-

żnem, podatnym być musi dla podmiot naśladowczych, które jeśli nie powodują tutaj skutków zgubnych, to dlatego, iż zubożniają je inne warunki dla moralności korzystniejsze. Co do klasy najuboższej, to zdaje się, iż pod tym względem stoi ona pośrodku między klasą średnią a wyższą: część pewna nie pracuje tu wcale dla braku pracy, z lenistwa lub pijaństwa; praca większości, o ile nie jest ciężką fizycznie, zostawia umysłowi wielką swobodę: robotnik fabryczny, szwaczka, pracując, mogą jednocześnie marzyć, przyglądać się, słuchać opowiadania i t. p. Kobiety, prócz może klasy najuboższej, pracują mniej od mężczyzn a przytem praca ich przeważnie mechaniczna pozwala na względną bezmyślność. Jeśli teraz zechcemy ocenić sumę pracy wykonywanej przez społeczeństwo wogóle, to pod tym względem społeczeństwo nasze niewątpliwie niżej postawić wypadnie od społeczeństw zachodnich. Pomijając mniejszą wytwórczość materialną, co zresztą może mieć inne jeszcze przyczyny, pomijając obserwacyą otoczenia, która mało bardzo wykazać może jednostek, pracujących, gdy ich konieczność do tego nie zmusza, z samego zamięłowania i potrzeby pracy; zwróćmy uwagę na pewne powszechnie panujące zwyczaje, których istnienie nie daje się pogodzić z pracowitością ogółu. Należy tu zwyczaj późniejszego niż gdzieindziej rozpoczynania pracy, w szkole, uniwersytecie, biurach, urzędach i t. p.; pracownicy rzadko schodzą się o 9, często dopiero koło południa. Lekcyje w uniwersytetach niemieckich i szwajcarskich zaczynają się o 7,

czasem o 6, u nas o 9, rzadko o 8 rano. W związku z tem jest zwyczaj przeciągania zebrzań towarzyskich, zabaw, widowisk, do północy, często bardzo do 2—3 w nocy. Ludzie, którzy pracują niemogliby idąc na spoczynek o 2 p. p., wstawać do pracy dość wcześnie i z dostatecznym zasobem sił. Ilość dni roboczych w roku jest u nas mniejszą niż zagranicą. Służba domowa jest na zachodzie mniej powszechnie używaną niż u nas, wiele rodzin zupełnie się bez niej obywa, u nas nawet bardzo niezamożni mają służące. Brak przemysłu domowego powoduje, iż ludność wiejska w ciągu zimy jest zupełnie prawie bezczynną. Tak więc przyjąwszy, iż ilość podejmowanej przez społeczeństwo pracy służyć może za miarę panującej u większości próżni umysłu a pośrednio i skłonności do ulegania podnieciom naśladowczym, znaleźliśmy, iż pod tym względem stan naszego społeczeństwa niezbyt jest korzystny. Znaczna część jednostek, przez pewną część czasu wolną będąc od określonych i przymusowych dla danej chwili wyobrażeń i dążeń, przedstawia pole, na którem swobodnie kiełkować mogą uczucia i impulsy woli, poddane zewnątrz.

Niezależnie od tego, ile umysł posiada samoistnych wyobrażeń wogóle, ważną jest, jak widzieliśmy, jakoś owych wyobrażeń. Im większą jest liczba wyobrażeń zgodnych z charakterem podniety zewnętrznej, tem skłonniejszym będzie człowiek do ulegania podniecie, i odwrotnie. Im większą jest liczba wyobrażeń sprzecznych z dążnością podniety, o tyle

zmniejsza się prawdopodobieństwo działania podniety i odwrotnie.

Zacznijmy od obrachunku istniejących w społeczeństwie wyobrażeń i uczuć, które sprzyjają działaniu występnej podniety naśladowczej. Czyny, stanowiące ową podniety, które tu mamy na względzie, są: kradzieże wszelkiego rodzaju, zwykle, podstępne wyłudzenie, fałszerstwo, nadużycie zaufania, występki przeciw osobom, jak gwałt, zabójstwo, otrucia w celach korzyści materialnej albo zemsty, podrzucenia dzieci-samobójstwa. Czyny te przypuszczają w człowieku istnienie czynników trojakiego rodzaju: pierwszym jest pożądanie celu—majątku, pieniędzy, stanowiska; drugim—zdolność użycia pewnych środków, mianowicie, w przestępstwach przeciw osobom, istnienie uczuć złośliwych, instynktów, które znajdują zadowolenie w widoku, cudzych cierpień, krwi i t. p.; trzecim odnośnie do samobójstwa—niechęć do życia. W braku złośliwych uczuć człowiek niezdolnym będzie do obmyślanego, niekiedy z okrucieństwem spełnianego zabójstwa: albo wyrzeknie się celu, albo wybierze środek podstępny, np. kradzież, oszustwo, albo w ostateczności wykona zabójstwo, ale ile można oszczędzając cierpień, nigdy zaś pastwić się nie będzie nad ofiarą. I przeciwnie, gdy uczucia i instynkty takie istnieją, to dążąc do zaspokojenia, stają się dodatkową pobudką, która skłania człowieka do wyboru środków gwałtownych i okrutnych, a także do przejścia koniecznej potrzeby w zastosowaniu tych środków. Musimy zatem zbadać, o ile trzy te rodzaje czynników—pożądanie zysku,

instynkty złośliwe, i wstręt do życia rzeczywiście istnieją w obecnem społeczeństwie.

Pożądanie korzyści materialnej mieć może za przyczynę fizyologiczne potrzeby pokarmu i ciepła albo sztuczne potrzeby—dostatku, zbytku. Co do pierwszych, to uwzględniając z jednej strony, iż są one stosunkowo bardzo nieliczne i proste i że (przyjmując jednakową ilość wykonywanej pracy) są one prawie stałe; z drugiej strony—że przy obecnych warunkach ekonomicznych prawie zawsze w koniecznej mierze mogą być zaspakajane i że w ostatnich czasach możność ta jeśli nie wzrosła to nie zmniejszyła się; uwzględniając to uznać musimy, iż fizyologiczne potrzeby organizmu bardzo tylko małą rolę odgrywać mogą, jako pobudki czynów występnych. W każdym razie czynnik ten jeśli nawet i działa w pewnym stopniu, to nigdy w większym niż dawniej i dla tego nie może być wskazywanym za przyczynę powiększania się liczby przestępstw.

Potrzeby naturalne, co do jakości i stopnia warunkowane są fizyologicznemi sprawami organizmu, prawie niezależnie od stosunków bytu społecznego. Potrzeby sztuczne przeciwnie, mieć mogą podstawę tylko w doświadczeniu osobnika. Człowiek, który się urodził i żył biednym, w otoczeniu jak on biednych, nie może mieć wyobrażenia o żadnym zbytku, a tem samem nie może go pożądać, ani zazdrościć bogatym, ani dążyć do zrównania się z nimi. Będąc biednym, ubóstwa nie czuje, a raczej same te pojęcia ubóstwa i dostatku, nie mają dlań najmniejszego

znaczenia. Wyobrażenie dostatku, komfortu, pożądanie jego, powstać może tylko wskutek uprzedniego doświadczenia; to zaś doświadczenie może być realnem—jako użycie zmysłowe, np. wina, powozu, albo idealne—jako widzenie tego użycia u innych. Dopiero doświadczywszy tego rodzaju wrażeń, człowiek uczuwa różnicę, pojęcia ubóstwa i bogactwa nabierają dlań treści; zaczyna się czuć ubogim, zdolny jest pożądać bogactwa. Mierność, ubóstwo, samo przez się, gdy jest stałem i powszechnem, nie stanowi dla człowieka nieszczęścia, nie może być dlań żadną podniętą, nie może być przyczyną czynów; czuć człowiek może nie ubóstwo lecz zubożenie, nie niedostatek wogóle, lecz mniejszy dostatek. Może to zaś mieć miejsce w dwóch wypadkach; albo jeśli ilość własnych jego środków materialnych jest mniejszą niż w otoczeniu lub w danej chwili zmniejsza się, albo jeśli dostatek innych, którzy go otaczają, z którymi się porównywa, jest większy wogóle niż jego, lub też w danej chwili się powiększa. W takich tylko razach powstać w nim może uczucie braku, zrodzić się pożądanie czegoś więcej i usiłowanie do powiększenia swych środków. Dlatego też szukając w warunkach bytu materialnego ludności przyczyn jej stanu moralnego, brać należy pod uwagę nie stopień dobrobytu wogóle t. j. w odniesieniu do jakiejś miary idealnej lub do społeczeństw odległych, lecz różnicę tego dobrobytu, jakie istnieją w różnych warstwach ludności, lub jakie zachodzą u danej warstwy w dwóch bezpośrednio

po sobie następujących okresach czasu. Dobrobyt ludności może być bardzo niski, lecz jeżeli ubóstwo jest przez czas dłuższy stałem i u wszystkich (obcujących z sobą) obywateli powszechnem, ludność ta może być bardzo moralną, a w każdym razie przyczyną trafiających się przestępstw nie będzie niedostatek materyalny. Ubóstwo ludności wtedy tylko poczytanem być może za pobudkę kradzieży, zabójstw, samobójstw i t. p., gdy ludność z dobrobytu większego przejdzie nagle do mniejszego, albo jeśli jedne klasy są w nędzy, inne zaś żyją w zbytku. Pobudka ta przytem będzie tem silniejszą i bardziej powszechną, im przejście od dobrobytu do nędzy jest szybsze, znaczniejsze i im większej liczby obywateli dotyka; albo też, odnośnie do drugiego punktu, pobudka będzie tem silniejszą, im większy jest przedział między ubogimi a bogatymi, im bliżej i częściej jednostki biedne obcuja z bogatymi.

Zobaczmy o ile dwie te okoliczności czynne są w obecnem społeczeństwie. Typowy przykład pierwszego czynnika—przejścia z jednego stopnia dobrobytu do drugiego—widzieć można było w Niemczech po wojnie franko-pruskiej. Przyptyw pięciu miliardów podniósł nagle cyfrę dochodów i skalę życia ludności; widziano prostych robotników jeżdżących przed fabrykę dorożkami pierwszej klasy, a wieczór spijających drogie wina. Gdy wkrótce potem nastąpiło przesilenie, przedsiębiorcy pobankrutowali, robotnicy zostali bez pracy, zaznaczono większą liczbę kradzieży, oszustw i samobójstw. U nas

wpływów tego rodzaju, któreby działały tak stanowczo i w tym stopniu, wskazać nie można. Coś podobnego jednak miało miejsce na szerszą skalę z klasą właścicieli ziemskich po wypadkach r. 1864. Środki utrzymania pewnej liczby ludzi zmniejszyły się wtedy nagle. O ile wpłynęło to na ówczesny stan materialny, danych co do tego nieposiadam. Zebrawszy nadto dostateczną ilość cyfr statystycznych, zbadaćby należało, w jakim też kierunku posuwa się postęp materialny społeczeństwa: czy łatwość zarobku, oraz wynagrodzenie za pracę powiększa się czy też zmniejsza. A także czy zdarza się taki wypadek, iż przy wzroście dobrobytu większości, zachodzi jednak zmiana w podziale dóbr, tak, iż jedna jakaś klasa ludzi stopniowo biednieje na korzyść innych; gdyby tak było, okazaćby się mogło, iż ta to klasa dostarcza pewnego kontyngensu przestępców, w skutek takiej właśnie zmiany położenia ekonomicznego. Wiadomo też ze statystyki, o ile liczba przestępstw i samobójstw zostaje w związku z chwilowymi zastojami w przemyśle, upadkiem cen i t. p. A i to przyjąć można za pewne, że w porównaniu z ubiegłym czasem, obecnie w położeniu materialnem ludzi zachodzą częstsze i wyraźniejsze wahania. Przy rodzajach pracy, którym się dawniej oddawała znakomita większość t. j. rolnictwie i rzemiosłach, niewątpliwie dochody choć mniejsze wogóle, musiały być stalsze niż obecnie przy wzroście wielkiego przemysłu.

Różnicę stanu majątkowego różnych klas uznać trzeba za mniej silną pobudkę przestępstw,

niż różnicę w położeniu tej samej klasy; mniej silną o tyle, o ile wyobrażenie słabszem jest wogóle od wrażenia realnego. Jeśli jednak jest ona mniej intensywną, działa zato powszechniej i stalej, bez przerwy. Istniała ona zawsze, niewątpliwie jednak nigdy w takim stopniu jak teraz, i to mniej lub więcej we wszystkich społeczeństwach o wyższej kulturze. Jeśli uprzytomnimy sobie, ile to przyczyn złożyło się w ostatnich czasach na spotęgowanie nierówności klas, zobaczymy, jak zwiększyć się ona musiała w ostatnich kilku dziesiątkach lat; a uwzględniając o ile nierówność ta jest źródłem występnych [pożądań i impulsów, otrzymamy zarazem miarę, jak znaczny udział przypisać jej wypada w obniżeniu poziomu moralnego. Jedne z tych przyczyn działały na powiększenie samej nierówności, jako sumy dostatku posiadanego przez różnych obywateli. Okoliczności te dostatecznie są znane i nie potrzebują się nad nimi zatrzymywać. Wzrost fabrycznego przemysłu, rozwój operacyj kredytowych, potworzyły olbrzymie fortuny i skupiły je w rękach stosunkowo nielicznych jednostek, jednocześnie przyczyniając się bardzo mało lub wcale do podniesienia dobrobytu mas ubogich; w pewnych razach nawet wprost go obniżając. Wielkie fortuny wszakże, wielkie nierówności istniały i przedtem, niepowodując właściwych sobie skutków w większym rozmiarze. I tutaj to wystąpiły przyczyny drugiego rodzaju, aby nierówność ową uczynić bardziej widoczną, dotykając i wyraźniej skutkującą.

Posiadanie wielkich nawet środków dawniej da-

wało mniej możności używania, wyrafinowanego zbytku; nad pewną ilość zjeść ani wypić nie mógł bogaty równie jak ubogi. Widocznem to jest przy porównaniu obecnego sposobu życia z życiem ludów pierwotnych: potrzeby panującego mało się różniły od potrzeb prostego rolnika, posiadanie zaś martwego zasobu—trzęd, sztab złotych, nie mogło wzbudzać wielkiej zazdrości. Zwiększając się coraz bardziej, możność wyszukanego zaspakajania potrzeb doszła do niezwykłego stopnia w czasie obecnym, gdy udoskonalony handel i przemysł wysilają się na sprowadzenie lub wykonanie zbytkowych artykułów. Tak, iż obecnie posiadanie pieniędzy jest nierównie przyjemniejszym, godniejszym pożądaniam niż dawniej; na braku środków traci też współczesny człowiek znacznie więcej, niż wtedy, gdy do użycia było niewiele; to też brak ten uczuwać musi żywiej, silniej pożądać jego usunięcia.

Nigdy zbliżenie różnych klas nie było tak łatwem i częstem jak obecnie. Rozmieszczenie bardziej równomierne ludności po wsiach i miastach, usuwało z przed oczu znacznej liczby ludzi widok bogactw, roztaczanych głównie w życiu miejskiem, dziś niewątpliwie równowaga ta zaludnienia wsi i miast naruszoną została i ludność wiejska coraz bardziej do miast napływa <sup>1)</sup>, wskutek tego więcej

---

<sup>1)</sup> U nas w okresie 1872 — 77 r. ogólny stosunek ludności wiejskiej do miejskiej przedstawia się prawie niezmiennym, bo

też ma sposobności porównywania swego stanu i stanu bogaczy. Ułatwione środki komunikacyi w najodleglejsze zakątki kraju zanoszą okazy zbytku; albo mieszkańców tych zakątków przenoszą do wielkich miast, głównego siedliska zbytku. W miastach samych zachodzi teraz większe zbliżenie biednych i bogatych niż dawniej. Demokratyczny duch epoki zniósł przegrody towarzyskie i otworzył dla wszystkich prawie bez wyjątku miejsca publicznych zebrań i rozrywek: teatru, spaceru, wyścigi, stowarzyszenia, kluby i t. p. Ludzie biedni lub średniej zamożności i bogaci o wiele częściej teraz spotykają się, chodzą, siadają koło siebie.

Tenże prąd demokratyczny zniósłszy przywileje, usunął mnóstwo nierówności prawnych, a przez to kazał ludziom żywiej uczuć tę jedną nierówność, jaka pozostała — nierówność majątkową. Jestto rzeczą znaną z doświadczenia pospolitego, a w nauce sformułowaną pod nazwą prawa psy-

---

gdy w roku 1872 mieszkańcy miast stanowili 16,2% ogółu ludności, to w r. 1877 — 15,9%. Ale zauważyć trzeba, że w tymże przeciągu czasu przy ogólnem zmniejszeniu (się ludności wszystkich miast mniejszych (o 6½ tys.), zwiększyła się ludność tylko miasta głównego Warszawy, mianowicie o 39,000. Ten zaś wzrost pochodzi w większej części, bo na 24,000, z przyływu ludności zewnętrznej, nie zaś z przewyżki urodzeń nad zejściami. Miast liczących więcej nad 10 tys. mieszkańców było 1877 r. 13 z ogólną ludnością 533 tys. W. Załęski. Materiały do Stat. Król. Pol. „Niwa“ 1878.

chofizycznego, iż wśród wielu wrażeń jednego rodzaju, każde z nich pojedynczo słabiej się odczuwa, niż wtedy gdy jest odosobnione; wśród licznych zmartwień jedna strata nie tak boleśnie nas dotyka, może być nawet wcale nieodezuta, gdy tymczasem w okolicznościach pomyślnych byłaby wielkiem nieszczęściem i t. p. Pośród wielu ograniczeń prawnych, politycznych, towarzyskich, którym człowiek od urodzenia podlegał w drobnych nawet rzeczach, jak w stroju, które uświęcone były wiekową tradycją, utrwalone całym urządzeniem społecznem, jedna więcej nierówność materyalna nie mogła zbyt razić, była czemś zwykłym, częścią stanu ogólnego. Dziś na tle powszechnego zrównania prawnego i towarzyskiego, tem boleśniej uczuć się daje, tem żywsze budzi żądze. Przywileje, różnice stanowe, wynikały z urodzenia, trwały niezmiennie przez życie, zdawały się też leżeć bardziej w naturze rzeczy, niż różnice majątkowe, zależne często od przypadku, dziś większe, jutro mniejsze, zawsze niestałe. Gdy wobec pierwszych wola jednostki była prawie bezsilną, drugie—z mniejszym lub większym wysiłkiem bądź co bądź zdolną jest zawsze usunąć. Możliwość zaś lub łatwość osiągnięcia tego, czego pragniemy, jest zawsze jednym więcej impulsem dla woli.

U nas niedawne uwłaszczenie włościan, dając wielu poznać przyjemność posiadania, wzbudzić musiało większe jeszcze nadzieje i pożądanja na przyszłość; przytem gdy zwiększyła się znacznie liczba ludzi posiadających majątek, pozostali bezrolni

żywiej odczuwać muszą swój niedostatek niż przedtem, gdy cała prawie ludność uboższa była bezrolną, mocniej też pożądają zdobycia środków.

Wechodzi nadto w grę ambicya, próżność, której bodźcem zewnętrznym jest widzenie swej niższości. Lecz widoczna to, iż jeśli przedział jest zbyt wielkim, ambicya wobec niego mileczy. Artysta miateczkowy nie czuje się upośledzonym sławą Matejki i jemu dorównać nie myśli, przedmiotem jego zazdrości jest jego kolega, z którym stoi prawie na równi: wobec niego tylko drobne różnice niepokoją go i pobudzają dumę. Tak samo tedy, gdy stany przedzielone były licznymi i wielkimi różnicami, mało kto zdolnym był czuć upokorzenie, wstyd, wobec inaczej urodzonych, inaczej uprzywilejowanych i inaczej w majątek zaopatrzonych. Lecz dziś gdy panuje domniemanie zupełnej równości, gdy każdy czuje się i jest uważanym przez innych za równego, mała nierówność, jaka istnieje wśród ogólnej równości, stanowi silny bodziec dla ambicyi, próżności, budzi wstyd, chęć pokrycia różnicy, wyrównania jej,—podobnie jak skrepowany więzień lekceważy sobie jedno więcej ograniczenie swobody, ale odczuwa je silnie człowiek zupełnie wolny.

Dodajmy do tego jeszcze jedną okoliczność. Pragnienia powyższymi sposobami podniecane, szukają choć częściowego zaspokojenia, choć takiego, na jakie środki nawet niezamożnego człowieka od czasu do czasu zdobyć się mogą, do jakiego zresztą i skądinąd otrzymuje on sposobność. Licho bar-

dzo płatny ofycyalista, urzędnik, rzemieślnik, pozwalają sobie w pewnych razach na kosztowną pohulan-kę; ludzie średniej klasy, w miernym bycie żyjąca inteligencya, urzędnicy, przyjmowani są na równej stopie w salonach bogaczy; w warunkach tych kosztują zbytku, zdobywają wrażenia, które zostają im w pamięci i z których wyrasta pożądanie.

Zauważmy w końcu, iż poczucie niedostatku, pragnienie z bogacenia się podsyca w pewnym stopniu brukowa prasa peryodyczna; podając szczegółowe opisy tualet, wspaniałych apartamentów, menu wykwintnych obiadów, zawsze nie bez odcienia pewnego podziwu i zazdrości, ogłaszając o artykułach zbytkowych handlu, popularne dzienniki każą w ten sposób czytelnikom swoim żywiej odczuwać kontrast położenia, wprowadzają do ich umysłu i odświeżają w nim wyobrażenia zbytku, rozkoszy życia. Wyobrażenie zaś, które trwa dłużej w umyśle, pomimo wiedzy i chęci człowieka staje się impulsem dla jego woli i pobudza ośrodki ruchowe te same, ku którym, jak widzieliśmy, tyle innych jeszcze zbiega się podnięt, na które podziała w pewnej chwili i podnięta naśladowcza.

Wynik ogólny, który z powyższych uwag wy- ciągnąć się daje, jest ten, że jeśli nawet dobro- byt ogółu podniósł się obecnie, mimo to ciężar niedostatku uczuwa się teraz nie- znośniej; człowiek jest może bogatszym, ale czuje się biedniejszym, a to dlatego, iż 1-o poziom dostatku niektórych innych podniósł się

równocześnie znacznie więcej niż jego dobrobyt, a on zdolny jest odczuwać tylko różnice; i 2-o że więcej ma sposobności niż dawniej porównywać i dostrzegać różnice między poziomem własnym a cudzym. A ponieważ, gdy idzie o pobudki i czyny człowieka, znaczenie ma nie przedmiotowa ocena jego położenia, lecz ów podmiotowy sposób, w jaki człowiek położenie swoje sam odczuwa, widocznem jest, iż niezadowolenie z losu materialnego, pragnienie z bogacenia się, używania życia, uważane jako pobudka działania resp. czynów występnych, jest czynnikiem potężniejszym teraz niż kiedykolwiek. Widzimy, że zniósłszy wielorakie różnice, dzielące ludzi i zostawiwszy jedną tylko—materialną, ludzkość stworzyła sobie w ten sposób jeden więcej czynnik, podkopujący jej stan moralny, czynnik, wobec którego staje przed nią dylemat: cofnięcia się lub postąpienia ostatniego kroku.

---

## IV.

Uczucie braku, prężanie dobrobytu, same przez się nie są wystarczającymi pobudkami zbrodni; uwzględnić jeszcze trzeba, o ile idzie w parze z niemi możliwość lub niemożność osiągnięcia celu za pomocą pracy. Możliwość pracy uważaną być może przedmiotowo, jako łatwość jej otrzymania i podmiotowo, jako zdolność jej wykonania. Co do pierwszego, to biorąc pod uwagę ogólne zapotrzebowanie pracy, niewątpliwem jest, iż nadmiaru jej nie ma; owszem uczuwać się daje niekiedy jej brak, czego dowodem jest immigracya cudzoziemców, sprowadzanie robotnika galicyjskiego, rosyjskiego. Stan ten ogólny nie wyłącza jednak tego, iż znajdują się jednostki chcące lecz nie znajdujące pracy, a to, o ile uwzględnimy szczególne jej gałęzie oraz chwilowe sytuacje. W niektórych kierunkach objawia się nadmiar zaoferowania, niekiedy znów zmniejsza się żądanie. Gdy w profesjach nowych lub bardziej specjalnych brak ludzi, w zawodach ogólnych nie-

wymagających przygotowania, współubiega się ilość większa nad potrzebę. Zażądanie znów zmniejsza się od czasu do czasu wskutek okoliczności chwilowych. W każdym z tych wypadków pewna ilość jednostek na czas mniej lub więcej długi traci możliwość zaspakajania potrzeb przez pracę, czyli wystawioną jest na silniejszy wpływ skądinąd działających pobudek występnych. Przytem jedna okoliczność zasługuje na zaznaczenie. O ile wogóle ma miejsce przeludnienie w pewnych rodzajach pracy, to szczególniej uczuwać się cno daje w wielkich miastach, a to dlatego w części, iż w nich koncentruje się wielki przemysł, w części zaś, iż życie wielkomiejskie dla wielu tak silny ma urok, iż poświęcają mu oni możliwość większego zarobku na prowincyi. Lecz uważaliśmy poprzednio, iż właśnie życie w wielkiem mieście przyczynia się do uwydatnienia różnic w położeniu materyalnym i wskutek tego wzbudza żywsze pragnienie dostatku. Widzimy zatem, iż tutaj dwie przyczyny niekorzystne dla stanu moralnego działają łącznie: ludzie, którzy przy innych równych warunkach, najsilniej pożądadają z bogacenia się, są to właśnie ci, którzy mniej od innych mają możliwości bogacenia się uczciwego.

Co się tyczy zdolności wykonywania pracy, to określającymi ją warunkami są: energia odżywiania organizmu i wpływy nerwowe, do których zaliczyć trzeba ilość pobudzeń, tak ogólnych jak szczególnych do danej pracy, i przyzwyczajenie. Dwa te czynniki: odżywianie i wpływ nerwowy mogą się

wzajemnie zastępować lub uzupełniać; pierwszy jest głównym i podstawowym, drugi ważnym szczególniej w pracy umysłowej. Ilość pobudzeń, którym podlega człowiek współczesny, większą jest bez wątpienia niż dawniej; jednym z nich jest owo uczucie braku i żądza dostatku, jak widzieliśmy, bardzo silne, dalej utrudnione zarobkowanie, powszechne współzawodnictwo, zniesienie niektórych przywilejów. Ilość ta na wsi mniejszą jest niż w mieście, w którym obfitość i różnorodność wrażeń, przykład innych, ożywiana widokiem cudzych powodzeń ambicya i większe współubieganie się, nieustannie podniecają do czynu. Wzrost przeto życia miejskiego w tym względzie uznąć trzeba za korzystny. Przyzwyczajenie do pracy również wzrosnąć musiało, zważywszy, iż od dłuższego już czasu większą się stała dla ogółu konieczność pracowania; w wychowaniu obecnem przyzwyczajenie to, zdaje się, także lepszą ma podstawę, niż w przeszłym. Zato wzmógł się jeden ujemnie na przyzwyczajenie owo działający wpływ, mianowicie powszechna powinność wojskowa, która jakkolwiek nie zostawia człowieka w zupełnej beczynności, jednak odrywa go od takiego rodzaju pracy, jaki pełnić musi w zwykłych warunkach. Pomimo tych przeważnie korzystnych warunków, jednak zdolność do pracy w naszym społeczeństwie nie dorównywa tejże zdolności niektórych innych społeczeństw. Wobec tego skutek ten przypisać należy złym warunkom zdrowia fizycznego, mianowicie niedostatecznemu odżywianiu ludności i brakowi ćwiczeń cielesnych. Co do pierw-

szego, to słabe odżywianie w klasie robotników miejskich i wiejskich, w porównaniu z ludnością społeczeństw zachodnich, jest faktem dostatecznie stwierdzonym; robotnik nasz odżywia się wyłącznie prawie chlebem i kartoflami, mięso jada tylko od wielkiego święta, tymczasem robotnik np. francuski jada mięso zwykle dwa razy na dzień i popija je winem. O warstwach średnio zamożnych nie mamy dostatecznych danych porównawczych.

Niemniej ważnym jest brak ćwiczeń ciała. Wpływ ich na zdolność do pracy stanowczym jest nie tylko, o ile podnoszą wogóle energią odżywiania lecz i przez to, iż wzwyczajając nieustannie system nerwowo-mięśniowy do pracy sztucznej, czynią go sposobniejszym do pracy naturalnej. Ćwiczenia te u nas w zupełnym prawie są zaniedbanie, i to, jak sądzę, jest jedną z najgłówniejszych przyczyn malej zdolności do pracy naszego ogółu, braku inicjatywy, przedsiębiorczości i wytrwania dłuższego przy jednej rzeczy—uczuciu, postanowieniu, czynności.

O ogólnym stanie zdrowotnym naszej ludności i jej energii, dają jeszcze pewne wskazówki następujące dane. Średnia długość życia (po przejściu lat 5) jest u nas 42 lata, znacznie mniejsza, niż w niektórych innych krajach Europy; w Skandynawii 53, we Francji 52, Anglii 50 i pół. Śmiertelność jest największą, a zatem stan zdrowia i energii najmniej korzystny, u nas między ludnością wieku średniego; śmiertelność w wieku 5—60 lat wynosi u nas 436 na 1,000 zmarłych, gdy tymczasem w Anglii 346, we

Francyi 340, w Niderlandach 299. Z 1,000 umiera w wieku 15—60 roku życia w Paryżu 190, w Warszawie 372. Wreszcie nader niekorzystne świadectwo stanu cielesnego ludności polskiej daje statystyka wojskowa austryjaska. Z 1,000 rekrutów okazało się zdolnymi do służby w Węgrzech 200, w Tyrolu 194, w Galicyi najmniej—137 <sup>1)</sup>.

Tak więc, ze względu na możność dochodzenia do celów przez pracę, społeczeństwo nasze znajduje się w dość niekorzystnych warunkach, i to nie dla braku pracy, lecz dla małej do niej zdolności. Wynik ten zwiększa prawdopodobieństwo, iż wiele jednostek źle odżywianych, z muskulaturą leniwą, ociężałych, ulegać będzie dla dopięcia celów występny podniętom naśladowczym.

Żywe poczucie niedostatku, żądza zubożenia się i niedostateczna zdolność do pracy stanowią mogą wystarczające przyczyny zamachów na własność, takich jak kradzież, oszustwo, nadużycie zaufania, a także pewnej części samobójstw, powodowanych zawodami materialnymi. Występki przeciw osobom przypuszczają, jak zauważyliśmy, instynkty złośliwe. Wiele powodów przemawia za tem, że instynkty takie w szerokim zakresie istnieją teraz. Wiadomo, iż wykonywanie pewnych czynności i do-

---

<sup>1)</sup> R. Buczyński. Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa. Warsz., 1885, str. 89 i nast.

świadczanie związanych z niemi uczuć, odpowiednio urabia organizacją; ustrój nerwowy przystosowuje się do tego rodzaju czynności i uczuć w taki sposób, iż wykonywanie tych funkcji odbywa się z coraz mniejszym nakładem energii, wykonywanie to staje się potrzebą ustroju, zaspokojenie potrzeby jest przyjemnem, niezaspokojenie przykrem. Zmiany drogą tą powstałe w ustroju, oraz wszystkie towarzyszące im następstwa, przynosi na świat każde nowe pokolenie, i pokolenie to okazuje skłonność do wykonywania funkcji nawet wtedy, gdy w otoczeniu znikły warunki, które ją pierwotnie wywołały. Otóż ludzie, po których dziedziczymy organizacją nerwową, przez lat tysiące wiodli życie drapieżne, wojownicze, w którym zadawanie cierpień fizycznych lub odbieranie życia bliźnim, było funkcją ogólnie społeczną; uczucie zadowolenia na widok cudzych cierpień, zadanych w szczęśliwej walce, było doświadczeniem, do którego każdy często w ciągu życia znajdował sposobność. Zdolność do tego rodzaju czynności i uczuć wyrabiać się musiała i utrzymywać nieustannie drogą doboru naturalnego i dziedziczenia, wskutek czego, przypuścić należy, iż ustrój uleżał musiał trwałym zmianom. Od lat mniej więcej trzystu stan rzeczy zaczął się stopniowo zmieniać; wojny stały się mniej częste, obyczaje złagodniały, wzniosło się panowanie prawa i słuszności nad siłą pięści. Mimo to czas ten, zbyt krótki w porównaniu z poprzednią epoką życia drapieżnego, nie mógł wystarczyć, ażeby organizacja uległa nowej zmianie, utraciła naraz nabyte krwio-

żerze instynkta i przystosowała się do sposobu życia pokojowego; tem mniej nastąpić to mogło, że i przez te lat 300 dawne warunki bynajmniej w zupełności nie ustąpiły; wojny były jeszcze dość częste i okrutne, kara śmierci, tortury były stosowane powszechnie i w bardzo licznych wypadkach, czyli istniały wciąż okoliczności, które wymagały wykonywania funkeji drapieżnej, wykonywanie zaś ożywiało znów, podniecało odnośny instynkt tak u wykonawców, jak i u świadków. Wobec tego dziwnemby było gdyby człowiek współczesny, wyszedłszy zaledwie z okresu barbarzyństwa, zdołał zatrzeć w sobie ślady całych tyśiącleci.

Do wyniku tego zmuszają nas prawa dziedziczenia, stwierdzone w wielu innych grupach zjawisk. Dziedziczność zaś działać tu może w sposób dwojaki: u ogółu ludzi przenosi ona drapieżne instynkty z pokolenia w pokolenie pod postacią utajonej siły, która w zwykłym stanie rzeczy, krępowana z zewnątrz, tkwi tylko w człowieku, wyczerpując się i słabnąc coraz bardziej; albo też u niektórych jednostek objawiać się może jako atawizm i wtedy jednostki te dziedziczą naturę bardziej odległych przodków, nieczem nie zmiękczoną, w całej pełni dzikich popędów zwierzęcia, taką jaką być ona musiała przed wystąpieniem czynników kultury. U jednostek, dotkniętych tym rodzajem atawizmu, instynkty drapieżne zbyt są potężne, by mogły pozostać bez zaspokojenia, i zależnie od ubocznych okoliczności objawiają się albo w nadzwyczajnem zamięwaniu w dręczeniu

zwierząt, w wielkiej złośliwości charakteru lub wprost w czynach zwierzęcego okrucieństwa. Co do więk-  
szości jednak ludzi, dziedziczących zwykły tylko sto-  
pień zlagodzonych instynktów, to urządzenia społeczne, dozór prawa, opinii publicznej, oraz działanie  
delikatniejszych uczuć sympatyj, miłości bliźniego,  
utrzymują w więzach ich zwierzęcą naturę. Tem nie-  
mniej instynkty owe istnieją i od czasu do czasu  
znać o sobie dają, już to pod własną, już pod przeo-  
brażoną nieco postacią. Niech tylko zajdą w otocze-  
niu odpowiednie warunki, a widzimy je, jak gotowe  
do działania z ukrycia powstają: czyny, które zapi-  
sują dzieje każdej rewolucyi i wojny, niemożliweby  
były bez owej fatalnej siły, którą człowiek w sobie  
przechowuje. W zwykłym zaś biegu rzeczy, one to  
źródłem są wielu antycywilizacyjnych zwyczajów i to,  
niezależnie od klimatu ani stopnia rozwoju umyślo-  
wego; u Hiszpanów szukają one zaspokojenia w wal-  
ce byków, u Niemców w ciągłych pojedynkach mię-  
dzy studentami, dla których honor jest tylko prete-  
kstem, u Anglików—w boksowaniu, walce kogutów,  
oraz w sporcie świeżo w modę wchodzącym—walce  
psów ze szczurami; ostatnia ta zabawa okrutniejszą  
jest jeszcze od poprzednich, zakłady bowiem idą tu  
o to, ile w ciągu oznaczonego czasu wytresowany  
ku temu pies zdoła zagryźć szczurów. Prócz tych  
form surowych, instynkty drapieżne występują i w for-  
mach zlagodzonych. Powszechna skłonność ludzi do  
upatrywania w innych złych stron, czernienie bliź-  
nich lub ośmie zanie ma niewątpliwie źródło w owych

instynktach; jakkolwiek żart, dowcip często wydawać się może niewinnym, zawsze jednak, jak uważa Bain, w podstawie jego leży zadowolenie z cudzej słabości, niepowodzenia, a zatem mniej lub więcej żywych cierpień. Dowcip, który z pozoru cechy tej nie nosi, jest jednak tej samej natury, co np. zabawy młodych zwierząt, polegające na gonieniu się i gryzieniu; właściwie cierpień one nie powodują, a przeciż są tylko wyrazem drapieżnych instynktów zwierzęcia, które szukają jakiegokolwiek zaspokojenia. Często, jeśli nawet nie występujemy czynnie, to miło nam patrzeć, gdy ktoś znajdzie się w kłopotliwym a nieco śmiesznym położeniu: nie zaraz go z niego wyprowadzamy, chcąc choć przez chwilę użyć przyjemnego widoku. W tem oburzeniu, jakim ogół obrzuca przestępców, w domaganii się od sądów „jak najsurowszej na nich kary”, oraz w oznaczaniu i stosowaniu tej kary czy to przez ogół, czy przez jego przedstawicieli, znaczną jeśli nie najgłówniejszą rolę odgrywa nie poczucie sprawiedliwości lub chęć zabezpieczenia społeczeństwa na przyszłość, lecz chęć odwetu i zemsty, czyli głos instynktu drapieżnego, zbudzonego tutaj żywiej niż zwykle przez okoliczność, która zawsze była jego naturalnym bodźcem—przez obawę własnego niebezpieczeństwa, przez zamach mniej lub więcej pośredni na to bezpieczeństwo. Udział ten instynktów drapieżnych widocznym jest szczególnie, gdy wymiar sprawiedliwości odbywa się doraźnie, bez krepujących go form np. gdy ludność pełni t. z. samosąd, albo gdy mieszkańcy schwycą złodzieja i prowadzą

go do policyi: zachowanie się w tych razach ludzi jest widocznie bezcelowem pastwieniem się; korzystają oni z pozornie słusznego powodu, aby wyprawić sobie orgią okrucieństwa.

Widzimy zatem, iż czynnik ów, od którego zależną uczyniliśmy zdolność człowieka do popełniania przestępstw przeciwko osobom, istnieje rzeczywiście jako siła utajona, skłonna co chwila się zbudzić, aby właściwą jej pracę wykonać; i to istnieje w tak szerokim zakresie, iż zapewne tylko nieliczne bardzo, najwyżej w rozwoju stojące jednostki są od niej wolne, jeśli wogóle są takie jednostki. Obecne zaś warunki bytu społecznego bynajmniej nie zapowiadają prędkiego i zupełnego wygaśnięcia drapieżnych instynktów. Czy w okresie ostatnich lat kilkudziesięciu instynkta te uległy wyraźnemu przytłumieniu, trudno to powiedzieć. Rozwój działalności przemysłowej wszelkiego rodzaju, powodując większe zbliżenie ludzi, konieczność wzajemnego pomagania sobie, oszczędzania swych interesów i szanowania słuszych praw, wpłynąć musiał na wyrobienie się uczuć altruistycznych; podniesienie się kultury umysłowej wzmogło ogólną wrażliwość systemu, zwiększyło zdolność sympatyi, jak to niżej jeszcze zobaczymy. O tyle zatem, o ile te uczucia rozpowszechniały się, traciły pole instynkty złośliwe. Wojny są mniej częste, tortury zniesione, kara śmierci stosuje się w bardzo rzadkich wypadkach, ale zato tak wojny jak egzekucye mają teraz znacznie większy rozgłos, wia-

domość o nich i ich obrazy przechodzą do większej liczby umysłów i budzą w nich odpowiednie uczucia złośliwe. Silniej jeszcze w tymże kierunku działać musi rosnący wciąż militarizm; znacznie większa teraz niż do niedawna liczba ludzi zmuszoną jest wykonywać ruchy, zachowywać postawę i strój, związane z czynnością zabijania lub zadawania cierpień; a to pozostać nie może bez wpływu i na wewnętrzną stronę człowieka, zwłaszcza iż czynniki wymienione, zważywszy warunki służby wojskowej, działają tem powszechniej i dłużej, im niżej człowiek stoi pod względem rozwoju umysłowego i społecznego. Bądź co bądź przyjąwszy nawet w części dokonany, w części wciąż dokonywający się postęp w uszlachetnieniu natury ludzkiej, nie możemy jednocześnie nie uznać, że i teraz instynkty drapieżne istnieją w szerokim zakresie: u ogółu, jako funkcyja szczątkowa ale mimo to zdolna do odżycia w każdej chwili, u jednostek zaś wyjątkowych, wskutek atawizmu, jako funkcyja żywotna, która domaga się wypełnienia i korzysta z najłżejszej ku temu sposobności.

Znaleźliśmy zatem, że z liczby czynników, danych w człowieku i usposabiających go do przyjęcia występnej podniety naśladowczej, istnieją w wysokim stopniu natężenia: uczucie niedostatku i żądza zubożenia się; w stopniu dość znacznym: mała zdolność do pracy i odziedziczone instynkta drapieżne. Im wię-

ksza liczba jednostek czynniki te nosi w sobie, tem szersze pole wpływu znaleźć winny podniety naśladowczej; im silniej czynniki te wyrażone są w jednostce, tem prędzej uleż ona musi wpływowi podniety naśladowczej. Wobec tego spodziewałyby się należało, że u jednostek, które dały się poznać w przestępstwach, znajdziemy czynniki owe silnie rozwinięte. Badania Lombroso przypuszczenie to potwierdzają. Ze spostrzeżeń poczynionych nad znaczną liczbą przestępców ustanawia on cechy, znamionujące większą część osobników tej kategorii w odróżnieniu od ludzi normalnych. Stosując sphygmograf (przyrząd do graficznego mierzenia ruchów naczyń, serca, tętnic), poddawał on przestępców działaniu różnych wrażeń: wywoływał ból, pokazywał sztukę złotą, fotografią nagiej kobiety, szklanke wina lub schlebiał ich miłości własnej w odpowiednim komplemente. Wrażenie bolesne nie wywołało żadnej lub bardzo małą reakcją, z czem godzi się fakt dawniej jeszcze przez tegoż autora stwierdzony—mała wogóle wrażliwość na ból wszelkiego rodzaju fizyczny i moralny, własny i cudzy czyli mała zdolność sympatyzowania cudzym cierpieniom. Wino i kobieta powodują dość znaczną zmianę krzywej sphygmografu, lecz większą jeszcze—pieniądz, a największą—polecztana próżność. Wogóle uważa Lombroso, uderza nas w przestępcy nadzwyczajna próżność, chęć zwracania uwagi, dorównywania innym, zamięlowanie stroju, świecących ozdób i bezmyślna rozrzutność; co do próżności przewyższa

on jeszcze artysów, literatów i kobiety. Przepisuje im również w wysokim stopniu lenistwo które dochodzi czasem do zupełnego zaniedbania czystości fizycznej <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Revue Philosophique, 1885, juin, septembre.

## V

Do czynników, które dane będąc w człowieku, zdolneby były stawić przeciwwagę występny podmiotom naśladowczym, zaliczam: obawę kary świeckiej—sądowej i opinii publicznej, bojaźń religijną, uczucie moralne i wpływ oświaty.

Obawa kary sądowej jest niewątpliwie najdzielniejszym z wpływów powstrzymujących. Obawa ta ma tę wyższość nad innymi rodzajami powściągów, iż przedmiot jej jest stosunkowo najbardziej pewnym, oznaczonym, bliskim i łatwym do wyobrażenia dla umysłów najprostszych, czego nie mają, przynajmniej w tym stopniu inne czynniki odstraszające. W im większym stopniu wymienione przymioty kara sądowa posiada, tem zbawienniejszym jej wpływ. Otóż co do tego, to biorąc ostatni okres dziesięcioletni, wraz z pewnymi zmianami w postępowaniu sądowym, przypuścić trzeba, zmniejszyło się też u ogółu działanie obawy kary sądowej. Przede wszystkim wiele wykroczeń mniejszych, dochodzo-

nych dawniej przez władzę administracyjną, oddano pod kompetencją właściwych sądów, wiadomo zaś, że postępowanie administracyjne zapewnia szybszy i bardziej energiczny wymiar kary; wprawdzie, często też mniej zgodny z wymaganiami prawa i ludzkości, lecz to jest w tem miejscu obojętnem.

Gwoli humanitarnym względom zabezpieczenia nietykalności osób, postępowanie śledcze skrepowane zostało wielu formalnościami i zastrzeżeniami, utrudniającemi chwywanie przestępcy i gromadzenie dowodów.

W procesie głównym obwinionemu zostawiono większe pole bronienia się, względnie zatem zatarcia rzeczywistej winy. Wymagania co do wystarczających dowodów podniosły się rzeczywiście, a bardziej jeszcze w mniemaniu nieoświeconego ogółu, a nawet niektórych niższych organów sądowych, jak to widać z teorii o dwóch świadkach. Przesadzone niekiedy żądania w ocenie dowodów i częste uwalnianie dla ich braku, z kolei znów zniechęca organa policyjne do śledzenia i wykrywania przestępstw. W ocenie winy ze strony sędziów, zwłaszcza przysięgłych, lecz w części i państwowych, objawił się wyraźnie wpływ pewnych nowych lub odtworzonych teorii psychologicznych: teoria determinizmu, pogląd widzący w zbrodni zбочenie chorobliwe, zaważone dziedziczną organizacją i t. p. rozszerzyły znacznie pojęcie okoliczności łagodzących i zrodziły pewien pseudo-liberalizm, który miesząc pojęcia winy psychologicznej i społecznej, skłonny jest każdą zbrodnię uniewin-

niać. Że u nas ostatni ten czynnik—siła represyi sądowej, mniej jeszcze korzystnie się przedstawia, niż w niektórych społeczeństwach zachodnich, wywieść to możemy do pewnego stopnia ze stosunku skazanych do obwinionych. Na 100 obwinionych, skazanych przypada w Danii 91,4; w Prusach 86; we Francyi 76; w Królestwie Polskiem około 69. Co do poszczególnych przestępstw skazano w Królestwie Polskiem (1877—79), za kradzież 74% obwinionych, za rabunek 71%; zabójstwo 60%; oszustwo 54%. W Prusach w tymże stosunku było skazanych za kradzież 94%, za rabunek 84%, zabójstwo 75%, fałszerstwo 70%. We Francyi: za kradzież 81%, za zabójstwo 76% <sup>1)</sup>).

Dodajmy w końcu, iż los osądzonych i skazanych o wiele się polepszył: dozorca obchodzi się z nimi w sposób bardziej ludzki, w więzieniach zaprowadzono zmiany, mające na celu poprawę ich stanu sanitarnego, pomieszczenie jest wygodniejsze, pożywienie zdrowsze, jeśli nie smaczniejsze, nad czem obowiązana jest czuwać sama prokuratura. Jednem słowem kradzież lub rabunek przedstawia mniejsze ryzyko niepowodzenia; w razie niepowodzenia—grozi mniejszą szkodą niż dawniej. Jeśli z wynikiem tym zestawimy to, o czem wspomniałem wyżej, że jest teraz więcej niż przedtem rzeczy do przyswojenia sobie, a także, iż posiadanie pieniędzy zapewnia więcej ko-

---

<sup>1)</sup> R. Buczyński. Zarysy etc., 154.

rzyści, niż kiedybądź, to okaże się, iż w ostatnich czasach w profesyi złodziei i rabusiów zwiększyły się zyski a jednocześnie zmniejszyły ryzyka, i że wobec tego profesya ta, być może, nie gorszą się stała od wielu innych, być może lepszą. Porównywając ją z profesyą np. robotnika, znajdujemy, iż przy pracy nierównie mniejszej a przytem wogóle przyjemniejszej i bardziej urozmaiconej, zapewnia ona dochód o wiele większy; dochód ten jest wprawdzie mniej pewny i stały, lecz nie tak jakby się zdawało, zważywszy stagnacye w przemyśle częste, a na zachodzie dobrowolne strejki, które dochód robotnika nagle zmniejszają lub zupełnie znoszą. Co się tyczy związanych z pracą niebezpieczeństw i ryzyka, to zapewne nie są one większe w fachu złodziejskim; ma złodziej pewne prawdopodobieństwo być złapanym i odsiedzieć pewną część życia w więzieniu; odsiadując więzienie, cierpi na utracie wolności, lecz po za tem używa jej w całej pełni, gdy tymczasem robotnik pracujący 10—12 godzin w fabryce, zdaje się, nie więcej od niego swobody użyć może w ciągu całego życia; złodziej nadwyręża w więzieniu zdrowie, lecz równie niszczy je robotnik w fabryce, ciasnej, źle przewietrzanej, zarazzonej miazmatami, a w niektórych rodzajach pracy, jak w kopalniach, fabrykach siarki i t. p. grozi mu nadto utrata życia. Różnicę na korzyść uczciwego pracownika stanowiłoby mogło niejednakowe zachowanie u ludzi, szacunek w jednym razie, pogarda w drugim. Lecz, aby przekonać się, o ile różnica ta ma

pewne znaczenie, wprzód zbadać musimy, o ile wogóle opinia publiczna uważaną być może za czynnik moralności.

Wiadomem jest, iż to co nazywamy opinią wyrabia się i działa tylko w obrębie pewnej grupy ludzi, którzy mają jakąś wspólność interesów, pojęć, oraz możność porozumienia się. Jest opinia różnych klas, różnych profesyj, różnych poziomów umysłowych.

Ogólna opinia społeczeństwa, a raczej części jego oświecenijszej, możliwą jest o tyle tylko, o ile znajdzie się jakiś sposób rozpowszechniania i udzielania sobie jednostkowych sądów. Sądy opinii przychylne lub naganne, dosięgają jednostek takich tylko, które się zaliczają do grupy, z której sąd wychodzi, usunąć się z niej w danej chwili nie mogą, ani też nie mogą się zaliczyć do żadnej innej. Lecz jednostki potępiane przez opinią danej grupy, znoszą ten wyrok i nie usuwają się z grupy wtedy tylko i dopóty, dopóki są nieliczne i w grupie danej odosobnione. Skoro tylko liczba ich się zwiększy, poczuwają one wspólność swoją, wydzielają się z grupy, tworzą grupę własną i w niej wyrabiają nową opinią na zasadach odmiennych. Zła opinia przykra jest dla jednostki i w skutkach groźną dopóty tylko, dopóki nie może ona jej z nikim podzielić. Gdy znajdzie towarzyszy potępienia, zaczyna potępienie to lekceważyć, znajduje oparcie i otuchę w podobnych sobie, poczuwa się do siły i odtąd obyć się może bez uznania ogółu. Jednocześnie coraz bardziej z grupą

swoją, przenikając coraz więcej jej pojęciami i dążeniami, przyjmuje w końcu jej kodeks wyłącznie; naganne wyroki grupy przeciwnej, nietylko jej nie poniżają, lecz owszem podnoszą w oczach własnych i współtowarzyszy. Złodzieje, oszuści i t. p. uczuwali ciężar pogardy ludzkiej, cofali się przed nią, uczuwszy go wracali na dobrą drogę, dopóty, dopóki całe otoczenie pogardą tą ich okrywało, tak iż nigdzie przed nią schronić się nie mogli i gdy odwróciło się od nich otoczenie bliższe i dalsze, czuli się zupełnie osamotnionymi. Przykrą jest samotność, brak udziału innych ludzi w naszym życiu. Lecz gdy liczba przewrotnych jednostek zwiększyła się, warunki się zmieniły. Oszust wzgardzony i odtrącony przez jednych, znajduje tuż obok całe społeczeństwo, które przyjmie go chętnie, w którym w zupełności zaspokoi wszystkie instynkty towarzyskie: znajdzie współdziałanie i pomoc w potrzebie, sympatyę w smutku lub radości, uznanie dla swej siły, rozumu i t. p., sposobność do rozmowy i zabawy. Tak jest bowiem rzeczywiście, iż w większych miastach tworzą się całe społeczeństwa nietylko prostych złodziei i rabusiów, lecz i *chevaliers d'industrie*, ludzi z pewnym wykształceniem i ogładą towarzyską; w tym rodzaju głośne były związki *camorra* w Neapolu, *maffia* w Sycylii, *mano negra* w Andaluzji, także liczne stowarzyszenia szantażu, znane z niedawnych procesów w Moskwie, Rzymie, nie mówiąc o bandach złodziei, które posiada każde miasto. Społeczeństwa

te mają swój specjalny kodeks postępowania, swoje prawa, swój honor i obyczaj; członkowie ich są względem siebie ucze:wi, nawet ludzie, tak iż w razie śmierci jednego, inni czują się w obowiązku odprowadzać go na cmentarz. Wobec tego potępienie opinii może być teraz uważane za karę odstrasżającą tam tylko, gdzie wśród uczciwego ogółu jednostki występne są nieliczne i odosobnione, a więc po wsiach, w małych miasteczkach. Jakkolwiek i tu przy sprzyjających okolicznościach tworzą się „społeczeństwa przewrotnych” np. przemytników, koniokraków. Co się zaś tyczy wielkich zbiorowisk ludności, to tam narażenie się na naganę t. z. opinii publicznej, jako sądu ludzi uczciwych, jest niemal kwestyą przeprowadzenia się z jednej ulicy na drugą lub wykreślenia z jednej gminy i wpisania do innej.

Zresztą niezupełnie nawet jest koniecznem owo przeprowadzanie się. Dopóki się człowiek bardzo nie zaszargał, zbyt wyraźnie nie skompromitował, żyje on, jak widzimy, i jest tolerowany nawet w społeczeństwie uczciwych. Czemże się to dzieje?

Zauważmy, iż wszystkie czynniki demoralizujące, któreśmy wyżej rozpatrzyli i które niżej jeszcze poznamy, wywołują skutki stanowcze—czyny, u jednostek stosunkowo nielicznych, ale działają mniej lub więcej powszechnie i stale na cały ogół. Działanie człowieka składa się z dwóch momentów: uczucia i myśli, i samego ruchu, czynu. Zanim nastąpią pewne czyny, wprzód urabiają się lub przetwarzają uczu.

cia i pojęcia. Proces każdego wpływu na ludzkie postępowanie, rozkłada się zatem na pewien przeciąg czasu; zanim zdoła wydać wyraźne skutki, już powoduje początki tych skutków, zanim poruszy mięśnie, prowadzi utajoną robotę we wnętrzu mózgow: to co u jednych jest już czynem, u innych jest dopiero myślą lub uczuciem.

Gdy jednostki bardziej wrażliwe, słabe, nerwowo usposobione posuną się już do czynów, pewna część inna ogółu, bardziej ociężala, mniej odważna, mniej predysponowana, może być w tym samym czasie dopiero w stadium przygotowawczem: nie zdobywa się jeszcze na czyny, lecz posiada już uczucia i myśli przewrotne. Uczucia te i myśli napływają zewsząd: z własnych braków i pożądań, z niezdolności do pracy, żądzy bogactwa, widoku i przykładu innych. Ponieważ uczucia te są moralnie pokrewne czynom przewrotnym, sprawiają one, iż ożywionego niemogącego ogółu czyny te nie rażą: spotyka on je jako naturalne uzupełnienie własnych stanów świadomości, jako coś, co niejednokrotnie już w umyśle tkwiło. Dziwi nas, oburza, względnie wywołuje potępienie to, co jest obcem umysłowi, co nie ma w nim żadnych dla siebie związków, co przeczy lub stoi poza obrębem zwykłego biegu jego wyobraźni i uczuć: otóż czyny przewrotne jednostek nie będą oburzać ani sprawiać wstrętu ogółowi, jeżeli ogół ten często je wyobraża, czyli czyny owe spełnia w myśli.

Znaczna większość niewątpliwie na wyobrażaniu się zatrzyma, lecz zawsze skutek ten wystąpi, iż większość ta okaże się niezdolną do wytworzenia opinii stanowczej, jasnej i dla jednostek przewrotnych groźnej. Wprawdzie po dawnemu wydają się sądy moralne o czynach, lecz o ile sądom tym nie towarzyszy żywsze poruszenie uczucia, pozostają one bez wpływu na zachowanie się ludzi względem tych, którzy taki sąd potępiający na siebie ściągają; nie to nie znaczy, że kogoś uznajemy za oszusta, jeśli jednocześnie nie czujemy wstrętu, nie doznajemy żadnego przymusu w podaniu mu ręki lub przyjęciu u swego stołu <sup>1)</sup>.

Większa pobłażliwość opinii publicznej zdaje się mieć jedną jeszcze przyczynę, w rozpowszechnieniu się i ugruntowaniu pojęć demokratycznych. W oznaczaniu wartości człowieka uwzględniano dawniej nie tylko stanowisko jego obecne, lecz i jego przeszłość; w tej zaś przeszłości główną wagę przywiązywano do pochodzenia, do tego, kto go rodzi, z jakiego pochodzi stanu, lecz jednocześnie nie była tu bez znaczenia i moralna strona

---

<sup>1)</sup> Oettingen wpływowi zdemoralizowanego otoczenia przypisuje niezwykłą łagodność sędziów w Tobolsku, który jak wiadomo, jest miejscem zamieszkania znacznej liczby przestępców. Na 100 obwinionych (1863) było w Tobolsku skazanych 8, w całym zaś Cesarstwie Rosyjskiem 25, w prowincjach Nadbaltyckich 60. „Moralstatistik“, 1874, str. 488.

przeszłości tak jego samego, jak i rodziców. Oglądano się zawsze za tem, czem człowiek był, w obawie by nie zejść się na równej stopie z nieszlachecciem, ale przy tem szukaniu rodowodu, trafić można było i na moralne błędy życia, które w ten sposób trudno było zatrzeć i kazać ludziom zapomnieć. Człowiek wiedział, iż odkrycie takie grozi zawsze nietylko jemu samemu lecz i dzieciom, i to potęgowało powagę opinii. Obecnie u większości ludzi panującym jest pogląd, iż w ocenianiu wartości człowieka brać trzeba pod uwagę nie zasługi przodków i pochodzenie, lecz to czem człowiek jest sam przez się. Każdy rekomenduje się przez to, czem jest w obecnej chwili, do czego doszedł własną mocą; ponieważ nie obchodzi nas pochodzenie człowieka, nie rozpytujemy się też o jego przeszłość, lecz tem samym ułatwiamy mu możliwość zatarcia jej błędów. Wskutek tego dla jednostek przewrotnych otwiera się szansa, iż zuboższy się szczęśliwie, mogą zaprzestawszy nadal operacyi, zamieszkać w towarzystwie ucziwem, jeśli nie własnego miasta i okolicy, to w jakiejś innej części kraju, i że ani im ani ich dzieciom niesława stąd nie grozi. Jak łatwo osobnikom bardzo niskiej nawet profesyi i takiej, którą ogół uważa za poniżającą, wejść w zażyłe stosunki z porządnymi rodzinami, przy odpowiedniej tylko oglądzie i zręczności, tego miewamy od czasu do czasu przykłady.— Nie trudnoby też było wskazać jednostki zajmujące obecnie wpływowe stanowiska i używające u ogółu nawet pewnego uznania, których przeszłość

wcale była niedwuznaczną; lecz ci, którzy o niej wiedzą, nie robią wrzawy z tych przyczyn, któreśmy wyżej wskazali, a może i jeszcze z jakich innych; znaczna zaś większość, a przynajmniej całe późniejsze pokolenie, nic o tej przeszłości nie wie, a nie wie dla tego, że wcale się o nią nie pyta.

Mówiąc o opinii publicznej naszych czasów, nie można pominąć prasy peryodycznej. Jest to środek, który w wysokim stopniu potęguje jej działanie w tych wypadkach, gdy może być stosowany. Lecz nietrudno okazać, iż stosowanie jego jest wieloma przyczynami ograniczone. Przedewszystkiem uprawiają prasę ludzie, którzy podlegają wszystkim wymienionym wpływom, ujemnie działającym na opinią. Powtórne samo użycie tego środka natrafia na trudności. Sądy opinii publicznej są to wyroki, wygłaszane tylko na podstawie sumienia i wewnętrznego przeświadczenia: niemożliwą tu jest żadna formalna procedura ani teoria dowodów.

Lecz w takim razie wyroki te wydawane być mogą tylko przez małą grupę ludzi, którzy w każdym szczególnym wypadku stoją najbliżej osób i zdarzeń, sądowi ulegających; nie może być jakiegoś ogólnego organu, ferującego wyroki opinii dla wszystkich wypadków, tak bliskich jak dalekich, jawnych jak ukrytych.

Wobec tego oczywiście i zastosowanie prasy, jako środka wyrażającego opinią, musi być ujęte w dość ciasne granice; o ile zaś prasa granice te przekroczyć zechce, naraża się na to, iż wglądając

w stosunki czysto prywatne, dla ogółu mało dostępne, nie mogąc znać wszystkich okoliczności faktu, wydaje wyroki niesprawiedliwe. Widzimy zatem, iż prasa w żaden sposób zastąpić nie może tej opinii, która się wyraża żywym słowem w obrębie małych grup towarzyskich.

---

## VI.

Przechodząc do uczucia religijnego, jako czynnika odstrasżającego, pod nazwą tą uwzględnę głównie jeden pierwiastek jego, mianowicie—obawę kary, właściwie obawę pewnych nieokreślonych, nieznaných następstw w życiu przyszłym. Zobaczmy, o ile wiara ta w życie przyszłe rozpowszechnioną jest w obecnem społeczeństwie i, powtóre o ile w tych, którzy ją wyznają, skuteczną być może w roli przyczyny, powstrzymującej od złych czynów.

Jakkolwiek spotykać się dają wyjątki, jednak regułą jest, iż nasze masy ludowe: drobni rolnicy, rzemieślnicy, przekupnie, wyrobnicy, tak część mężka jak żeńska, utrzymują się przy wierze religijnej w stopniu takim, iż w normalnych warunkach życia więcej spodziewać się ani wymagać nie można. Nie tylko ludność ta nie miewa żadnych wewnętrznych wątpliwości, lecz najsumienniej wypełnia wszelkie formalne obowiązki—jak posty, spowiedź, odwiedza-

nie kościołów, czyli znajduje się w położeniu, zabezpieczającym wszelkie wpływy dobroczynne, jakie uczucie religijne zdolnem jest wogóle wywierać. Tłumne odwiedzanie odpustów, z wielkiem nawet poświęceniem kosztów i trudu; ścisk, jaki panuje w kościołach w dni świąteczne a nawet powszednie; częste i hojne ofiary na cele pobożne, są to fakty, które dostatecznie świadczą o sile i powszechności uczuć religijnych. Być może nawet, iż w niektórych okolicach kraju wskutek szczęśliwych okoliczności, uczucia te wzmogły się jeszcze, przynajmniej na czas jakiś. Co się tyczy klasy średnio zamożnej i średnio inteligentnej, to trudno nie uznać, iż duch wolnościowości porobił tutaj dość znaczne spustoszenia. Uderzającym to jest naprzód co do t. z. inteligencyi t. j. ludzi wolnych profesyj, uczonych, literatów, artystów, lekarzy, adwokatów, większych kupców i przemysłowców, a bardziej jeszcze co do młodzieży, kształcącej się w średnich i wyższych zakładach naukowych. W pokoleniu młodem ostatniej kategorii, jak sądzę, wyznających chociażby formę deistyczną religii, znaleźć można nie więcej jak około 5 proc. (W szkołach galicyjskich, o ile wiadomo, procent znacznieby podnieść należało). Odnosnie zaś do pierwszej kategorii t. j. inteligencyi dojrzałej, zauważyć trzeba, iż występują tu różnorodne względy oportunistyczne, materyalne, polityczne i t. p., które utrudniają bardzo rozpoznanie rzeczywistego stanu rzeczy. Zdaje się wszakże, iż w tej grupie znakomitą tylko mniejszość zaliczyłyby można do szczerze

wierzących, nie hipokrytów. Ogół znów ludzi średnio lub i więcej zamożnych, lecz oddanych pracy więcej mechanicznej, mniej mających styczności z literaturą bieżącą, oraz jednostkami woinomyślnymi, żyjących zdala od centrów oświaty, jak ogół ziemiaństwa, mniejsi urzędnicy, kobiety, w znacznej niewątpliwie większości pozostaje przy dawnych wierzeniach. Jakkolwiek z drugiej strony widocznem jest, iż tutaj wiara ta bynajmniej nie jest tak naiwną, zupełną i żywą, jak u mas ludowych: owszem zdaje się ona być dość powszechnie poszczerbioną wątpliwościami i zastrzeżeniami, dość skłonną do różnego rodzaju kompromisów. Zaniedbywanie obrządków, postów, nieprzychylnie, często lekceważące usposobienie względem duchowieństwa, przyjmowanie niektórych twierdzeń nowożytnej wiedzy, wyraźnie przeczących zasadom wiary—wszystkie te objawy dość często w tej sferze występujące, zdają się okazywać, że tutaj jest rozpowszechnioną, jeśli nie stanowczą niewiara, to pewna leniwa obojętność, która w wyjątkowych tylko wypadkach ustępuje miejsca gorętszemu poruszeniu religijnemu. Pomimo jednak tego wszystkiego stan religijności w naszym kraju uznać trzeba za bardzo zadawalniający, i gdyby sprawa moralności na tej tylko podstawie mogła być zasadzoną, zbyt o nią obawiaćby się nie trzeba. Czy wszakże jest to w samej rzeczy tak pewna podstawa, nad tem bliżej za stanowić się wypada.

Już obserwacya powszednia dostarcza nam przykładów ludzi, którzy wynajac nie tylko ustami lecz

i w głębi duszy wzniosłe zasady bezinteresowności i miłości bliźniego, w czynach kłam im zadają: są nieuczynni, chciwi, obojętni na nędzę i niedolę, wyzyskający cudzą pracę, często wprost nieuczciwi.

Wiadomo, jaka zachodzi często sprzeczność między zachowaniem się ludzi w stosunku do członków tej samej grupy a obcego narodu, sprzeczność, którą Spencer wyraża, jako religią miłości w jednym i religią nienawiści w drugim wypadku. Sprzeczność tę wyśledzić można w bardziej jeszcze specjalnych granicach jednej i tej samej grupy. Wielu ludzi sympatją swoją, uczciwość i miłość chętnie zacieśniają do pewnego ograniczonego kółka—stronnictwa, klasy, najczęściej rodziny; jednocześnie zaś na korzyść tego małego kółka zagarniają wszystką moc, dobroć i szczodroblivość tego Boga, w którego wierzą. Konsekwentnie z takim pojmowaniem Bóstwa, żywią oni wiarę jeśli nie wprost wypowiedaną, to domniemaną w głębi serca, iż Bóg może i w pewnych razach wskutek ich gorącej prośby, zechce okazać się pobłażliwszym i uczynniejszym dla nich i dla ich bliskich, niż dla wszystkich innych. I oto widzimy, iż ludzie ci modlą się o wygraną na loteryi lub pomyślny obrót w wątpliwym procesie i t. p.: ponieważ jednocześnie z ich powodzeniem w tych rzeczach, ucierpieć muszą inni ludzie, widocznie zatem tkwi w podstawie tych czynów wiara, iż Bóg z jakichś powodów może okazać się dla jednych życzliwszym niż dla drugich.

Właściwie zaś jedynym tu powodem jest tylko  
*O zarazie moralnej.*

egoizm i silna żądza osiągnięcia celu, które wzbudzają i utrzymują w nich ową wiarę. Wpływ ten samolubnych instynktów zachodzi niekiedy dalej jeszcze i wytwarza wiarę, iż Bóg może przychylić się do występnych nawet dążeń wybranej i uprzywilejowanej przez siebie jednostki, do takich dążeń, których dla ogółu ludzi w prawie swem zakazuje. Świadczą o tem nierzadkie fakty, niedawno w większej liczbie spostrzeżeń stwierdzone przez Ferrego, że wielu zbrodniarzy modli się do Boga lub Matki Boskiej o okazanie im pomocy w przygotowaniu i wykonaniu zbrodni <sup>1)</sup>.

Zwolennicy poglądu o umoralniającym wpływie uczuć religijnych, zarzuty w rodzaju powyższych odpierają tem, iż w wypadkach takich i tym podobnych wiara nie jest dość szczerą i silną, że zmacona jest przez przesady i ciemnotę, które nic z nią wspólnego nie mają, a które nie pozwalają jej okazać wszystkich błogich skutków, do jakich skądinąd jest zdolną. Niewątpliwie, uszlachetnione pojmowanie Boga i jego stosunku do ludzi, ściślejsze powiązanie uczuć religijnych z etycznymi, uniemożliwi wiele powyższych zbrodni i lepiej zabezpieczyć zdoła stan moralny społeczeństwa. Wszakże i w tym wypadku nie spodziewajmy się więcej, niż natura rzeczy dać może.

Przypuśćmy położenie najbardziej dla sprawy korzystne t. j. takie, w którym wiara w Boga i życie

---

<sup>1)</sup> „Archivo di psichiatria“, streszcz. „Rev. Phil.“ 1885, Septembre.

przyszłe, jest szczerą, utrwaloną i wolną od przesądów i przypadkowych zboczeń; przy takim przypuszczeniu skłonni jesteśmy sądzić, iż człowiek postępować będzie zawsze zgodnie ze swymi wierzeniami, że inaczej postępować nie może; jeśli zaś postępuje inaczej, to dla tego, iż wiary owej w gruncie rzeczy nie posiada. Kryje się w tem domniemanie, iż człowiek jest istotą jedną albo jednolitą, czyli, że wszystkie jego wyobrażenia, uczucia, popędy stanowią spójną i organiczną całość; że każda całości tej cząstka jest połączona ze wszystkimi innymi, tak dalece, iż działać bez pewnego ich udziału nie może, ani też one bez jej udziału; że w końcu, każdy duchowy objaw człowieka—myśl, czyn, jest wypadkową, powstałą ze współdziałania wszystkich części jego psychofizycznego organizmu.

Postaram się okazać, że domniemanie to jest fałszywem.

Choroba, która powiększa istniejące normalnie procesy i stosunki, pierwsza okazuje nam, iż w pewnych razach przynajmniej ciągłość naszej istoty duchowej bywa przerywaną, że istota ta rozpada się na dwie lub więcej indywidualności, które kolejno na tym samym gruncie cielesnym występują, różniąc się co do pamiętanych wyobrażeń, zdolności, uczuć, nawyknień i t. p. Odnosne fakty Macnicha, Azama i inn. dostatecznie są znane i powtarzać ich nie będę <sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> Znajdzie je czytelnik u Ribota: „Choroby osobowości“, przekład J. K. Potockiego. Nakład A. Gruszeckiego.

podam tylko najnowszą w tym rodzaju obserwację, która tem się różni od innych, iż tutaj zmiany osobowości w jednym i tym samym człowieku wywołane były wedle woli eksperymentatora.

Pewien V. wskutek silnego przestrawienia, ulegać zaczyna atakom histero-epileptycznym; jako stały objaw występuje prawostronne porażenie i znieczulanie. Zastosowanie metali (stali) objawy te przenosi na stronę lewą. Lecz jednocześnie z tem zachodzi zmiana w indywidualności pacjenta—staje się on jakby innym człowiekiem: mniema on, iż znajduje się w epoce życia wcześniejszej, objawia inne gusta, zapatrywania, wyraz twarzy i t. p. Odtąd poddawany działaniu metali lub elektryczności, przechodzi kolejno przez sześć stanów, z których każdy odpowiada innej epoce życia, wraz z właściwymi jej wspomnieniami, pojęciami, uczuciami i cechami fizycznymi. Tak np. w stanie pierwszym, który od 28 Marca 1885 jest normalnym: Porażenie i znieczulenie zmysłowo - czuciowe z prawej strony. V. jest gadatliwy, gwałtowny, zuchwały, wyraża się poprawnie lecz grubiańsko. Pali namiętnie od rana do nocy i napastuje każdego o tytoń. Zresztą jest inteligentny, wszystkim się interesuje, wyznaje zasady najradykałniejsze. Z trudnością poddaje się rygorowi, każdemu tyka. Mówi niewyraźnie, umie czytać. Pamięć bardzo dokładna dla świeżych zdarzeń, wstecz sięga tylko na lat parę; całe dzieciństwo, pobyt w kolonii poprawczej, rzemiosło krawieckie, które dawniej uprawiał, są mu zupełnie obce.

Zastosowanie stali do prawego ramienia wprowadza pacyenta w stan drugi: Porażenie i znieczulenie po stronie lewej. Sądzi, iż znajduje się teraz w Bicêtre, d. 2 Stycznia 1884 r. (rzeczywiście w tym czasie był tam umieszczony w klinice dra Voisin). Ma dopiero lat 21; wczoraj rozmawiał z p. Voisin. W obejściu jest skromny, wyraz twarzy łagodny, wyraża się grzecznie, do każdego mówi „panie”. Pali lecz nie nałogowo. Nie ma żadnych poglądów co do religii i polityki. Jest uległy dla zwierchników. Wymawia czysto. Nic nie wie o tem, co zaszło w ciągu ostatniego roku t. j. od Stycznia 1884; nie wie gdzie się znajduje, nikogo nie poznaje. Pamięć poprzedniego okresu również nieobecna, jak w stanie pierwszym... Pod wpływem elektryczności odzyskuje normalną władzę czucia i ruchu i wchodzi w stan piąty: Żadnego zaburzenia czuciowego ani ruchowego. Sądzi, iż znajduje się w kolonii poprawczej Saint-Urbain 1877, (daty zgadzają się z rzeczywistymi wypadkami), ma lat 14. Marszałek MacMahon jest prezydentem Rzeczypospolitej, Pius IX papieżem. Jest bojaźliwy, jak dziecko; wyraz twarzy, język, ruchy zupełnie dziecięce. Pamięta całe dzieciństwo, złe obchodzenie się macochy, wykroczenie, za które osadzony został w kolonii; pamięć zatrzymuje się na wypadku, który spowodował przestрах i chorobę. Przyłożenie miękkiego żelaza do prawej łydki sprowadza stan szósty: Ruchowość normalna, w lewej połowie ciała nadczułość. Pacjent budzi

się d. 6 Marca 1885; ma lat 22, wie o wypadkach współczesnych i ludziach stojących u steru rządu, ale Victor Hugo należy jeszcze do żyjących. Nie jest to już lękliwy chłopiec, jak przed chwilą, ale pewny siebie młodzieniec; jest żołnierzem marynarki, (co zgodnem jest z faktami). Pamięta całe życie, z wyjątkiem czasu spędzonego w pewnym przytułku roboczym, dokąd przeniesiono go z Saint - Urbain i gdzie uczył się krawiectwa; szyć też w tym stanie nie umie <sup>1)</sup>.

Widzimy, iż czynnik fizyczny np. metal, wywołuje szczególny stan fizyologiczny, stan nerwów, a wraz z tym stanem pojawiają się pewne jemu właściwe, przy tym stanie dawniej doświadczone i z nim skojarzone uczucia, wyobrażenia, w zamkniętym systemie, tak iż wszelkie inne wyobrażenia i uczucia przez ten stan zostają wyłączone; widzimy przytem, iż takich stanów i odpowiednich im, a wzajemnie się wyłączających systemów wyobrażeń, może być w tym samym człowieku kilka. Możliwem się okazało i działanie odwrotne t. j. przez stany świadomości na stan fizyologiczny. Uśpionemu hipnotycznie pacjentowi mówi eksperymentator:

— V..., obudzisz się w szpitalu w Bicêtre.

V., ulega; po przebudzeniu sądzi, iż znajduje

---

<sup>1)</sup> „Revue Philos.“ 1885, Octobre, „Observation de Bourru et Burot“.

się w Bicêtre 2 Stycznia 1884. Odtwarza się cały obraz stanu drugiego, a zatem porażenie i znieczulenie lewostronne, jednocześnie cały zakres wyobrażeń, uczuć, przekonań, jak wyżej przedstawiliśmy przy stanie drugim: jest skromny, łagodny, posłuszny, w polityce i religii żadnych zasad nie ma i t. d. <sup>1)</sup>. Z tego okazuje się, iż jedno jakieś wyobrażenie (np. „Bicêtre”) z danego systemu, obudzone w świadomości, pociąga za sobą cały szereg innych wyobrażeń z tegoż systemu, wraz z odpowiadającym im stanem somatycznym, wyłączając jednocześnie wszelkie inne systemy i stany. Wpływ pojedynczych stanów świadomości, wyobrażeń na charakter osobowości, indywidualność w ciągu danego okresu czasu, bardziej jeszcze wydatnie w doświadczeniach Ch. Richeta nad hipnotyzmem. Oto parę z nich.

Pani M., poważna matka rodziny i osoba bardzo religijna, znajduje się w śnie hipnotycznym; mówi jej Richet:

— Jesteś pani aktorką.

Pacjentka natychmiast przybiera postawę odpowiednią, uśmiecha się i mówi:

— Widzisz pan moją suknię. To mój dyrektor kazał mi ją wydłużyć. Nieznośni są ci dyrektorzy. Co do mnie, to znajduję, że im krótsza suknia, tem lepiej. Zawsze jej za dużo. Prosty listek winny—

---

<sup>1)</sup> l. c.

mój Boże! to dosyć. Ty tak samo myślisz, wszak prawda? Patrz no na tego drąga Łucyą—czy ona ma łydki? Cóż mój mały, boisz się kobiet, to źle. Przyjdź mnie kiedy odwiedzić i t. d.

A. jest normalnie bojaźliwą, lecz staje się zu-chwałą, gdy każą jej być osobą zuchwałą; jest reli-gijną, lecz staje się bezbożną, przedstawiając radyka-listkę; jest normalnie zagorzałą bonapartystką, lecz pod wpływem poddania, zmienia zasady i mówi:

— Niech żyje Gambetta! Ach, zasłona mi z o-czu spada, jakżem dotąd co do niego błądziła <sup>1)</sup>.

Znajdujemy więc i tutaj, że przy pewnych wa-runkach pewna część wyobrażeń, uczuć i t. p. (sta-nowiących właśnie jedność osobowości) może być zu-pelnie stłumioną; że pewna inna część wyobrażeń, składających określony system, może wystąpić z wy-łączeniem wszystkich innych; że wreszcie wysłupienie to ma za przyczynę pojawienie jednego z wyobrażeń tego systemu.

Przechodząc do warunków normalnych, znajdu-jemy tu fakty, mniej wprawdzie typowe od patologi-cznych, lecz niewątpliwie na tej samej spoczywające zasadzie, co i ostatnie. Przejście stanowić może przy-kład pijanego: niektóre wyobrażenia posiada on (pa-mięta) tylko w jednym ze stanów trzeźwości lub upi-cia, traci (zapomina) w innym. Podobnie dzieje się,

---

<sup>1)</sup> Ch. Richet. L'homme et l'intellig, p. 238, 541.

niekiedy we śnie: pewne wyobrażenia senne zapominają się zupełnie na jawie, przypominają dopiero w śnie następnym. Wiadomo, iż w silnem wzruszeniu człowiek spostrzega, przypomina, kombinuje tylko pewną grupę wyobrażeń o określonym charakterze, pewna znów inna grupa bywa przez to wzruszenie w zupełności wyłączoną: człowiek silnie poruszony gniewem lub miłością widzi, uprzytamnia wyobrażenia, sądy, które obce mu są, gdy się znajduje w innym stanie, niezdolnym zaś jest uprzytamniać niektórych wyobrażeń, właściwych stanowi normalnemu. Zarazem słowa, czyny człowieka regulowane są nie przez ogół wyobrażeń, posiadanych przezeń i n potentia, lecz tylko przez tę ich grupę, która przy danych warunkach odradzać się może. Widzimy zatem, że jeśli pewna liczba, przeważna nawet, wyobrażeń uświadamiać się może w człowieku w każdym czasie, to są też i takie, które pojawiają się, oddziałują na ruchy i t. p. tylko przy określonym stanie fizyologicznym, nie występują zaś przy żadnym innym.

Jeśli poszukamy teraz objawów bardziej złożonych, to przypomną się nam przedewszystkiem różnice, jakie widzieć się dają w zachowaniu się tegoż samego człowieka, stosownie do tego, w jakim występuje on charakterze, w jakim otoczeniu lub sytuacji. Mówią czasem, iż jest w kimś dwóch ludzi np. urzędnik i człowiek prywatny; to znaczy, iż wykonywając czynność urzędową, objawia człowiek pewne wyobrażenia, uczucia i czyny, różne, często sprzeczne z tymi, które objawia wtedy, gdy obcuje

z przyjacielem, żoną lub domownikami. Wiadomo, że czasem ludzie niezdolni w kole rodzinnem, poważni, surowi opryskliwi, w towarzystwie obcych stają się jakby innymi ludźmi, są dowcipni, weseli, grzeczni. Niektórzy uczeni obok dziecięcej niemal wiary religijnej, gdy dotkną się przedmiotu swej specjalności objawiają sceptycyzm i niełatwo ulegają dowodom. Żołnierz na wojnie okrutny, mściwy, okazuje się w życiu prywatnem, łagodnym, litościwym etc.

Na podstawie doświadczeń tych i spostrzeżeń postawić już możemy ogólne wnioski. Wyobrażenia, uczucia, popędy człowieka nie składają organicznej całości, której wszystkie części byłyby z sobą sprzężone tak, iż znając jedną z nich lub niewiele, moglibyśmy za pomocą jakiejś formuły logicznej lub etycznej wywieść, poznać i wszystkie inne. Z luźnego materiału wyobrażeń, uczuć i popędów tworzy się w człowieku dwa, trzy, może więcej systemów, w których pewna część jest wspólną, lecz które zresztą są od siebie różne, często sprzeczne. Każda cząstka z danego systemu pociąga za sobą i wprawia w ruch części tegoż systemu, lecz nie innego, owszem te ostatnie na czas wyłącza, skazuje je na czasową amnezję (zapomnienie). Systemy te grupują się około pewnych środków t. j. pewnych stanów podstawowych, z którymi się kojarzą w doświadczeniu i które mają własność wywoływania w świadomości całego systemu, z wyłączeniem innego. Środkiem takim, o który się zaczepia system i pod wpływem

którego odradza się, może być stan fizyologiczny, albo pewne wrażenie zewnętrzne lub wyobrażenie. Są to mianowicie takie stany i takie wrażenia, z którymi pierwotnie w doświadczeniu osobnika (wzgl. rasy), dana grupa wyobrażeń, uczuć, popędów, była stale kojarzona. Tak np. określona grupa myśli, uczuć doświadczaną była z wrażeniami trąbki bojowej, strzałów, broni, krwi i t. p.: grupa ta zatem odradza się stale i przeważnie, często wyłącznie w danej sytuacji; weale inna grupa uświadamianą była z wrażeniami: domowego ogniska, małego dziecka, cierpiącej twarzy biedaka i t. p., dlatego też skojarzyła się ona z temi wrażeniami i odradza się za ich podniętą. Ponieważ zaś dwa te rodzaje wrażeń, dwie sytuacje rzadko spotykają się z sobą, dlatego i odpowiadające im systemy wyobrażeń pozostają sobie obcemi.

System pojęć i uczuć religijnych formuje się w człowieku na gruncie stanów fizyologicznych, jak: bojaźń, osłabienie, cierpienie; postrzeżeń zewnętrznych, jak: pewne dni lub godziny dnia, widok krzyża, świątyni, głos kaznodziei lub melodyi kościelnej; i system ten odradza się pod wpływem tych stanów i postrzeżeń. System wyobrażeń i uczuć egoistycznych wyrabia się i utrwała w związku ze stanami głodu, bólu fizycznego, gniewu i t. p., z postrzeżeniami zewnętrznymi: chleba, jakiejś rzeczy do zdobycia, przeciwnika, własnego niebezpieczeństwa, pieniędzy, prawnej umowy, naprzykład kupna i sprzedaży i t. p.: owe też wyobrażenia i uczucia egoistyczne w tych warunkach będą czynne. Nie zdarza się zazwyczaj,

aby człowiek w okolicznościach ostatniej kategorii przyswajał sobie i doświadczał uczuć religijnych; w warunkach zaś pierwszego rodzaju—uczucie egoistycznych. Wylączność ta odbijać się będzie w przyszłym życiu. O ile związki owe nie są zupełnie stałe i wylączne, lub o ile sytuacja, w jakiej człowiek w danej chwili ma działać, nie jest zupełnie typową w swoim rodzaju, o tyle występować może pewne zmieszanie, porozumienie między różnymi systemami wyobrażeń i uczuć. Lecz zresztą systematy te dążyć będą do wylącznego panowania w każdej sytuacji zależnie od jej charakteru, i człowiek okazywać się będzie raz bardzo religijnym, to znów postępującym wbrew swym zasadom religijnym. Jeśli ktoś zwróci jego uwagę, że popada w sprzeczność, że np. zgodnie z religią, którą wyznaje, powinienby inaczej w interesach postąpić niż postępuje, to zapewne żadnego tem skutku nie wywrze: interpelowanego wcale to nie zmiesza. On sprzeczności czuć nie może, gdyż poprostu gdy działa pod wpływem jednych wyobrażeń np. egoistycznych, interesownych, wtedy wyobrażeń religijnych wcale nieuświadamia, nie myśli o nich, w tej chwili one dla niego nie istnieją. Jeśli mu je przypomnimy, to pozostanie to bez skutku, którego oczekiwaćby należało: te wyobrażenia przeciwne np. religijne w tej chwili tak mało odpowiadają stanowi fizyologicznemu osobnika, oraz tak mało mają asocyacyjnego pokrewieństwa z ogółem obecnych w nim wyobrażeń, iż wcale się w umyśle nie przyjmą. Że twierdzenie to zgodnem

jest z prawdą, przyświadczą to ci, którzy stronę tę natury ludzkiej obserwować mogli w powiększeniu u waryatów: przekonywanie, zarzucanie sprzeczności nie ma wobec nich żadnej siły.

Gdy dane wyobrażenia, popędy czas jakiś w świadomości przetrwają, znajdują swe zaspokojenie, następuje wtedy w tej sferze wyczerpanie, i wtedy dopiero odrodzić się mogą stany innego systemu, które dotąd pozostawały w nieczynności, i to te stany przedewszystkiem, które najbardziej musiały być przytłumione przez stany poprzedniego systemu. Tak na przykład, w pewnym stanie człowiek opanowany zmysłową żądzą użycia, rozkoszy, myśli tylko o środkach ku temu wiodących, czynny jego regulowane są tylko przez odnośne do tego celu i środków wyobrażenia; lecz gdy żądze zostały zaspokojone, budzą się nowe wyobrażenia i uczucia—obawa przyszłości, chęć posiadania zasobu, przyzwyczajenia oszczędności. Teraz dopiero możliwem się staje porównanie jednoczesne dwóch przeciwnych systemów: z zestawienia tego budzi się żal, wyrzut. Podobnie gdy uciszą się, zaspokoją instynkty egoistyczne, otwiera się pole dla uczuć religijnych, które albo same przez się występują albo też otrzymują jakąś podnieętą zewnętrzną (np. obecność w kościele, kazanie, spowiedź, choroba), człowiek żałuje za grzechy, uczuwa wyrzuty sumienia, może postanawia poprawę i trwa w postanowieniu, dopóki nie wróci się stan, warunki poprzednie, wraz z odpowiadającymi im wyobrażeniami i uczuciami.

Otrzymujemy zatem w kwestyi znaczenia uczuć religijnych dla moralności wynik następujący: z istnienia w człowieku uczuć religijnych, wiary w życie przyszłe i t. p. wywieść można a priori to tylko, iż człowiek ten zdolnym będzie doznawać wyrzutów sumienia; że zaś i powstrzymywać się będzie od złych czynów,—to nie jest bynajmniej koniecznem następstwem.

Wobec tego nietylko dziwić nas nie będą, lecz staną się dla nas zrozumiałymi rezultaty, do jakich doszedł Ferri, badając znaczną liczbę zabójców: U przeważnej ich liczby uczucia religijne są dostatecznie rozwinięte. W rysunkach, które robią na ciele (tatuowanie), trafiają się często symbole religijne; w swym żargonie mają oddzielne wyrazy na oznaczenie Boga, którego nazywają „najstarszym”, duszę zowią „wieczną”, kościół „zbawieniem”; używają różańców, amuletów, czeą bałwochwalczo obrazy świętych, odbywają praktyki kościelne, uczęszczają na nabożeństwa; często się spowiadają i przyjmują komunię, w piątki poszczą.

Wogóle bardzo niewielu z pomiędzy zabójców są ateuszami; z liczby, którą zbadał Ferri, jeden tylko w Boga nie wierzył, drugi był zupełnie obojętny. Wszyscy inni wierzyli w Boga, większa część wierzyła także w kościół <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ferri, l. c.

Możnaby w tem miejscu podnieść zarzut, że jeśli wogóle możliwem jest istnienie takich grup wyobrażeń, które, niezależne będąc od siebie, nie zdolne też są wspólnie koordynować czynów, lecz czyny te wytwarzają każda na swój sposób, to stosować się to winno nie tylko do grupy wyobrażeń religijnych, lecz także do wyobrażeń, tycezących się kary świeckiej lub opinii publicznej: i tego rodzaju powściągi okazałyby się powinny bezsilnymi w powstrzymywaniu od złych czynów. Do pewnego stopnia tak jest rzeczywiście. Przewrotne wyobrażenia i instynkty osiągnąć mogą taką przewagę, iż zaćmią chwilowo, zatawiają przystęp wszelkim wyobrażeniom przeciwnym i na czas staną się jedynymi regulatorami czynów. Okazuje się stąd raz jeszcze, jak wogóle niepewną jest moralność, która zostaje tylko na łascie jakichkolwiek czynników powściągających, a nie ma podstawy w samym braku wszelkich pobudek do złego. Z drugiej jednak strony widocznem jest, iż słaba ta strona w daleko wyższym stopniu właściwą jest powściągowi religijnemu, aniżeli sądowemu lub opinii.

Wyobrażenia i uczucia religijne tworzą systemat bardziej w sobie zamknięty i odgraniczony od systematu np. egoistycznego, aniżeli wyobrażenia kar sądowych i opinii. Pierwsze niewątpliwie bardziej przywiązane są do szczególnego stanu fizyologicznego niż drugie: w braku innych podnieć zewnętrznych występują same z objawieniem się tego stanu, przy niektórych innych stanach nie występują wcale,—

czego odnośnie do wyobrażeń kary sądowej i t. p. zauważyć nie można. Dalej wyobrażenia pierwszego systemu nie stanowią doświadczeń zmysłowych, któreby osobnik sam miał sposobność robić, lecz są tylko bardzo idealnymi i oderwanymi pojęciami, jak np. „sąd ostateczny”, „wieczne potępienie”, „piekło“ i t. p., czyli, co to samo znaczy, są bardzo słabymi stanami świadomości, a jako takie nie mogą wytrzymać walki przeciw wyobrażeniom konkretnym i żywym, jakimi są wyobrażenia egoistyczne, czerpane zazwyczaj z osobistego doświadczenia np. wykwintny obiad, wygodne łóżko, znaczenie u ludzi, pieniądze i t. p. W porównaniu z religijnymi, wyobrażenia kary sądowej np. bicie, utrata wolności, sztraf i t. p., albo opinii publicznej np. usunięcie ręki, pogardliwe spojrzanie, obelżywy wyraz i t. p. są stosunkowo bardziej zmysłowymi, dotykalszemi, łatwiejszemi do wyobrażenia, a zatem bardziej zdolnemi oprzeć się jakimś innym wyobrażeniom.

Wreszcie, i to jest najważniejsza różnica, wyobrażenia systemu religijnego nie posiadają żadnych lub tylko bardzo luźne skojarzenia z wyobrażeniami innych systemów, mianowicie wyobrażeniami czynów egoistycznych, gdy tymczasem wyobrażenia kar świeckich są z niemi kojarzone dość powszechnie i trwale. System wyobrażeń i uczuć religijnych formuje się w człowieku w takich okolicznościach, którym zazwyczaj obce są wyobrażenia i uczucia egoistyczne lub występne np. gdy człowiek małym dzieckiem słucha matki, albo gdy przepęłniony czystymi uczuciami

klęczy w kościele; człowiek w innym czasie i miejscu postrzega czyny występne, w innym—przyswaja sobie ich zakazy religijne, wyobrażenia kar przyszłych, i stąd brak tu ścisłego skojarzenia, wyobrażenia egoistyczne wystąpić mogą w wielu razach nie pociągając za sobą wyobrażeń religijnych. Inaczej rzeczy się mają co do kar świeckich: postrzegamy je lub doświadczamy najczęściej z powodu i w związku z zakazanymi czynami; dziecko popełnia wykroczenie i otrzymuje karę; człowiek widzi złodzieja i tuż za tem dowiadyuje się o karze, czy to w sądzie, czy na scenie, czy w opisie: kojarzą się tu dwa stany żywe, konkretne. W przyszłości odradzają się też jeden po drugim: niepodobna prawie pomyśleć o czynie nie myśląc zarazem o następstwach, które doświadczenie z nim związało; niepodobna prawie wyobrazić sobie np. kradzieży, ażeby wnet nie nasunęły się wyobrażenia tego, jak nas chwytają na uczynku, oddają pod sąd i t. p. Jednem słowem, gdy wyobrażenia kar świeckich, skojarzone doświadczalnie z czynami, odradzają się i wyrzucić mogą wpływ powścią-gający, wyobrażenia treści religijnej, uwięzione niejako we własnej grupie, pozbawione doświadczalnych związków z wyobrażeniami innej grupy, pozostają na nią bez wpływu.

Ze wszystkiego jednak, co powiedziano o znaczeniu uczuć religijnych, nie wynika, by rola ich jako czynnika moralnego była nic nieznaczącą. Jest niemała ilość czynów, w których wpływ ich okazuje się skutecznym; są to czyny, których

pobudką jest nie gwałtowna potrzeba, żądza, modyfikująca stan fizyologiczny, lecz raczej umiarkowane pożądanie, które nie wyłącza obecności innych pożądań i wyobrażeń; są to dalej czyny, które zamierzają się, postanawiają i przygotowują w znacznym przeciągu czasu, a tem samem zwiększają szansę wystąpienia i przeciwdziałania dla wyobrażeń przeciwnych. W pewnych znów razach same wyobrażenia religijne występują w takiej postaci, iż działanie ich jest skuteczniejszym; dzieje się to albo wtedy, gdy wyobrażenia osobnika zdolną jest braku doświadczenia uzupełnić i w żywych obrazach przedstawia mu kary przyszłe, jak to ma miejsce np. u dzieci, dla których obawa piekła jest środkiem powściągającym; albo też gdy na miejsce nieokreślonych i ulotnych wyobrażeń o życiu przyszłym podstawia się wyobrażenie czegoś konkretnego, znanego z doświadczenia, jak np. u ludu prostego osoba księdza, który wciela w sobie cały niemal system religijny chłopca: publiczna nagana szanowanego we wsi proboszcza, nieotrzymanie rozgrzeszenia, oto jedyne może czynniki religii, które mają wpływ na niego; lecz w takich razach działają już właściwie nie pojęcia religijne, lecz obawa jakiejś kary doczesnej i opinii publicznej <sup>1)</sup>.

Zresztą wogóle niedorzecznością jest przypusz-

<sup>1)</sup> Klasyfikując przestępstwa, podług miesięcy, w których zostały spełnione, znajduje p. Buczyński, że najmniej przestępstw przypada u nas w Kwietniu. Jestto zaś miesiąc, w którym większość odbywa spowiedź wielkanocną. Bucz. Zarzysy et. 164.

czać, iż człowiek ciemny, o małej bardzo intelligencji, obarczony pracą, zdolny będzie wyobrazać i powodować się jakimikolwiek pojęciami lub obrazami, których nieustannie przez zmysły nie mu przypominać nie będzie.

Zastrzedz w końcu winienem, że mówiłem tu o uczuciach religijnych, tylko jako o czynniku powściągającym, nie przesądzając ich działania ogólnie moralizującego. Wiara religijna może się okazać mało skuteczną w powstrzymaniu czynów, dla których istnieją już skądinąd wyrobione silne podniety, mimo to jednak działać może dobroczynnie, utrudniając wyrabianie się o wych podniety, zmniejszając dla nich usposobienie w człowieku. I w tym względzie niewątpliwie wiele dobrego powiedziećby się dało na korzyść religii.

Zajmując umysł człowieka obrazami nadziejskiego, niematerialnego szczęścia, piękna i sprawiedliwości, wywierać może skutek dwojaki: w miarę tego, jak te wyobrażenia i uczucia religijne często występują w umyśle, o tyleż zmniejsza się pole dla życia zmysłowego—grubych pożądań, zmysłowych zadowolonych, przywiązania do dobrobytu i rozkoszy. Potwóre, wiara w życie przyszłe budzi jasne obrazy, na których myśl znękana życiem spocząć może z zadowoleniem i znaleźć w nich zaspokojenie, nie potrzebując wyszukiwać środków doczesnych zaspokojenia; w braku ich myśl ta błądzi dopóty, dopóki nie trafi na środek, który daje widoki ulżenia, a który nie

zawsze może być moralnym. Nadto przyjemne uczucie, związane z myślą o życiu przyszłym, jak każdy stan przyjemny, podnosi żywotność organizmu i uzdalnia go do znoszenia trudów, cierpień i pracy.

W ten sposób wiara religijna usposabia człowieka do godzenia się z warunkami bytu i nie pożądania zbyt wielkiej ich odmiany, oraz zwiększa odporność organizmu dla wrogich wpływów. Wskutek też tego wiara nie jest zapewne bez dodatniego wpływu na liczbę przestępstw przeciw własności i samobójstw. Wszakże i te skutki dobroczynne, zależne być się zdają od pewnej żywości, siły uświadomienia uczuć. Uczucie gdy trwa bez zmiany, słabnie jako stan psychiczny i fizyologiczny i traci jednocześnie siłę impulsywną. Dla dodania mu mocy konieczną jest pewna zmiana, różnica, przeciwstawienie: otóż odnośnie do uczucia religijnego okoliczność ta zachodzi wtedy, gdy wiara ludności zostaje zagrożoną, albo gdy obok niej istnieje inne wyznanie, które się ujawnia zewnętrznie i stanowi dla wyznania owego pewne ograniczenie i przeciwstawienie; uczucie przez to chroni się od spowszednienia, zaniku, częściej występuje w świadomości. Wynik ten w zgodzie jest ze znanym faktem statystycznym, że korzystniejszym jest stan moralny zawsze tej części ludności, która co do wyznania stanowi mniejszość w danym kraju <sup>1)</sup>:

<sup>1)</sup> Oettingen „Die Moralstatistik“ 2-e Aufl., 613 n. W naszych stosunkach zasługuje na zaznaczenie fakt następujący. Liczba nieślubnych urodzeń wypada przecięciowo w Król. Pol. 44 na 1,000 urodz. n., w Poznańskim 61, w Galicyi 45, w Gub.

religia wyznawana przez większość, zazwyczaj jest panującą i roztacza większą pompę kościelną, niż religia tolerowana, a przytem każdy wyznawca religii mniejszości większą liczbę razy widzi, słyszy, objawy religijne ludzi, wyznających religię większości, niż wyznawca tej ostatniej widzieć może lub słyszeć wyznawców pierwszej.

Następstwem obu tych okoliczności jest to, iż wyznawcy stanowiący mniejszość, więcej odbierają wrażień kontrastu, które uczucia ich ożywiają. Pod tym względem religijność naszego społeczeństwa w różnych częściach kraju w niejednakowych znajduje się warunkach.

---

Zach. Ces. 43, ale tutaj pomiędzy ludnością katolicką, tej samej narodowości co w innych ziemiach tylko 33. (Buczyński, Zarysy etc. 125).

## VII.

Za czynnik powściągający o wiele donioślejszy od wierzeń religijnych uznać należy uczucie moralne, uważane jako uczucie obowiązku t. j. jako impuls, który w nas samych tkwi, odradza się w związku z wyobrażeniami pewnych czynów i do jednych nakłania, od innych powstrzymuje. O ile uczucie obowiązku, „kategorycznego imperatywu“ powszechnem jest i żywem w obecnem społeczeństwie, trudno oznaczyć drogą obserwacyi. Możemy jednak pewną wskazówkę osiągnąć, uwzględniając genezę uczuć moralnych, a mianowicie ze stanowiska teorii ewolucyjnej.

W ciągu długiego szeregu pokoleń, od powstania pierwszych związków społecznych, pewne czyny, jako związkom tym przeciwne, były przez ogół zakazane i prześladowane; tak, iż ile razy czyn taki był wykonywany, usiłowany lub jawnie zamierzony, mniej więcej stale pociągał za sobą tak w umyśle działacza, jak świadków, wyobrażenie represyi społeczeń-

stwa, kary państwowej, potępienia opinii, wreszcie kary boskiej, wraz z towarzyszącem im uczuciem strachu. Podobnie z pewnymi innymi czynami wiązał się stale nakaz społeczny, pod postacią zewnętrznego przymusu, uznania opinii, oraz groźby w razie nieposłuszeństwa nakazowi. Związek tych dwóch kategorii stanów, doświadczany stale w ciągu życia jednostkowego, powodował określone przystosowanie systemu nerwowego; przystosowanie to, stawszy się organicznem, przenosiło się dziedzicznie na nowe pokolenie i w niem pod wpływem wychowania i wciąż tych samych warunków społecznych, bardziej się jeszcze wzmacniało. W rezultacie wytworzył się stan taki, iż człowiek nie może pomyśleć pewnego czynu, aby jednocześnie nie odradzały się niejasne wspomnienia represyi i kar, które czynom owym stale towarzyszyły, a które i w tej formie idealnej zachowują siłę powściągającą. W ten sposób represya i przymus zewnętrzny przeobraziły się w represję i przymus wewnętrzny, które są rodzajem instynktu, działającego niezależnie od doświadczenia indywidualnego. Ten to instynkt uczuwamy właśnie jako uczucie obowiązku, głos sumienia, które nie są czem innym jak nagromadzoną i przez nas odziedziczoną sumą przymusów, kar i obaw, doświadczanych przez naszych przodków, i dziedziczna ta pamięć sądu i kary społecznej tworzy w nas pewną władzę sądową i wykonawczą wewnętrzną, to co nazywamy „trybunałem sumienia”.

Zważywszy, iż zasadnicze reguły postępowania

moralnego, takie jak poszanowanie cudzego życia i mienia, dotrzymywanie umów i t. p. wyrobić się musiały w czasie bardzo odległym i że przez większość członków stale musiały być zachowywane, a przez rządzących szczególniej przestrzegane, przyjąć wypada, że pokolenia współczesne, dotyczące czynów owych instynkt moralny dziedziczą w bardzo szerokim zakresie i ze znaczną siłą; czyli, że uczucie obowiązku przynajmniej odnośnie do przepisów zasadniczych, właściwem być musi ogromnej większości ludzi i w największej liczbie wypadków, i że uczucie to stanowi jeden z najważniejszych powściągów. Zauważmy jednak, iż odnośnie do naszego społeczeństwa, wynik ten ograniczyćby może wypadało: ponieważ w przeszłości tego społeczeństwa represya państwowa i poszanowanie prawa wiele zawsze do życzenia pozostawiały, więcej nierównie, niż w wielu społeczeństwach zachodnich, stąd wnosićby może należało, że i instynkt moralny, impulsywna siła uczucia obowiązku mniejszą jest u nas, niż w niektórych innych społeczeństwach.

Jeżeli rozjaśnienie genezy instynktu moralnego przypuścić pozwala znaczną siłę tego instynktu w społeczności obecnej, to z drugiej strony rozpowszechnienie tej znajomości w masach wpłynąć może na zmniejszenie owej siły. Idea „bezwzględnego obowiązku“ taka, jaką w sobie znajdujemy przy bezpośredniej obserwacji i jaką przyjmują metafizycy, występuje w umyśle, jako siła prosta, w sobie skończona, mieszcząca

w sobie samej dostateczny powód bytu, dostateczną sankcye, niezająca żadnej innej instancyi. Przypisywana jej cecha bezwzględności nie znaczy pod względem psychologicznym nic innego jak to, iż idea ta nie powoduje w umyśle żadnych ubocznych wyobrażeń czyli skojarzeń; wiemy zaś skądinąd, iż im mniej wyobrażenie pewne wywołuje skojarzeń myślowych, tem większą jest siła jego, jako podniety ruchowej. Wskutek tego cała energia tkwiąca w „idei bezwzględnej“, a raczej odpowiednich ośrodkach szarej kory mózgu, zużywa się na wywołanie lub ota mowanie ruchu. Naukowa świadomość rzeczy stosunki te przeinacza. Na miejscu tajemniczej, niemal nadprzyrodzonej siły wewnętrznej widzieć każe zbiorową wolę i przymus naszych przodków,—a dłaczegoż wola przodków miałyby bardziej być dla nas obowiązująca, niż ich współczesnych, jeżeli tylko wyłamać się z pod niej potrafimy. Do idei obowiązku, która się zjawiała, jako nieodwołalna, nagląca, jako „bezwzględna“, świadomość naukowa przyczepia szereg pojęć abstrakcyjnych: minione doświadczenie, kojarzenie, dziedziczność, złudzenie świadomości etc., które ideę owę czynią względną, i rozpraszają w sobie tkwiące w niej impulsy ruchowe i uczucia bojaźni.

Jakkolwiek obecnie bardzo nieznaczna liczba jednostek rozumuje w sposób naukowy, jednak w miarę rozpowszechniania się wyższego wykształcenia, liczba ta zwiększać się będzie, a tem samem prawdopodobnie słabnąć i siła uczucia obowiązku. Wpraw-

dzie są przykłady tego, iż instynkt zachowuje siłę pierwotną pomimo tego, iż przez analizę zostaje uświadomiony; lecz instynkt taki musi dotyczyć zasadniczych funkcji organizmu i być głęboko bardzo w ustrój wrośniętym, jak np. instynkt płciowy. O instynkcie moralnym powiedzieć tego nie można. Rodowód jego datuje się od stosunkowo późnego okresu bytu; w różnych warunkach i u różnych osobników nie jednakowo był utrwalany i rozwijany; dla utrzymania życia nie tak jest konieczny, jak niektóre inne instynkty. Wogóle, dziedzictwo to ani dość jeszcze trwałe, ani obfite, aby nie mogło być roztrwonionem.

Gdy uczucie obowiązku potyka się w wykonaniu o bezwładność i lenistwo ustroju, lub o namiętność, istotną wtedy dla niego pomocą bywa t. z. poczucie wolnej woli. Chociaż naukowo pojęcie to może nie być niczem więcej, jak złudzeniem, mimo to w praktyce jest dobroczynnem.

Gdy uczucie obowiązku mówi człowiekowi „musisz“, poczucie wolnej woli jednocześnie przemawia „możesz“. Poczucie to utrzymuje w człowieku wiarę, w potęgę jego woli, osobistego wysiłku, jego myśli, chcenia. Dewizą uczucia wolnej woli jest „mierzyć siłę na zamiary“. Trzeba tylko silnie chcieć, mieć wolę, aby móc. Wiara zaś w możliwość wykonania czegoś, podnosi rzeczywiście i zdolność wykonania tego,—fakt, który stwierdzono w mnóstwie postrzeżeń patologicznych i normalnych. Tymczasem naukowa teoria determinizmu złudzenie to rozwiewa,

wiarę tę podkopuje. Uczy ona, iż zdolność pracy resp. możność wykonania danego czynu, określoną jest przez ilość utajonej energii organizmu (t. j. utajonych sił powinowactwa chemicznego i t. p.), będącej w danej chwili w rozporządzeniu; że ilość otrzymanej stąd siły żywej, ruchu i t. p. zawarunkowaną jest w części i siłą bodźców, do których należą i bodźce wewnętrzne, zwane „wola“, „chcieniem“, lecz tylko do pewnej granicy, poza którą w braku fizycznej czysto energii napiętej, największy wysiłek woli czynu nie stworzy. Otóż umysł słaby, ulegający ubocznym pokusom, walczący z bezwładnością ustroju, wiedząc, iż dla jego zdolności wykonywania istnieje pewna granica, skłonny jest granicę tę widzieć znacznie bliżej od tego punktu, w którym ją wytyka rzeczywisty stan energii jego organizmu w danej chwili. Albo, z innego punktu uważając, to, iż człowiek wierzy w siłę i skuteczność swego „chcienia“, znaczy, że wyobrażenie pewnego czynu jest żywym, trwającym przez pewną chwilę stale i niepodzielnie w umyśle, a wskutek tego ma znaczne prawdopodobieństwo przejścia w ruch; to zaś, że człowiek pod wpływem świadomości determinizmu, wątpi o sile i skuteczności swej woli, nie znaczy nic innego, jak to, iż wyobrażenie odnośnego czynu nie jest dość żywym, że nie trwa w umyśle stale i wyłącznie, lecz ustępuje co chwila miejsca innym wyobrażeniom (innych ruchów albo bezczynności), czyli że oczywiście mniejsza ma zdolność wywołania ruchu.

W ten to sposób idea determinizmu, prze-

nikając w umysły ogółu, działa demoralizująco na jednostki z natury słabe i leniwe, lub podlegające namiętnościom i pozbawia społeczeństwo pewnej ilości czynów, dla których nie wystarcza ta ilość energii, która wyzwala się mimowolnie lub pod wpływem słabych bodźców, lecz która wymaga znaczniejszego subiektywnego wysiłku.

---

## VIII.

O moralnym wpływie oświaty wypowiedano sądy najsprzeczniesze. Dla każdego jednak, kto bliżej jest zaznajomiony z procesem i treścią tego, co się w pojęciu owem zawiera, z różnicami, jakie umiejętna pedagogika ustanawia między kształceniem formalnem i materyalnem, nauczaniem oświecającem i wychowującym, widocznem jest, iż sprawa ta żadnej ogólnej odpowiedzi nie dopuszcza, ani też na podstawie statystycznej może być roztrzyganą. Rozróżnić wypada działanie oświaty czysto fizyologiczne t. j. niezależne od jej treści i sposobu udzielania i działanie psychologiczne, zawisłe od treści i sposobu oświecania.

Praca umysłowa wywiera ten bezpośredni skutek, iż podnosi ogólną czułość systemu nerwowego t. j. wrażliwość na wrażenia dotyku, bólu, zimna.

Jakkolwiek nie jest to bezsporne, jednak wię-

kszość fizyologów skłania się do tego, iż uczucie bólu jest funkcją wszystkich nerwów czuciowych i zmysłowych, nie zaś nerwów bólu specyficznych <sup>1)</sup>. Chociażbyśmy zresztą i przyjęli takie drogi specyficzne, nie ulega wątpliwości, że i wszystkie nerwy czuciowo zmysłowe mogą być i bywają siedliskiem bólu. Przyczyną wrażeń bólu jest bodziec przechodzący pewien stopień nateżenia. W miarę jak bodziec się powiększa, czuciowość nasza przechodzi fazy stanu przyjemnego, obojętnego i bólu <sup>2)</sup>. Stopień bodźca nadmierny czyli bolesny osiągniętym być może, albo przez jednorazowe silne pobudzenie, albo też przez szereg sumujących się pobudzeń. Pobudzenie samo przez się umiarkowane i niebolesne, jeżeli trwa dłużej, albo też składa się z innymi pobudzeniami tejże siły, w pewnych odstępach po sobie następującymi, wywołuje w końcu uczucie bólu <sup>3)</sup>. Po każdym pobudzeniu zostaje pewien ślad, zmiana w układzie cząsteczek, zmiana ta pojedynczo nie wystarcza dla sprawienia skutku, lecz usposabia organ, zwiększa jego zdolność wydania skutku t. j. uczucie bólu. Gdy przyjdzie nowe pobudzenie, to działając na organ usposobiony, przy mniejszej nawet sile skutek wywołuje. Otóż każdy akt umysłowy jest pobu-

<sup>1)</sup> Laudois. Lehrbuch d. Physiol. d. Menschen, 1885, p. 963  
Hermann's Handb. d. Physiol. 2 B., 2 Th., p. 181.

<sup>2)</sup> Wundt. Grundz. der Physiol. Psychologie, kap. X. pass.

<sup>3)</sup> Eksperymentalne udowodnienie: Richet, Recherches expériment. et cliniques sur la sensibilité, p. 157 n., L'homme et l'intellig. art. I.

dzeniem, które w pewien sposób modyfikuje cały system nerwowy. Jakkolwiek bowiem różne czynności duchowe zlokalizowane są w określonych okolicach systemu, jednak lokalizacja ta nie jest zupełną w każdym wypadku. Na zasadzie prawa promienowania (irradiacji), pojedyncze wzruszenia nerwowe właściwych sobie ośrodków rozbiegają się jednocześnie na przyległe drogi nerwowe i to tem szerzej, im są silniejsze lub częściej się powtarzają. W ten sposób każdy akt nerwowy stanowi nie tylko silniejsze pobudzenie dla pewnej okolicy, lecz jednocześnie mniej silne pobudzenie dla okolic z pierwszą anatomicznie skojarzonych. W miarę tego, jak się akty owe powtarzają, pobudzenia udzielają się coraz innym okolicom, tak iż przy pracy umysłowej dłużej nieco trwającej, cały system ośrodkowy w każdej swej części otrzymuje mniej więcej stałą ilość pobudzeń. Pobudzenia te, składając się, powodują trwałą zmianę w stanie systemu nerwowego, zmianę, która zgodnie z tem, cośmy tylko co o warunkach bólu powiedzieli, polega na tem, że zniża się stopień natężenia bodźca, potrzebny dla wywołania bólu, albowiem bodziec każdy znajduje już w systemie nagromadzoną pewną ilość pobudzeń, tem samem zwiększa się też ilość bodźców zdolnych ból sprawiać. Wiele faktów objaw ten potwierdza. Trzeba być lichym bardzo obserwatorem—mówi Ch. Richet <sup>1)</sup>—ażeby sądzić, że zwierzęta zdolne są cierpieć tak, jak lu-

<sup>1)</sup> L'homme et l'int. p. 457.

dzie. Rana, któraby obezwładniła najdzielniejszego żołnierza, nie przeszkadza wilkowi, dzikowi lub zajacowi biedz długo i uniknąć zażartej pogoni. Rekin, któremu wyjęto serce i wnętrzności, ociekając krwią, rzuca się, kąsa, objawia niezwykłą siłę.

Wedle świadectw podróżników, rasy niższe, murzyni, indyanie Półn. Am. są nadzwyczaj nieczuli na rany, parzenie i t. p.

Podobną, choć w mniejszym stopniu właściwość zauważyć można u niższych warstw ludów cywilizowanych: ludzie prości znoszą o wiele łatwiej operacye chirurgiczne. Wiadomą też jest fizyczna nieczułość idyotów, głuptasów (*imbéciles*), o których często trudno powiedzieć, czy czują lub nie <sup>1)</sup>. Z drugiej strony osobniki wyjątkową obdarzone inteligencją odznaczają się większą nad poziom wrażliwością na ból <sup>2)</sup>. Największy procent samobójstw, popełnianych z powodu cierpień fizycznych, spotykamy u ludzi wolnych profesyj t. j. części narodu najintelligentniejszej <sup>3)</sup>; ponieważ trudno przypuścić, aby w tej grupie wypadki takich cierpień były częstsze niż w innych, przyczyną być może tylko mniejsza zdolność ich znoszenia. Tak więc pomijając indywidualne zboczenia, jako prawo ogólne, racjonalnie ustanowić się dające, przyjąć możemy, że zdolność cierpie-

1) Griesinger. *Geisteskrankheiten*, 2 Aufl. § 165.

2) Lombroso. *Genio e folio*, 4 ed., C. 2.

3) H. Morselli. *Der Selbstmord*, 1881, p. 283.

nia wzrasta równoległe z rozwojem umysłowym.

Jakież stąd wnioski wypływają dla naszego zagadnienia? Jeżeli zgodnie z niektórymi przesłankami psychologicznymi przyjmiemy, że w parze z udoskonaloną zdolnością bólu fizycznego idzie i większa zdolność cierpienia moralnego i to nie tylko egoistycznego, lecz i sympatycznego, to otrzymamy, że człowiek rozwinięty umysłowo, albo raczej poddawany przez czas pewien działaniu jakiegokolwiek pracy umysłowej, okaże się wrażliwszym na cudze cierpienia, skłonniejszym do współczucia. Żywsze odczuwanie cudzych cierpień spowoduje zwiększenie się siły pobudek altruistycznych, w tych wypadkach przynajmniej, gdzie uchybienie im wywołać musi żywsze i wyraźne cierpienie. Wobec tego oczekiwać należy, że ze wzrostem kultury umysłowej, przy innych równych warunkach, człowiek chętniej przyczyniać się będzie do niesienia ulgi cierpiącym i powstrzymywać się od sprawiania cierpień, czyli oczekiwać wypada, że w tych okolicznościach zmniejszy się liczba przestępstw połączonych z gwałtem przeciw osobom, zabójstw, rabunku i t. p.

Z drugiej strony, ta sama zdolność, która czyni człowieka bardziej współczującym dla cudzych cierpień, sprawia, iż trudniej przychodzi mu znosić cierpienia własne. Przykrości, wynikające z niedostatku materialnego, głodu, zimna,

choroby, z nierówności społecznych, upokorzonej dumy i ambicyi, niezaspokojonych wymagań zbytku i t. p., człowiek oświecony odczuwa boleśniej, żywiej, niż człowiek o niskiej kulturze umysłowej.

Jeżeli zaś silniejszym jest odczuwanie niedostatków życia, to w odpowiednim stosunku wzrosnąć musi i pożądanie ich usunięcia, pożądanie dostatku, zbytku, wyniesienia społecznego i t. p., czyli zwiększa się pobudka dla woli. Jeżeli jednocześnie nie powiększa się zewnętrzna możność zadowolenia tych pragnień, zdolność do pracy, łatwość jej dostania, wysokość zarobku — to wynika z powyższego, iż z udoskonaleniem się zdolności cierpienia, pośrednio ze wzrostem kultury umysłowej, resp. oświaty, powiększy się liczba przestępstw przeciwko własności, kradzieży, oszustw i t. p.

Widzimy zatem, iż kultura umysłu działa w dwóch jeśli nie przeciwnych, to rozbieżnych kierunkach. W którym kierunku działanie jest większe? Z jednej strony, rozwijając zdolność współczucia, powstrzymuje od czynów gwałtownych, od przestępstw, które powodują wyraźne cierpienia bliźniego. W myśl tego, działałaby powinna w pewnym stopniu także i na powstrzymanie czynów, które choć nie powodują cierpienia fizycznego, jak rany np. lecz dążą zawsze do zmniejszenia cudzego szczęścia, t. j. zamachów na własność cudzą. Jednakże działanie w tym kierunku jeśli istnieje, to minimalne i w wyjątkowych razach, np. gdy kradzież pozbawia biedaka ostatniego gro-

sza; w ogromnej jednak większości innych wypadków np. kradzieży u ludzi bogatych, lub z majątku publicznego, powodowane cierpienie bliźniego jest tak niewyraźne, odległe, nawet wątpliwe, iż zwykła wyobraźnia wcale przedstawić go sobie nie zdolna, tak iż tutaj, powiedzieć można, dobroczynny skutek oświaty — większe współzucie, żadnej roli nie odgrywa.

Z okoliczności ubocznych, które dotyczą tego skutku oświaty — zdolności współzucia, postawić należy dodatni wpływ życia pokojowego, rozwój działalności przemysłowej i wzrost życia miejskiego, co wszystko stosunki między ludźmi czyni częstszymi, nakłania do współdziałania solidarnego, a w ten sposób sprzyja na równi z kulturą umysłową, rozwinięciu się sympatii. Ale z drugiej strony widocznym jest, że wskutek tychże samych okoliczności, wywiązują się wpływy, które poprzedni dobroczynny skutek w części neutralizują, mianowicie z rozwojem życia przemysłowego i skupienia ludności w wielkich miastach, zaostrza się wzajemne współzawodnictwo, walka o zyski, taka zaś walka rozwija z jednej strony uczucia egoistyczne, z drugiej — zmusza ludzi często do tłumienia w sobie, wyrastających może skądinąd popędów współzucia. Okazuje się zatem, iż dobroczynny skutek oświaty — zdolność współzucia sam przez się niewielką mieć może doniosłość w sferze moralno-kryminalnej, a nadto zmniejszają go jeszcze niekorzystne wpływy postronne.

Co się tyczy drugiego skutku kultury umysłowej — większej zdolności osobistego cierpienia, i wpływających zeń pobudek, jak żądza dostatku, zbytku, wyniesienia się, albo też rozpacz i przesyt życia, to ten skutek nie tylko nie znajduje żadnego ograniczenia ani przeszkody w działaniu, lecz nadto otrzymuje poparcie ze strony innych, współcześnie występujących czynników. Ażeby bowiem przyjąć, że znajduje przeszkodę, przeciwwagę, wykazałoby należało, że równocześnie ze wzrostem zdolności cierpienia, zmniejszają się w otoczeniu przyczyny cierpienia. Lecz widzieliśmy w rozdziale, gdzie była mowa o współczesnym uczuciu niedostatku i potrzeb, że tak bynajmniej nie jest; nie tylko przyczyny te nie zmniejszyły się, lecz ostatnio znakomicie wzrosły. Jakkolwiek może absolutny poziom dobrobytu podniósł się, lecz poziom względny różnych warstw ludności raczej się zniżył, a w każdym razie pogorszyła się subiektywna ocena położenia, jaką czyni większość członków społeczności: uczucie braku materialnego, towarzyskiego upośledzenia, pożądanie zbytku, chęć wyniesienia się, zrównania z innymi, jak to starałem się wykazać, z wielu przyczyn zwiększyły się w czasach obecnych. Ponieważ zaś, gdy działają wielorakie czynniki, powodujące coraz większe niezadowolenie ze swego bytu, równocześnie występuje coraz większe dążenie społeczeństwa do oświaty i coraz szersze jej rozpowszechnienie, a z nią — i jej skutków, mianowicie większej zdolności cierpienia; to okazuje się stąd, iż tak przyczyny zewnętrzne jak i wewnętrzne

trzne zbiegają się ku jednemu skutkowi, temu mianowicie, aby kazać się czuć człowiekowi coraz mniej zadowolonym z losu, coraz bardziej nieszczęśliwym.

Do dwóch tych przyczyn, potęgujących niezadowolenie, do wpływów subiektywnej oceny dobrobytu i wpływu oświaty, jako przyczynę, dodatkowo jeszcze działającą, dołączyć należy przeciążenie pracą, nadmierne wysiłki, które człowiek zmuszony jest często podejmować. Wysiłki fizyczne lub umysłowe w nadmiarze i często powtarzane, rujnują zdrowie, odporność organizmu, i czynią go przez to przystępniejszym dla przykrych uczuć, nudy, zniechęcenia, rozpacz.

Dodajmy wreszcie, że większa zdolność bólu, będąca sama skutkiem rozwoju umysłowego i nadmiernych wysiłków, staje się z kolei przyczyną, która stan rzeczy pogarsza. Znanem jest wogóle ujemne działanie bólu. Polega ono między innymi na tem: temperatura ciała spada; ruchy serca i ruchy oddechowe tracą rytm regularny; zmniejsza się wydzielanie kwasu węglanego, co wskazuje na ogólne zwątlenie procesów chemicznych w tkankach; powoduje upadek apetytu, wstrzymuje trawienie, a niekiedy w zupełności je rozstraja; wreszcie obniża ogólne odżywianie, skutkiem czego zwierzę po pewnym czasie dochodzi do zupełnego upadku sił. Widzimy zatem, iż nabyta skutkiem kultury umysłowej i innych przyczyn współdziałających, większa zdolność cierpienia, stopniowo organizm osłabia, a przez to

czyni go bardziej jeszcze usposobionym do cierpienia: każdy ból chwili obecnej potęguje do pewnego stopnia działanie bólu w chwili następnej, albowiem im organizm słabszy, tem więcej i silniej cierpi. Ostatecznym rezultatem tego rosnącego wciąż niezadowolenia z życia, niezadowolenia, jak widzieliśmy, z różnych źródeł podsycanego, być musi spotęgowanie odpowiednich pobudek woli—albo do usunięcia tego zbyt ciężkiego brzemienia czyli samobójstwa, albo też do ulżenia go sobie jakimkolwiek sposobem, godziwym, jeśli można, gdy nie—to występny.

Streszczając wszystko, cośmy o bezpośrednim, fizyologicznym wpływie kultury umysłowej powiedzieli, znajdujemy, iż ogólny jej skutek w sferze moralnej, przy istniejących innych warunkach społecznych, bynajmniej korzystnym nazwać się nie może. Albowiem choć w pewnym stopniu doskonali ona zdolność współczucia, lecz w stopniu znacznie większym podnosi zdolność osobistego cierpienia i stwarza dla woli takie pobudki, które w aktualnym stanie społeczeństwa, w sposób godziwy zaspokojone być nie mogą. Na tych podstawach wnioskować możemy a priori, że ze wzrostem kultury umysłowej, caeteris paribus, ogólna liczba przestępstw przeciw własności musi się powiększyć, i że w wykonaniu tych przestępstw użycie środków gwałtownych, bolesnych cokolwiek się zmniejszy; albo, że zwiększy się liczba kradzieży, oszustw, prze-

niewierzeń, zmniejszy — liczba rozbojów, zabójstw i t. p. <sup>1)</sup>.

Chcąc ocenić wpływ tego czynnika — kultury umysłowej na stan moralny naszego społeczeństwa, posiadaćbyśmy musieli o wiele więcej danych pozytywnych, niż to obecnie jest możliwem. Przytem położenie nasze jest tu trudniejszym jeszcze, niż to, w jakim zwykła statystyka w tym względzie się znajduje; nie idzie nam tu bowiem o określenie stanu tego, co się zazwyczaj rozumie przez „oświatę” t. j. liczby ludzi mogących np. czytać lub posiadających pewien zakres wiadomości naukowych wedle skali wykształcenia średniego lub wyższego; gdy mowa o fizyologicznym wpływie oświaty, to idzie nam właściwie o wymierzenie tej sumy pracy umysłowej, którą dane społeczeństwo faktycznie wykonywa t. j. ilości odbieranych wrażeń zmysłowych i aktów zachodzących w sferze ośrodkowo-mózgowej. Dla tego zaś celu oczywiście

---

<sup>1)</sup> Podnieść tu wypada fakt statystyczny, niejednokrotnie zaznaczany. W topograficznem rozmieszczeniu przestępstw zauważono, że zamachy gwałtowne przeciw osobom, wogóle zbrodnie, stoją w odwrotnym stosunku do przestępstw mniejszych przeciw własności. Tak np. Paryż i jego departament, na skali kradzieży zajmujący pierwsze miejsce, stoi na stopniu 15 pod względem zamachów przeciw osobom. Podobnie co do Londynu. Oettingen, „Moralstat.” p. 474. I u nas z porównania przestępstw wedle gubernii, wyprowadza wniosek p. Buczyński, że gdzie na ogół przestępstw największe cyfry, tam ważniejszych przestępstw stosunkowo mniej się wykazuje i odwrotnie. Zarysy etc. s. 152.

mniej jeszcze niż dla oceny właściwej „oświaty” dostateczną być może znajomość np. wysyłanych listów lub podpisujących się nowożeńców, nawet ilość szkół i t. p. Przyjąwszy sumę pracy umysłowej, niezbędną zawsze dla utrzymania życia w najprostszych warunkach otoczenia, jako ilość stałą, która może być zatem wzięta za nawias, uwzględnijmy tu tylko różnice, które występować mogą nad tym [poziomem z rozwojem stosunków życiowych. Za czynnik, określający możliwość pewnej sumy aktów umysłowych, uznać należy niewątpliwie i stopień wykształcenia ludności: im więcej jest ludzi np. umiejących czytać lub ze średnim wykształceniem, tem większą, przy innych równych warunkach, w społeczeństwie tem będzie suma corocznie wykonywanej pracy umysłowej. Otóż widzimy, że w roku 1880 na 100 rekrutów, było:

	w gub. Warszaw. (prócz m. Warsz.)	Łomżyń.	Piotrkow.
ze średnim wykształc.	1,4	0,4	0,2
umiejących czytać	21,7	16,9	14,7
nieumiejących czytać	76,9	82,6	85,1
	Radomskiej	Płockiej	Suwalskiej
ze średnim wykształc.	0,05	0,5	1,5
umiejących czytać	5,00	18,4	12,1
nieumiejących czytać	94,9	81,1	86,4

<sup>1)</sup> Cyfry te, oparte na sprawozdaniach komisji rekruckich, ogłoszone były w „Nowinach” przez A. Głowackiego.

W roku 1883 było uczących się obojej płci:	
w szkołach elementarnych . . . . .	177,363
„    średnich (gimnazyach, progimnazyach, miejskich więcej niż 2-klasow., handlowych i rzemieślniczo-niedzieln., w technicznych, szk. ogrod., rzemieśl.)	35,915
„    wyższych (uniwers. Warszaw., Instytucie Puław., Sz. Wyż. handl. Warsz., Weterynaryjnej, Rzemieślniczej w Łodzi) . . .	1,960
	Razem . 215,238 <sup>1)</sup>

Skądinąd podług obliczeń, niedość podobno dokładnych, ma być u nas osób posiadających pewne ukształcenie 20% ogółu, a w tej liczbie z wyższem wykształceniem około 3% <sup>2)</sup>, przeto 80% nie posiada żadnego wykształcenia. W Warszawie r. 1882 umiejących czytać było przeszło 50% ogólnej ludności miasta, z wykształceniem średniem 10,24%, wyższem 3,11%.

Cyfry te oczywiście bardzo tylko niejasne dają pojęcie o zakresie pracy umysłowej rzeczywiście przez ludność wykonywanej. Ażeby ilość tę w przybliżeniu ocenić, zebraćby należało dane o rozwoju czytelnictwa, rozchodzeniu się pism peryodycznych i książek, ruchu w czytelniach publicznych. Tymcza-

<sup>1)</sup> Podług statystyki w „Roczniku Pedagog.” S. Dicksteina, 2 T.

<sup>2)</sup> R. Buczyński. Zarysy etc., 154.

sem wskazówkę niejaką wyciągnąć możemy z podziału ludności podług zajęć. Jakkolwiek podziału takiego odnośnie do Królestwa Polskiego nie mamy, biorąc jednak za normę podział w Galicyi, znajdujemy, że z potrąceniem małoletnich do 10 roku życia, w stosunku 1,000 przypada: rolników 478, wyrobników 160, profesyj nieokreślonych 141, właścicieli większych i t. z. inteligencyi 70, przemysłowców 54, służących 71, handlujących 18. Otóż na tej podstawie przyjąćby wypadało, że blisko  $\frac{3}{4}$  ludności t. j. drobni rolnicy, wyrobnicy i służący, ponad poziom konieczny w bardzo małym tylko stopniu oddaje się jakiegokolwiek czynności umysłowej; co do reszty to pomijając profesye nieokreślone, byłoby około 7% takich, którzy z zawodu (przemysł i handel) muszą wykonywać większą ilość aktów umysłowych i wreszcie około 7% t. z. inteligencyi, której czynność mózgowa w większym nieco dokonywa się zakresie. Nie bez znaczenia jest też w tym względzie stosunek ludności miejskiej i wiejskiej. Życie w mieście powoduje znacznie większą pracę systemu, aniżeli życie wiejskie: ruch uliczny, łatwość i potrzeba częstszej zmiany miejsca i widoku, różnorodne stosunki z ludźmi, rozmowy, zebrania i widowiska publiczne, teatr, muzyka uliczna, wreszcie większe współzawodnictwo i ścieranie się uczuć, wszystko to nastęrcza mnóstwo pobudzeń, myśli i uczuć, nieznanym wieśniakowi, żyjącemu w otoczeniu jednostajnem i spokojnem. Wskutek tego i praca nerwowa mieszkańców miast o wiele znacznieszą być musi niż wieśniaków, zupełnie

już niezależnie od ich profesyi i stopnia ukształcenia. Otóż, jak to już wyżej nadmienilem, w r. 1877 ludność miejska stanowiła u nas zaledwie 16% ogółu. Lecz i ta cyfra dla obecnego celu jest zbyt wysoka, gdyż idzie nam właściwie tylko o miasta większe; miast takich liczących więcej niż 7 tys. mieszkańców, było w tymże roku 15, z ludnością ogólną 550,000, czyli około 8% ówczesnej liczby mieszkańców.

Tak więc, czy dla oceny stopnia kultury umysłowej u nas przyjmiemy stopień wykształcenia większości, czy podział mieszkańców według zajęć, czy też stosunek ludności miejskiej i wiejskiej, to, o ile dane tego rodzaju mogą być wogóle uważane za dostateczne, wpływ fizyologiczny oświaty okazuje się u nas niewiele znaczącym.

Co się tyczy działania oświaty psychologicznego, to naprzód przypomnieć winienem, że prócz ilości wchodzi tu w rachubę i jakość udzielanej oświaty oraz i sposób jej udzielania, wskutek czego zagadnienie całe niezmiernie się komplikuje. Występuje tu tyle współcześnie i różnorodnie działających czynników, tyle różnorodnych przypadków, iż rozjaśnienie ich wymagałoby znacznie więcej miejsca, niż cel i rozmiar niniejszej pracy użyć dozwala; a nadto, zważywszy niemożność choć przybliżonego zmierzenia w obecnem społeczeństwie większej części momentów oświaty, badanie takie niewiele obiecywałoby korzyści dla naszego przedmiotu. Ograniczę

się tutaj do kilku tylko bardziej wydatnych stron zagadnienia.

Rozróżniamy skutki oświaty materialne, o ile daje ona pewne poznanie, wiedzę lub umiejętność, i formalne, wychowawcze, o ile wyrabia określone sposoby myślenia, czucia i kierunki woli.

Wiedza, która najpowszechniej w masy przenika, jest nauka czytania i pisania; między tego rodzaju wiedzą a udoskonaleniem moralnym, trudno dojrzeć jakiegokolwiek związku psychicznego. Wiedza ta daje wprawdzie w pewnych razach obronę przeciw wyzyskowi, a zatem zubożeniu, lecz równie dobrze u innych sama posłużyć może za środek wyzysku. Wpływ szerszy przyznać jej można wiedzy tylko, gdy otwiera drogę do zdobycia większego poznania; lecz to już zawarunkowaniem jest położeniem ekonomicznem i zachowaniem się klas wyższych. Jeśli weźmiemy pod uwagę program nauczania średniego lub elementarny, do którego włączono naukę śpiewu, wiadomości przyrodnicze lub naukę rzemiosł, to wraz z rozszerzonym zakresem wiedzy, więcej też wywieść z niej można wpływu moralizacyjnego. Rozpraszając niektóre przesady i zabobony, usuwa grunt z pod pewnej liczby przestępstw, wynikających z zabobocnu, jak prześladowanie o czary, zniewaga cmentarzy i t. p., które zresztą bardzo mały procent stanowią w ogólnej sumie. Lecz z drugiej strony nauka średnia, a nawet elementarna podkopyje niektóre inne wierzenia zabawienne, religijne, społeczne, w któ-

rych tkwią czynniki moralne; podkopuje je znacznie powszechniej i wcześniej, niż zdolną jest na ich miejsce postawić inne hamulce rozumowe. Nawet wtedy gdy nie doprowadza do zupełnej niewiary, to jednak nadwiera wiare naiwną, budzi drobne wątpliwości, np. w nieomylność duchowieństwa, słuszność różnicy stanów i majątku, nietykalność praw własności, porządku hierarchicznego i t. p. W ten sposób masy rozluźniają na czas jakiś krępujące je moralnie przesady i wierzenia, nie mogąc niczem ich narazie zastąpić, a wskutek tego podszepty namiętności, żądzy zysku i użycia, tem łatwiejszy przystęp do nich znajdują.

Wiedza fachowa daje człowiekowi środek uczciwego zarabiania na życie, czyli podnosi jego zdolność do pracy a tem samem zabezpiecza go poniekąd od pobudek występnych. Lecz kryje się tu ujemna strona: wiedza fachowa podnosi wprawdzie zdolność do pracy, lecz zato zacieśnia ją do granic specjalnych, skutkiem czego czyni człowieka bardziej zawisłym od skomplikowanych i zmiennych warunków ekonomicznych: od czasu do czasu pewna liczba jednostek pozostaje bez pracy, dlatego tylko, że uzdolniona jest do szczególnego rodzaju pracy. Zresztą co do przedmiotów, wypełniających przeważną część programu średniego i wyższego nauczania, jak języki starożytne, matematyka, prawo, medycyna lub technologia, trudno wskazać, w czymby to ich treść, materiały wpływać mogła na udoskonalenie moralne.

Korzystniej jednak sąd wypadnie, jeśli uwzględ-

dnimy działanie nauki ogólne, formalne. Podnosząc przez ćwiczenie dzielność organu duchowego, nauka powoduje i sprawniejsze funkcjonowanie jego w dziedzinie moralno-społecznej. Kształci w pewnym stopniu zdolność postrzegania przedmiotów i stosunków, pamiętania, wyobrażania i sądzenia, ułatwia zatem w niektórych razach wyobrażanie kary, a przez to potęguje i jej obawę. Wytworzenie się dokładniejszych pojęć i skłonność do reflektowania się, zastanawiania, usuwa zboczenia moralne takie, jak z lekkomyślności wynikające nieposzanowanie cudzej własności i własności publicznej; wszakże do tego przyczynić się musi w znacznym stopniu i przyzwyczajenie wychowawcze.

Zdolność ściślejszego sądzenia i wnioskowania pozwala człowiekowi dokładniej przewidywać i oceniać stosunki, w jakie go czyn występny wprowadzi; powstrzymuje zatem od tych czynów występnych, które zbyt jawnie przeciwią się własnemu interesowi, i które jeśli są popełniane, to istotnie wskutek słabej zdolności sądzenia; a także od tych czynów, w których szanse powodzenia są widocznie zbyt małe, niebezpieczeństwo narażenia się na karę zbyt wielkie. Lecz co do ostatniego punktu, to przyznać trzeba, że, przy innych tych samych warunkach, większa zdolność wyobrażania i sądzenia równie dobrze posłużyć może w pewnych razach, jako dodatkowa pobudka do występnego czynu, o ile pozwoli

człowiekowi dokładniej przewidzieć następstwa, lepiej przysposobić środki i zabezpieczyć się przeciw złym skutkom.

Z ogółu przedmiotów średniego nauczania wyosobnić należy naukę obyczajowości, historyi i literatury, jako szczególnie odpowiednie do wywarcia korzystnego wpływu. Nauka obyczajowości wprowadza do umysłu pewną ilość wyobrażeń moralnych, nakazów, które o ile wyrażone są w formie dostatecznie żywej, niepowszedniej, silnie się w umyśle wkorzeniają i w pewnych razach posłużyć mogą za impulsy, określające kierunek woli. Nauka historyi, traktowanej w sposób biograficzny, i literatury, oparta na czytaniu wzorów klasycznych, zapelnia wyobraźnię obrazami czynów męstwa, poświęcenia, bezinteresowności, siły woli, dążenia do wyższych celów: powstałe w ten sposób wyobrażenia, o ile są dość silne, dość często i wyłącznie powtarzane, stać się mogą także impulsami woli,—i to nie dlatego, ażeby, jak twierdził Plato, człowiek potrzebował tylko poznać cnotę w całej jej krasie i niebiańskiej piękności, ażeby w życiu ją pełnić, lecz w sposób czysto mechaniczny, niezależnie od udziału uczuć lub rozumu, w myśl tej zasady, że wyobrażenie każde jest zaczątkiem ruchu i dąży do przejścia w ruch. Punkt ten zagadnienia rozwinąłem obszerniej na innym miejscu <sup>1)</sup>, niech więc tu wystarczy, gdy dodam ogólnie, że ideał moralny ma niezaprze-

<sup>1)</sup> „Przegląd Pedagogiczny”, r. 1882, zes. 24.

czoną siłę impulsywną i kierowniczą, że myśli moralne są już początkiem czynów moralnych. Zważywszy jednak, jak mało obecny nasz program wychowawczy uwzględnia tę „naukę ideału”, niewiele też w aktualnych stosunkach można przypisywać wpływu temu czynnikowi.

W końcu podnieść należy, że nauka rozszerzając widnokrąg umysłowy, powiększając liczbę wyobrażeń, umożliwia pewne korzystne kierunki woli, niedostępne dla umysłu ciemnego; odrywa człowieka od czysto osobistych, zmysłowych dążeń, wprowadza w krąg interesów idealnych, które stać się mogą dlań najważniejszym celem i motywem działania. Wszakże, aby oświata wyższa zadaniu tego rodzaju podołać mogła, dokonywać się ona musi pod pewnymi określonymi warunkami.

Warunki te winniśmy tu rozpatrzeć w krótkości, tembardziej, iż w tem miejscu właśnie wykryć nam przyjdzie nowy jeden ajemny czynnik obecnego stanu moralnego.

Istnieje w człowieku pewien określony zasób energii, jako zdolności i potrzeby ruchu i działania, zasób, który nazwaćby można surowym materiałem woli.

Wydatkowanie, zużycie tego materiału dokonywać się może w bardzo rozmaity sposób. Określają go różnorodne czynniki, a więc naprzód fizjologiczne potrzeby organizmu, które w formie instynktów, dominują się zaspokojenia i pobudzają do działania,

dalej pewne wrażenia chwili, które przypadkowo występując powodują pewne ruchowe przystosowania się, wreszcie są to minione doświadczenia, z którymi wiązały się pewne uczucia, a które umysł przechowuje pod postacią wyobrażeń.

Tak więc jednym z czynników, określających kierunek woli, jest treść właściwych człowiekowi wyobrażeń; jaką jest treść przeważająca, takim będzie *caeteris paribus* jego działanie; albo o czym człowiek najczęściej myśli, ku temu zwracać się będzie jego wola. A zatem pośrednio na kierunek woli wpływać będzie to wszystko, co określa w człowieku taką a nie inną treść wyobrażeń. O treści zaś wyobrażeń rozstrzygają dwa momenty: przedmioty zewnętrzne, dane do postrzegania i skłonność umysłu do postrzegania, pamiętania i t. p. tych a nie innych przedmiotów. Dobór przedmiotów danych zewnętrznie, warunkuje się na-przód otoczeniem w jakim człowiek żyje, następnie w szerszym jeszcze zakresie, rodzajem wykształcenia, wiedzy, którą odbiera. O wiele jednak ważniejszym czynnikiem jest określony kierunek uwagi, skłonność do postrzegania specjalnego.

Skłonność do pewnego specjalnego, wyłącznego postrzegania, pamiętania określonych kategorii przedmiotów zależy: od indywidualnych, przyrodzonych skłonności i uzdolnień człowieka; od bieżących stanów fizyologicznych; od rodzaju wyobrażeń, pojęć, które już są w umyśle jego *gotowe, dane*. Co do pierwszego, to nie brak

wypadków, w których ukryta w człowieku zdolność przyrodzona, objawia się nagle szczególnym pościąganiem do pewnych przedmiotów. Newton podobno mało się przykładał do nauki szkolnej, lecz z zapalem oddawał się w domu urządzaniu przyrządów mechanicznych. Że stan fizyologiczny wpływa na kierunek uwagi, jest to dostatecznie wiadomem: głodny szuka i dostrzega skwapliwie przedmioty, służące do pożywienia; dla młodzieńca wrażenia treści erotycznej szczególną mają siłę pociągającą i t. p. W miarę jednak, jak człowiek przyswaja sobie doświadczenia, gromadzi wiadomości, uczy się jakiegoś przedmiotu, wykonywa rzemiosło, w umyśle jego tworzą się grupy, ogniska wyobrażeń, które odtąd stanowią punkty przyciągające dla nowych wyobrażeń, jednej z nimi natury. Zachodzi tu proces apercepcyi: każde nowe wrażenie tem łatwiej wchodzi do umysłu, im więcej umysł ten przyswoił już sobie wyobrażeń tego rodzaju. W ten sposób każdy pojedynczy akt postrzegania i zatrzymania wywołuje i ułatwia akty następujące. Wskutek tego ogólna zdolność postrzegania, pamiętania i t. p., ogranicza się, lecz w ograniczonych kierunkach nabiera zato większej siły. Odnosne fakty zbyt częste jest prawie przytaczać; wiadomo, że specjaliści wszelkiego rodzaju posiadają czułe bardzo oko i ucho dla przedmiotów, ich specjalności dotyczących, gdy tymczasem też same umysły w innych razach okazać się mogą mniej niż średnio do postrzegania przysposobione.

Na tym to gruncie udoskonalonej w specjalnym

zakresie apercepcyi, wyrasta objaw, który nazywamy „interese umysłowym”. Jeżeli gromadzenie wyobrażeń dokonywa się w sposób należyty; jeśli wyobrażenia nowe apercypują się z łatwością przez uprzednio zebrane; jeśli odpowiadają sile pojętności osobnika, wtedy każdemu aktowi apercepcyi towarzyszy mniej lub więcej żywe uczucie zadowolenia. Ponieważ zaś każda apercepcya pojedynczego wyobrażenia, daje cząstkowe poznanie przedmiotu, i ponieważ tej apercepcyi towarzyszy przyjemne uczucie; wskutek tego budzi się pożądanie zupełniejszej znajomości przedmiotu, czyli powtórzenia się apercepcyj tych wyobrażeń. Taka właśnie kombinacya: udoskonalonej apercepcyi, uczucia zadowolenia i pożądania dalszych powtórzeń, stanowi interes umysłowy. Tak więc interes umysłowy jest to apercepcya pewnego rodzaju przedmiotów, której towarzyszy żywe uczucie zadowolenia, i z której rodzi się pożądanie dalszych apercepcyj. Interes umysłowy wytwarza się początkowo tylko na drodze apercepcyi zewnętrznej, lecz gdy odpowiedni zasób odnośnych wyobrażeń został w umyśle zgromadzony, interes wiąże się z apercepcją wewnętrzną tych wyobrażeń; czyli inaczej mówiąc, wyobrażenia te osiągają stałą przewagę w sferze wewnętrznej osobnika, one to przed innymi najczęściej przypominają się, wyobrażają, najobficiej dostarczają materiału dla sądów i wniosków, równomiernie przytłumiając wszelkie inne wyobrażenia, obce interesowi umysłowemu osobnika.

Na tym to stopniu wewnętrznego ugruntowania się, wpływ interesu umysłowego na charakter i postępowanie człowieka, staje się widocznym. Zapanowanie określonej grupy wyobrażeń np. dotyczących historii i obecnych warunków bytu narodu, wytwarza pewne związane z niemi uczucia np. sympatyą dla cierpień i pragnień ludzkości, a jednocześnie podnieca wolę w kierunku, jaki wytyka treść panujących wyobrażeń.

Panujący interes umysłowy wpływa stanowczo na sposób postrzegania, odczuwania i sądzenia rzeczy: człowiekowi, w którym wyrobił się żywy interes estetyczny, wiele czynów dla innych obojętnych, wydają się brzydkimi; żywy interes naukowy rodzi ogólną odrazę do fałszu, kłamstwa; posiadanie wiedzy, przeniknięcie się wielkimi zagadnieniami ludzkości, budzi uczucie godności, dumy, które od niektórych upadków zdolne jest powstrzymać. Obok tego zwrócenie się energii nerwowej w określone okolice powoduje równomierny jej ubytek w innych sferach, czyli przewaga określonej grupy wyobrażeń pociąga przytłumienie innych, w zakresie których nie wytworzył się interes umysłowy, a tem samem pozbawia i wolę tych wszystkich podniet, które ze sfery tych wyobrażeń otrzymałyby mogła, a więc takich np. jak żądza dostatku, materialnego używania, towarzyskiego wyniesienia.

Otóż widzimy teraz, iż w całym tym procesie

oświata, nauka przyjąć może rolę czynną. Ponieważ jednym z warunków i to najgłówniejszym ustanowienia się specjalnej apercpeyji, z której tworzy się i interes umysłowy, jest nagromadzenie w umyśle pewnego zasobu wyobrażeń, a więc nauka za pomocą odpowiedniego wyboru przedmiotów, stosownego programu, zakłada w umyśle takie ogniska wyobrażeń, w których wytworzyć się mogą pożądane interesy umysłowe, interesy idealne, jak np. naukowe, wyrastające na gruncie studyów specjalnych, przyrodniczych matematycznych, historycznych; interesy, dotyczące sztuki a zawarunkowane wykształceniem estetycznem; dotyczące życia praktycznego, dobrobytu ludzkości i narodu, a tworzone przez zaznajomienie się z historią, geografją, socyologją, ekonomją polityczną. Każda z tych nauk lub sztuk, w miarę jak jest uprawiana, wytwarza właściwą sobie grupę wyobrażeń, z których wyrasta umysłowy interes osobnika, wpływający korzystnie na jego stan moralny. Wszakże, ażeby mógł się wytworzyć taki interes umysłowy, i ażeby interes ten mógł korzystnie na stan moralny wpływać, proces przyswajania wiedzy odpowiadać musi pewnym warunkom.

Jeden z tych warunków wzmiankowałem wyżej: nabywaniu wiedzy towarzyszyć winno uczucie przyjemne, któreby się związało właśnie z daną grupą wyobrażeń i podniecało człowieka do jej nieukończonego powiększania.

Do tego dodać należy drugi wzgląd: przyjemność nauki wynikać musi z samego procesu

apercepcyi, nie zaś z jakichkolwiek źródeł ubocznych. Celem nauki być winno wytwarzać i wzmacniać interes umysłowy bezpośredni t. j. związany z samym jej przedmiotem, nie zaś pośredni, zależny od tych korzyści, jakie nauka zapewnić może. Sam przedmiot nauki dziecko uważać winno za cel nauki jedyny i wystarczający; wtedy tylko wytwarzać się może interes umysłowy, który zapanuje nad życiem duchowem człowieka, przywiąże go do celów życia idealnych i trwać będzie niezależnie od tego czy nauka przyniesie mu jakie zyski materialne, lub nie. Przeciwnie, jeżeli za cel nabywania nauki wskażemy dziecku nie sam jej przedmiot, który odpowiadając jego zdolności apercypowania, zapewniałby ciągle zadowolenie i wytwarzał wciąż rosnący interes dla samego siebie, lecz jakieś względy uboczne, korzyści dalsze—jak uniknienie kary, dobrą cenzurę, nagrodę pieniężną, w przyszłości zrobienie karyery, zdobycie majątku, stanowiska,—to postępując w ten sposób, naprzód, interes bezpośredni przedmiotu odsuniemy na plan dalszy, zubożymy dlań dziecko, które widzieć w nim będzie tylko przygodny środek, czyli właściwie uniemożliwimy wytworzenie się interesu umysłowego, któryby przetrwał czas szkolny. Powtóre, spowodujemy i szkodę dodatnią; w umyśle dziecka skojarzymy ściśle dwie te rzeczy: naukę i zysk materialny. Przez cały ciąg nabywania nauki wzmacniać się będzie w umyśle wyobrażenie dostatku, pieniędzy, a jednocześnie wzrastać i ich pożądanie. Ileż to razy przy takim stanie

rzeczy, dziecko lub młodzieniec, ślęcząc nad nauką, do której go nie więcej nie pociąga, z którą nie wiąże się dlań bezpośredni interes umysłowy, wyobrażać musi ową nagrodę, jaka go czeka, naprzód tylko dobrą cenzurę, medal, później majątek, piękne apartamenta, powozy i t. p. Jeśli ten cel osiąga się, wtedy im żywiej doń człowiek dążył i dłużej go pożądał, tem skwapliwiej rzuca się, by go używać, o nauce zaś, do której nie nadto go nie wiązało, jako o środku już zbytecznym, zapomina się. Jeżeli zaś cel chybia, człowiek czuje się zawiedzionym, niejako pokrzywdzonym; sądzi, iż praca cała poszła na marne, albowiem nauka, w której nad środek nie więcej nie widział, nie wytworzyła w nim żadnych interesów idealnych, zdolnych życie wypełnić i wynagrodzić brak materyalny. Nauka ta ukazywała mu tylko perspektywę z bogacenia się, podsycala żądzę używania. Gdy nadzieja się nie ziszcza, człowiek czuje się pokrzywdzonym, sądzi, iż większe wykształcenie zapewnić mu powinno lepszy byt: budzi się gorycz, niezadowolenie ze stanu społecznego. Człowiek niełatwo pozbywa się długo żywionych pragnień; gdy jeden środek zawiedzie, niemniej pragnienie przedmiotu pozostaje i w charakterze *idée fixe* nie przestaje woli podniecać w kierunku swego zadowolenia. Jakie inne środki będą teraz wybrane, moralne czy niemoralne, to już zależy od innych współczynników; tu ważnem jest dla nas, że nauka utylitarna potęguje samą pobudkę czynów, pożądanie celu—dobrobytu, używania.

Trzecim warunkiem umoralniającego wpływu nauki jest, ażeby nietylko wytwarzała wogóle idealny interes umysłowy, lecz aby wytwarzała interesy umysłowe różnostronne. Jeżeli nawet nauka wyrobi interes umysłowy, ale interes ten jest bardzo wyłącznym, zespecjalizowanym np. dla jednej jakiejś nauki, to nie zdoła on w tym stopniu życia zapełnić, aby je ogólnie uszlachetnić i odjął człowieka niskim pobudkom. Wszelka praca specjalna zajmuje tylko pewne części systemu, zostawiając inne odłogiem; tymczasem wszystkie części domagają się w pewnym stopniu podniety i zaspokojenia. Człowiek oddany specjalności np. pewnej nauce, zajmuje pracą wciąż jedne i te same narządy organizmu, w których od czasu do czasu wskutek tego występuje przesyt, zmęczenie, potrzeba odpoczynku. Jednocześnie inne sfery ustroju np. zmysłowo-uczuciowe pozostają w nieczynności, w nich więc objawia się znów potrzeba działania. Lecz wykształcenie, nauka nie uzdolniły człowieka do właściwej im funkcji, nie wytworzyły dla nich żadnego interesu umysłowego. Otóż pozostawione samym sobie, stają się polem, na którym swobodnie lęgną się niskie, zmysłowe żądze, które im dłużej są tłumione, tem gwałtowniej objawiają się w chwilach, w których wystąpi przesyt i znużenie sfery idealnych umysłowych interesów osobnika. Skutkiem tego są nierzadkie wypadki ludzi, w których obok wysokiej kultury umysłowej, występuje skłonność do grubych nadużyć zmysłowych i wyrafinowanej rozpusty.

Zapobiegnie temu nauczanie, jeśli, obok interesu umysłowego głównego, tworzyć będzie i rozwijać w człowieku interesy poboczne, tak, ażeby żadna z głównych sfer życia duchowego, pozabawioną ich nie była, i ażeby w nich to mógł człowiek znajdować idealne rozkosze w chwilach znużenia przedmiotem głównym. Tak np. obok interesu do nauki specjalnej, wytwarzać można interes do innej jakiejś nauki, jako przedmiotu zajęcia dyletanckiego; albo obok interesu naukowego, zamilowanie do sztuki, poezyi, muzyki, ogrodnictwa i t. p.

Oto są warunki, przy których wyższa oświata może wywierać wpływ dobroczynny. Wykrywszy, o ile warunki te działają w aktualnem społeczeństwie, mieć będziemy zarazem miarę umoralniającego wpływu, jaki w społeczeństwie tem przypisywać można oświacie.

Co się tyczy pierwszego, to warunkuje on, jak widzieliśmy, samę możność wytworzenia się interesu umysłowego i polega na tem, ażeby apercypcja przedmiotu nauki, odbywała się w sposób łatwy i przyjemny, a to zależy od tego, o ile każde wyobrażenie nowe znajduje przygotowane dla siebie w umyśle odpowiednie wyobrażenia apercypujące. W przeciwnym razie wyobrażenia nowe nie integrują się w umyśle, lecz zatrzymują tylko pod formą słowną. Idzie tu zatem o to, aby każda nauka zastosowaną była do uzdolnień dziecka i jego obecnego stopnia rozwoju. Jest to przeto rzecz metody dydaktycznej i zręczności nauczyciela. Że zaś umiejęt-

ność nauczania znajduje się u nas na pierwotnym bardzo stopniu, nie potrzebuje to bliższego udowodnienia; ogólna prawie obojętność naszych nauczycieli i zupełna prawie z ich strony nieznamość praw psychicznego życia i rozwoju, niemożliwem czyni osiągnięcie jakichkolwiek racjonalnych celów, prócz napychania umysłu wiadomościami.

Wszakże tu i owdzie, najczęściej wskutek przyrodzonego uzdolnienia i samouctwa, wytwarzają się w ludziach interesy umysłowe: naukowe, estetyczne lub społeczne. W tych jednak wypadkach rzadko widzieć się daje, aby interes taki w jednym i tym samym człowieku był różnostronnym. Stronę statyczną tej kwestyi trudno oznaczyć; jest wprawdzie dość u nas ludzi t. z. „ogólnie”, a nawet „wszechstronnie wykształconych”, lecz wiemy, co przez to rozumieć należy, i nie o to nam tu idzie. Jakkolwiek jednak sprawa ta stoi, widoczną jest wzrastająca dążność do zespecjalizowania pracy i nauki. Przy zwiększającym się współzawodnictwie ekonomicznem, coraz konieczniejszym się staje ześrodkowanie wszystkich sił na jednym przedmiocie, jeśli ma on zapewnić nam przewagę nad innymi. Dążność ta zapewnia człowiekowi korzyści ekonomiczne, lecz niszczy zarazem jego równowagę i zdrowie moralne; oświecając go w wysokim stopniu na jednym punkcie, na wielu innych pozostawia go ciemnym, często barbarzyńskim, a stąd i naraża go na zbożenia, właściwe ciemności i barbarzyństwu. Stan ten daleko

posunięty na zachodzie, u nas niewątpliwie w mniejszym występuje zakresie.

Jeżeli zastanowimy się teraz, o ile oświata, nauka przyjmowana jest u nas dla niej samej, dla jej idealnej wartości, nie zaś dla wypływających z niej korzyści materialnych, to również do niezbyt pocieszających wniosków dojdziemy.

Wprawdzie zawsze i wszędzie dla większości ludzi głównym bodźcem kształcenia się bywają względy utylitarne; jednak okoliczność ta nie wyłącza współistnienia interesów i celów idealnych. Pewna liczba ludzi cele te uprawia wyłącznie z poświęceniem innych, znacznie jeszcze większa liczba—łączy cele idealne, interesy dla nauki, sztuki i t. p. z dążeniami utylitarnymi.

Ażeby przekonać się, jak dalece jest to możliwym, dość rozejrzeć się w niektórych wysoko ucywilizowanych społeczeństwach. Jak powszechne są np. zamiłowania naukowe i estetyczne u Niemców: tysiące ludzi bierze tam czynny udział w stowarzyszeniach śpiewackich, muzycznych i t. p.; prosty rzemieślnik jest tam często na małą skalę artystą-amatorem; nauczyciel ludowy—uczonym badaczem, który zajęcie swe traktuje jako sztukę, i do jej postępu przyczynia się w pismach specjalnych i na zjazdach, który obok tego często oddaje się badaniu miejscowej przyrody.

Panowanie interesów umysłowych możliwym jest oczywiście w tym większym zakresie, im mniej in-

teresy materialne są naglące, czyli im lepszym jest wogóle dobrobyt, i im łatwiej zdobyć go jednostce, albo właściwiej, im mniej okoliczności skłania człowieka do myślenia o dobrobycie materialnym.

Widzieliśmy, jak zmienione warunki ekonomiczne w wytworze i podziale dóbr, w sposobie życia ludów cywilizowanych, pogorszyły subiektywną ocenę bytu, kazały czuć się człowiekowi biedniejszym, silniej pożądać dostatku niż przedtem. Znaleźliśmy dalej, że i spotęgowana wskutek wyższej kultury umysłowej wrażliwość na wszelkie cierpienie, ze swej strony także budzi niezadowolenie życia, niezdolność znoszenia jego braków. Oto są czynniki, które od dość dawna i prawie powszechnie, tak w społeczeństwach obcych, jak i w naszym, działają w tym kierunku, ażeby myśli, uczucia i usiłowania ogółu zwrócić przedewszystkiem do celów materialnych, zysku, z bogacenia się, a tem samem zacieśnić coraz bardziej pole, na którym tworzyć i rozwijaćby się mogły interesy idealne, będące umoralniającym momentem oświaty.

Do czynników ogólnie działających przyłącza się u nas jeden jeszcze. Pogorszenie się stanu majątkowego znacznej liczby ludzi, i zwrot w pojęciach politycznych narodu po r. 1864, sprawiły, iż za program życia postawiono t. z. pracę organiczną, przyczem pracę tę większość zrozumieć mogła w najgrubszym tylko znaczeniu, jako pracę, wytwarzającą bogactwo material-

ne. A więc podniesienie ogólnego dobrobytu, działalność przemysłowa, handlowa stały się bezpośrednio przedmiotem zajęcia wielu ludzi, pośrednio uwagi i sympatyj znacznie jeszcze większej liczby innych. Działalności tej materialnej nie uważano zrazu bynajmniej za cel ostateczny, lecz raczej za środek i warunek zdobycia lub ocalenia pewnych rzeczy bardziej istotnych i idealnych, i może przez miłość to dla tych ostatnich, pracę ową podjęto. Lecz wszelka czynność, zawód, zrazu uciążliwy, przykry i z musu podjęty, w miarę jak się wykonywa, staje się coraz mniej przykrym, człowiek coraz więcej nabiera dlań interesu, zawód staje się nie tylko znośnym, lecz przyjemnym, dla zdrowia i życia niezbędnym. Tak się stało i w tym razie. Społeczeństwo podjąwszy pracę nad podniesieniem dobrobytu, polubiło ją dla niej samej; interes dla korzyści materialnych zapanał w umysłach ogółu z ujmą dla interesów idealnych. To co dla społeczeństwa jest „pracą organiczną“, dla jednostek jest tylko wygodnym zaleceniem bogacenia się, robienia kariery i nie myślenia o żadnych „mrzonkach“. Idea ta—dobrobytu materialnego, jako celu dążeń, sparaliżowała w społeczeństwie jego „organ idealności“, jak się Gall wyraża.

W takiej to atmosferze wychowuje się i młode pokolenie. W otoczeniu widzi chłopiec powszechne dążenie do z bogacenia się; widzi, że na bogatych patrzą z uznaniem i zazdrością, zaczyna więc i sam im zazdrościć; od rodziców słyszy utyskiwania ciągle na

złe czasy, na opłakane położenie człowieka, który nie może zaspakajać wszystkich swych zachceń. Naukę zalecają mu, jako środek, który mu zapewni majątek i stanowisko wśród ludzi. Gdy ma przystąpić do wyboru fachu, nikt się go nie pyta, ku czemu czuje powołanie i uzdolnienie, lecz każdy doradza mu ten zawód, który, zdaniem jego, najwięcej dochodu w danej chwili przynosi. Jeśli syn przypadkiem obierze pracę, która nad skromne utrzymanie większych widoków nie daje, rodzice uważają, że wogóle syn ich źle się pokierował. Rezultatem tego jest, że młodzież kończąca zakłady naukowe, wchodzi do życia przejęta tą myślą przedewszystkiem, aby się zbogacić i zrobić karierę. Jeżeli zaś takim jest usposobienie młodzieży, która, jakimkolwiek jest kierunek społeczeństwa, zawsze jednak nieś zwykła sztandar idealizmu, to świadczyłyby to powinno o dość daleko posuniętem znikczemnieniu społeczeństwa.

Co do umysłowych i moralnych dążeń młodzieży, można niejakię wskazówki znaleźć z rozpatrzenia frekwencyi studentów Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warsz. za ostatnie lat dwadzieścia.

Tablica frekwencji studentów Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego <sup>1)</sup>.

Na 100

Rok	Ogółem	Fil.-H.	Mat.	Przyrod.	Praw.	Med.
1863/4	602	6,3		23,9	53,3	16,3
1864/5	809	6,3		28,7	52,6	12,4
1865/6	1134	6,9		29,1	52,5	11,4
1866/7	1224	7,3		31,3	45,6	15,8
1867/8	1001	6,9		26,9	45,4	20,7
1868/9	272	4,4		23,5	36,8	31,6
1869/70	1073	5,5		22,7	37,8	33,4
1870/1	1020	4,5	14,4	4,5	35,2	41,4
1871/2	823	4,7	13,7	3,1	31,8	46,6
1872/3	720	5,4	9,9	3,3	35,9	45,4
1873/4	651	5,8	9,9	2,9	37,9	43,3
1874/5	530	6,8	6,9	3,4	36,6	46,2
1875/6	467	7,1	6,8	4,0	35,1	46,9
1876/7	445	5,2	8,0	3,3	30,8	51,9
1877/8	525	(8,6)	8,2	4,4	28,9	49,9
1878/9	538	4,3	10,8	5,4	32,1	47,1
1879/80	644	4,6	11,0	5,6	28,8	49,8
1880/1	787	4,2	12,8	4,7	28,9	49,3
1881/2	1006	4,1	11,6	4,9	28,7	50,6
1882/3	1185	3,8	10,1	4,9	30,6	50,5
1883/4	1228	3,7	8,2	3,8	36,2	48,0
1884/5	1253	3,8	6,6	5,3	36,9	47,3

<sup>1)</sup> Cyfry ułożone zostały na podstawie „Wykazów Szkoły Głównej“, „Księgi Głównej Studentów Szk. Gł.“ i „Spisów Stud. C. W. Uniwersyt.“.

Dzieląc czas ten na trzy okresy, z których pierwszy obejmuje Szkołę Główną, dwa ostatnie—Uniwersytet, otrzymujemy dla każdego z nich następujące przeciętne liczby studentów na wszystkich wydziałach <sup>1)</sup>:

	Hist.-Fil.	Matem.-Przyr.	Praw.	Medycz.
I) 1863/4—1867/8	6,7	27,9	49,9	15,3
II) 1870/1—1876/7	5,6	9,9 (13,4)	3,5	34,7
III) 1877/8—1884/5	4,0	9,8 (14,7)	4,9	31,4

Zastanówmy się, o ile liczby te okazują w młodzieży przewagę pewnych kierunków, pewnych interesów umysłowych. Postawmy się w położeniu młodzieńca, który ukończywszy średnią szkołę, wybiera przedmiot studyów uniwersyteckich. Przypuśćmy, iż dotychczasowa nauka wyrobiła w nim pewien wyższy interes umysłowy dla nauki, literatury i t. p., to z istniejących u nas wydziałów najbardziej pociągając go będą: filologiczno-historyczny i matematyczno-przyrodniczy, i jeden z nich wybierze on z daleko większym prawdopodobieństwem niż pozostałe. Wszakże zauważyć trzeba, że u nas i prawny wydział przedstawia dość obszerne pole dla ogólnego, filozoficznego wykształcenia, niezależnie od jego praktycznych, utilitarnych zastosowań: wielu też na wydział ten wstępuje bez myśli o karierze urzędniczej lub adwokackiej, lecz w nadziei zdobycia ogólnego wykształcenia,

<sup>1)</sup> W obliczeniu przeciętnych pominięte zostały lata 1868/9 i 1869/70, jako niedające dostatecznego materiału; także liczba filologów za rok 1877/8, jako widocznie anormalna.

i w samej rzeczy poświęca się później działalności literackiej i publicystycznej. Tak, iż za miarę umysłowych aspiracyj młodzieży przyjąć można frekwencyą wydziałów histor.-filol., matemat.-przyrodn. i, w pewnym stopniu, prawnego; zważywszy zaś, że studia matematyczne wymagają specjalnego uzdolnienia, niezależnego często od wpływów szkoły i ducha czasu, lepiej je pominąć i wziąć pod uwagę tylko wydziały histor.-filologiczny, przyrodniczy i prawny. Otóż widzimy przedewszystkiem, iż liczba uczęszczających na histor.-filol. i przyrodniczy, które w największym stopniu, w mniemaniu ogółu, reprezentują interesy nauki, w najmniejszym stosunkowo—widoki kariery materyalnej, że liczba ta jest stale mniejszą od liczby innych wydziałów. Jest to stan rzeczy naturalny i zwykły nie tylko u nas, lecz i na zachodzie, o ile przy odmiennym podziale fakultetów zagranicznych, porównanie to wogóle jest możliwem.

Potrzeby ekonomiczne społeczeństwa, zażądanie pewnego rodzaju pracy, a tem samem perspektywa korzyści materyalnych, dla większości osobników są czynnikiem rozstrzygającym o wyborze ich studyów. Niemniej jednak fakt ten świadczy, że w znakomitej większości nauka średnia nie wytwarza dość silnych interesów idealnych, które zdolneby były oprzeć się dążeniom do korzyści materyalnej. Ważniejszem będzie jednak rozpatrzyć stronę dynamiczną zjawiska.

• Z tego punktu widzimy, że gdy w I okresie t. j. za czasów Szkoły Głównej, liczba oddających się studjom naukowym filol.-historycznym i matem.-przy-

rodniczym, wynosiła  $\frac{1}{3}$  ogólnej liczby studentów (34,6%), to za czasów uniwersytetu wciąż się zniżając, zeszła do mniej niż  $\frac{1}{5}$  (19% i 18%).

Co do liczby filologów i historyków, to zniża się ona stale przez wszystkie trzy okresy. Liczba ogólna matematyków i przyrodników, w porównaniu z okresem Szkoły Głównej, także zmalała prawie o połowę. Tu jednak zauważyć trzeba, że w dwóch okresach uniwersytetu, gdy nastąpił rozdział fakultetu na dwie sekcje: matematyczną i przyrodniczą, drugi okres w porównaniu z pierwszym wykazuje nieznaczną zwyżkę liczby przyrodników; ekoliczność ta, jeśli uwzględnimy ogólne zmniejszenie się frekwencyi filologów, historyków, matematyków i przyrodników, posłużyć może do wniosku, że chociaż ogólna liczba oddających się bezinteresownym studjom naukowym, zmniejszyła się, jednak z drugiej strony, ci którzy nauce wogóle chcą się poświęcić, skłaniają się teraz więcej do studyów przyrodniczych aniżeli do historyczno-filologicznych.

Co się tyczy wydziału prawnego, który, jak zauważyliśmy, służy u nas w pewnej części za pole wykształcenia ogólnego i przysposobienia do pracy literackiej, to frekwencya jego podobnie, w ciągu rozpatrywanego czasu, uległa bardzo znacznemu zmniejszeniu; mianowicie gdy w okresie Szkoły Głównej liczba prawników stanowiła połowę ogółu słuchaczy, teraz nie dochodzi nawet trzeciej części (31,4%).

Ogólny ten upadek frekwencyi wszystkich trzech wzgl. czterech wydziałów w ciągu ostatnich lat kil-

kunastu, dokonał się na korzyść wydziału medycznego. Liczba studentów tego ostatniego z mniej niż  $\frac{1}{6}$  w okresie Szkoły Głównej, podniosła się stopniowo do  $\frac{1}{2}$  ogólnej liczby, czyli zwiększyła się przeszło trzy razy.

Częścią przyczyny tego objawu może być ogólny zwrot ostatnich czasów do badań przyrodniczych; jest to jednak czynnik, któremu minimalny tylko wpływ przypisać można, zważywszy, iż tam, gdzie miał on najwłaściwsze dla siebie ujście, mianowicie we frekwencji wydziału przyrodniczego, w bardzo tylko nieznacznej objawił się zwyżce. Nie jest zapewne bez znaczenia niejednakowy dobór profesorów na różnych wydziałach dawniej i teraz. Przyrost ludności oczywiście nie może być brany pod uwagę, albowiem onby równomiernie oddziałał, przy innych tych samych warunkach, na wszystkie wydziały. Wpłynąć mogła zmiana w zapotrzebowaniu ze strony społeczeństwa, zmniejszone zapotrzebowanie nauczycieli, prawników, zwiększone — lekarzy; okoliczność ta niewątpliwie pewną rolę odgrywa, choć nie w takim stopniu, aby wystarczyć mogła do zupełnego wyjaśnienia: czuć się daje owszem brak wykwalifikowanych nauczycieli, prawnicy, jak dotąd, znajdują wszyscy środki do życia w swojej specjalności. Gdyby zaś zmianie tej zapotrzebowań szerszy jeszcze wpływ przypisać można, to znaczyłoby to tylko, że młodzież, przystępując do wyboru studyów, zdolną jest przystosowywać się z łatwością do warunków

ekonomicznych, czyli, że nie posiada określonych aspiracji, interesów umysłowych.

W tej to ostatniej okoliczności tkwić się zdaje istotna przyczyna zaznaczonych przez nas objawów. Zauważmy, jakie też młody człowiek, kończący gimnazjum, mieć może dane do wyboru fakultetu. W części z dotychczasowej nauki szkolnej, w części z czytania, zdobył on już pewien zasób wiedzy, wyobrażeń z zakresu filologii, historii, matematyki, przyrodoznawstwa; otóż jeżeli nauka średnia, wraz z innymi jeszcze czynnikami, zdołały wyrobić w nim żywy interes umysłowy w jednym z tych zakresów, to interes ten skłaniać go będzie do kontynuowania tychże studyów, których już zakosztował i które polubił, na odpowiednim wydziale uniwersytetu. Niemniej przedmioty prawne, jeśli nie specjalne, to ogólne, nie są mu obce: zagadnienia filozoficzne, społeczne i ekonomiczne, traktowane na tym fakultecie, dość wcześnie narzucają się umysłowi młodzieńca z otoczenia, rozmów i lektury; i tu zatem wyrobić się może interes umysłowy, który przysparzać winien studentów prawników.

Jakże z drugiej strony przedstawiać się może młodzieńcowi medycyna? Odnosne nauki są zbyt specjalne, same przez się mało interesujące i występujące w życiu lub literaturze popularnej, aby w tym okresie życia mógł on nabrać o nich pojęcia; sama praktyka sztuki oczywiście mniej jeszcze może mu być dostępną.

Medycynę przedstawia sobie gimnazysta pod po-

stacją człowieka, który, rozporządzając poniekąd rzeczą taką, którą ludzie, gdy ją zaczynają tracić, najwięcej ze wszystkiego cenią, wskutek tego w pewnych razach nabiera wyjątkowego znaczenia i powagi; dalej, człowieka, który bierze z ręki ruble i jeździ kareta. A zatem, jeżeli młody człowiek wybiera studia medyczne, to, pomijając wyjątkowe wypadki przyrodzonego silnego współczucia dla cierpień, które może tu szukać ujęcia, w zwykłym stanie rzeczy pociągają go zewnętrzny efekt, chęć zajęcia stanowiska i osiągnięcia znacznych dochodów, bynajmniej zaś jakiegokolwiek aspiracye idealne, zamiłowanie wiedzy i t. p. Faktem też jest obserwacyi, że z kończących średnie szkoły, wstępują na medycynę przecięciowo najmniej zdolni i tacy, którzy są pod względem umysłowym apatyczni t. j. nie mają żadnych określonych pociągów do pewnych przedmiotów, czyli żadnego interesu umysłowego.

Otóż, jeżeli spisy studentów wykazują obecnie tak znaczny upadek frekwencyi wydziałów filol.-historycznego, matemat. - przyrodniczego i prawnego, i obok tego tak znaczny wzrost frekwencyi medycznego, to zdaje się to świadczyć, że współczesna szkoła, czy to wskutek ujemnego wpływu rodziny i otoczenia, czy też wad w niej samej tkwiących, w nierównie mniejszym stopniu wytwarza w młodzieży idealne aspiracye i interesy umysłowe, aniżeli miało to miejsce przed laty dwudziestu.

Ponieważ zaś, jak okazaliśmy wyżej, uszlachetniający wpływ wyższej oświaty zawisłym jest od tego, o ile wytwarza ona idealne interesy umysłowe, to wobec ostatnich wyników przyjąć wypada, że wpływ ten w aktualnych warunkach jest wogóle nieznaczny, a w ostatnich czasach bardziej jeszcze zmalał.

---

## I X.

Zanim dalej posuniemy się w wywodach naszych zwróćmy się wstecz na chwilę i przejrzyjmy przebytą drogę.

Ustanowiwszy czynniki występnego naśladownictwa teoretycznie, *in abstracto*, zajęliśmy się w drugiej części pracy dochodzeniem, o ile czynniki te obecne są w aktualnych warunkach bytu dzisiejszych społeczeństw, w szczególności zaś naszego. Rezultaty otrzymaliśmy następujące:

Zwykły stan umysłu, wskutek małego zajęcia się ludzi pracą, wolny jest od określonych, żywych wyobrażeń, a przez to w znacznej liczbie wypadków dość podatny do przyjęcia podniety naśladowczej; w każdym razie więcej, niż w niektórych społeczeństwach zachodnich, w których człowiek średnio więcej jest pracą zajęty. Z czynników danych w człowieku uprzednio, a sprzyjających działaniu występnego podniety naśladowczej, pomimo rzeczywistego podniesienia się dobrobytu, subiektywna ocena tego dobro-

bytu wyraźnie się pogorszyła, wzmogło się uczucie niedostatku, żądza zbytku, użycia; łącznie z tem działa i udoskonalona, wskutek wyższej kultury umysłowej, zdolność cierpienia i każe człowiekowi oświeconemu czuć się w tych samych warunkach bardziej nieszczęśliwym niż ciemnemu. Jak jedno tak drugie stwarza silną pobudkę w pewnych razach do uchylenia się od coraz nieznośniejszego ciężaru życia—czyli do samobójstwa; w innych razach—do występku i zbrodni. W ostatnim tym wypadku przeciwdziałającym czynnikiem bywa możność bezpieczniejszego zadowolenia pragnień na drodze uczciwej pracy; wszakże zdolność do pracy stoi u nas na dość niskim poziomie wskutek wadliwych warunków zdrowotnych, w jakich ludność żyje; w każdym razie zdolność ta jest mniejszą niż u społeczeństw zachodnich. O ile wykonanie zbrodni przypuszcza użycie środków gwałtownych i krwawych, pobudka zbrodnicza znajduje zachętę w istnieniu instynktów złośliwych, jako pozostałości z czasów życia drapieżnego i wojowniczego; wszakże instynkty te, lubo dość jeszcze rozpowszechnione, dążą do wygaśnięcia pod wpływem życia przemysłowego i kultury umysłowej, która rozwija zdolność współczucia. Co do czynników, danych uprzednio, lecz przeciwnych występnym podnietom naśladowczym, to najważniejszymi z nich, takimi, którym w przeważnej części zawdzięczać należy dodatni stopień moralności, są: obawa represji sądowej i uczucie moralne. Pierwszy potęguje się ze wzrostem oświaty, o ile ta usposabia do dokładniejszego przewidywania i wyobrażania ka-

ry; drugi—pogłębia się, w miarę tego jak trwa w społeczeństwie porządek moralny, i narastają w świadomości rasy odnośne instynkty. Z drugiej jednak strony, tak obawa kary, jak uczucie moralne, zagrożone zostały w ostatnich czasach i w stosunku do ujemnych wpływów osłabnąć musiały: pierwsza, wskutek zmniejszonej represyi sądowej, drugie t. j. uczucie moralne, pod wpływem pewnych teoryj naukowych, które przenikają w masy i osłabiają wiarę w bezwzględną powagę obowiązku i w potęgę i odpowiedzialność woli człowieka. Z innych czynników powściągniętych, to po represyi sądowej i instynkcie moralnym, na pierwszym miejscu pod względem skuteczności postawić należy opinię publiczną, która dla czynów, niedostępnych dla karzącej sprawiedliwości, jedynym często okazuje się hamulcem; wszakże i tutaj nie można nie dostrzedz zmiany na gorsze, jako to: znieczulenie moralne opinii ogólnej, tworzenie się centrów opinii przewrotnej i skłonność do niewglądania w przeszłe życie człowieka. Wierzenia religijne, lubo nie są bez wpływu wobec pokus słabych i nie-naglących, w wypadkach jednak ważniejszych t. j. tam, gdzie udział ich byłby najpożądanym, okazują się bezsilnymi; zresztą działanie ich zależnem jest od osobistego wpływu ludzi, którzy je w oczach ogółu reprezentują. Wreszcie wpływ oświaty, jakkolwiek w społeczeństwie idealnem, przy korzystnem ustosunkowaniu się innych współczynników, okazałby się musiał zbawiennym, jednak w społeczeństwie rzeczywistem, obecnem, w szczególności zaś w naszym,

bynajmniej takim nie jest, a przynajmniej jest w stopniu bardzo małym: jeżeli bowiem z jednej strony oświata poucza człowieka o obowiązkach, o karach i kształci zdolność ich wyobrażania, czyli zwiększa jego odpowiedzialność, to z drugiej strony, potęguje w nim zdolność cierpienia, podsyca niezadowolenie z bytu, a zwrócona przeważnie w kierunku utylitar-nym, ożywia ambicje i żądzę z bogacenia się.

Wyszczególnione czynniki przedstawiają sumę przyczyn, powodujących dany stan moralny społeczeństwa, względnie, zmiany tego stanu, oprócz jednej przyczyny, dotąd nieuwzględnionej, mianowicie wpływu podniety naśladowczej. Przez stan moralny rozumiemy ogół czynów dodatnich i ujemnych, popełnionych w społeczeństwie. O stanie tym objaśnia nas ze strony faktycznej w części statystyka, o ile wykazuje te czyny występne, które ściga prawo. Podług wykazów i obliczeń, przyjętych przez p. R. Buczyńskiego <sup>1)</sup> wypada w Królestwie Polskiem w stosunku miliona głów 12,900 osób skazanych za wszelkiego rodzaju przestępstwa (w okresie 1877 — 1881), gdy tymczasem w innych krajach np. w Czechach wypada w tymże stosunku 20,416, we Francyi 16,555, w Saksonii 9,690, w Rosyi 7,616. Wszakże jest to liczba, która zaledwie część pewną czynów ujemnych wyraża; przede wszystkim doliczyćby należało do niej ludzi, którzy uniknęli represyi sądowej za czyny karygodne,

---

<sup>1)</sup> Zarysy stanu moral. etc. p. 50.

wskutek braku dowodów, malej czynności policyi, zbytnej pobłażliwości sądu i t. p. Tak, jeżeli np. liczbę skazanych za wykroczenia w Król. Pols. w stosunku do takiejże liczby we Francyi, należałoby, zdaniem p. Bucz, ze względu na słabszą u nas represyę sądową, powiększyć o 58%, to mniej więcej zapewne w tymże stosunku wypadaloby zwiększyć i ogólną liczbę przestępców u nas.

Co do zmian w stanie moralności, to podług przywiedzionego źródła, objawia się ciągle pogorszenie czyli wzrost czynów występnych. Tak, dzieląc czas od 1816 r. do 1879 na cztery okresy, okazuje p. Bucz, iż zwiększenie się przestępstw postępuje znacznie szybciej niż odpowiedni przyrost ludności. W okresie I (1816—30) ludność wzrosła 35%, ilość obwinionych 123%, w okresie drugim (1832—47) ludność 26%, ilość obwinionych 83%; w trzecim (1847—62) ludność zmniejszyła się 2,13%, obwinionych ubyło 1,9%; w czwartym (1864—79) ludności przyrosło 23%, obwinionych 75%.

Cyfry te oczywiście dają wcale niedostateczny obraz stanu moralnego t. j. stosunku czynów dodatnich i ujemnych. Włączyłoby należało wszystkie te zbrocenia moralne, których prawo nie dotyka, a które podlegają tylko wyrokowi opinii publicznej, sumienia religijnego lub moralnego. Gdyby obliczenie takie było możliwem, otrzymalibyśmy pewną liczbę wszystkich czynów ujemnych, które popełnia dane społeczeństwo. Jeżeli liczbę tę oznaczymy przez A, ilość zaś wszystkich czynów danego społeczeństwa,

noszących pewną cechę moralną, przez X, to ilość czynów dodatnich, aktów cnoty, poświęcenia lub zwykłej uczciwości, oznaczy się przez  $X-A$ . W takim razie stan moralny społeczeństwa wyraziłby się stosunkiem  $\frac{A}{X-A}$  t. j. stosunkiem czynów złych do dobrych.

Jeśli ograniczymy się tutaj tylko do strony ujemnej stanu moralnego t. j. do ilości A, to ilość tę uważać trzeba za wypadkową wszystkich ujemnych czynników moralnych, działających w społeczeństwie, tak tych, któreśmy wyżej rozbrali, jak i podniety naśladowczej, której dotąd w aktualnym jej wpływie jeszcześmy nie uwzględnili. Gdyby możliwem było wykryć, jaka część wypadkowej (A) jest udziałem czynników już rozbranych, jako to: uczucia niedostatku, niezadowolenia z życia, niezdolności do pracy, i t. p., to odjąwszy część tę od wypadkowej ogólnej, otrzymaną resztę uważaćbyśmy mogli właśnie jako skutek jednej jeszcze przyczyny nieuwzględnionej, mianowicie—podniety naśladowczej. Wszakże ponieważ jest to niepodobnem, ograniczyć się musimy do wniosku przybliżonego i ustanowić udział podniety naśladowczej w sposób aprioryczny, wychodząc z pewnych faktów prostszych i dostępniejszych.

Widzieliśmy, jak liczne, różnorodne i powszechnie działające w obecnem społeczeństwie są czynniki antimoralne, w stosunku do podniety naśladowczej uboczne i dane uprzednio. Otóż możemy naprzód już twierdzić, że

w tych wypadkach, w których podnieta naśladowcza wogóle działać może, znajdzie ona dla siebie grunt dość przysposobiony i działać będzie skutecznie. Idzie teraz tylko o to, by określić bliżej, w jakich to i ilu wypadkach, przy aktualnych warunkach bytu, działanie tej podniety jest wogóle możliwem.

Pierwszym czynnikiem, który się tu nasuwa do rozpatrzenia, jest mniejsza lub większa skłonność i łatwość subiektywna do przyjęcia i przeprowadzenia w ruch podniety.

Widzenie lub słyszenie pewnych czynów wprowadza do umysłu odnośne wyobrażenia ruchowe. Przejście tych wyobrażeń w ruch, zależy między innymi, od ich własnego natężenia, czyli od zdolności osobnika do wyobrażania, i dalej od tego, o ile mechanizm ruchowy skłonny jest do wytwarzania ruchu pod wpływem jednej, odosobnionej podniety, co jak zauważyliśmy wyżej, w wysokim stopniu właściwem jest stanom t. z. nerwowego osłabienia. Co do zdolności wyobrażania, właściwej większości ludzi, to, jak na teraz, w braku bardziej określonych danych, powstrzymać się musimy od wszelkich wniosków pozytywnych. Podać można co najwyżej parę ogólnikowych faktów. Idzie tutaj o to, o ile czytając lub słuchając opisu, człowiek przedstawia sobie przedmioty i zdarzenia pod postacią żywych, barwnych obrazów, nie zaś tylko pod formą słów lub mglistych i ułamkowych przypomnień. Otóż

przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że co do tego istnieją bardzo wyraźne różnice indywidualne, a także, iż różnice te zostają w pewnym związku z wiekiem, płcią, stopniem oświecenia i zajęciem osobnika. Dzieci wyobrażają żywiej i wyraźniej niż dorośli, kobiety—niż mężczyźni, myślą też przeważnie obrazami. Wogóle skłonność do myślenia obrazowego, związaną będącą głównie z funkcją ośrodków podkorowych, czuciowo-wzmysłowych, zdaje się zostawać w odwrotnym stosunku z rozwojem umysłowym, z rozwojem pólki i kory mózgowej. Jakkolwiek z drugiej strony zauważyć trzeba, że choć człowiek rozwinięty i oświecony mniej wyobraża i mniej konkretnie, lecz jego obrazy umysłowe bywają dokładniejsze i ściślejsze w porównaniu z obrazami człowieka mniej rozwiniętego. Wszakże, ażeby te fakty zużytkować dla naszego przedmiotu, należałoby bliżej jeszcze zakres ich istnienia w rzeczywistych warunkach zbadać, czyli zebrać znaczną liczbę obserwacyj o sile wyobrażania u różnych ludzi. Jako środek badania możnaby zastosować kilka sposobów, np. spożytkować zjawisko barw dopełniających i kazać człowiekowi wyobrażać t. j. widzieć idealnie np. barwę czerwoną, a po chwili spojrzeć na białą powierzchnię: jeśli ją zobaczy w barwie dopełniającej (zielonej), znaczyć to będzie, że wyobrażenie czerwieni było dość silne. Albo też możnaby zadawać pytania takie, na które odpowiedź trafna niemożliwą jest bez dokładnego uprzytomnienia sobie przedmiotu, np. jaką jest odległość dwóch punktów w mieście, połączo-

nych przez ulice nieregularne i łamiące się; pytanie polegać będzie na tem, które ulice przedstawiają drogę najkrótszą i t. p. O ile opierać się można na postrzeżeniach jednostkowych, zdaje się, iż zdolność ta wyobrażenia w zwykłych warunkach u większości jest dość słabą; główną zaś przyczyną tego zdaje się być to, że ludzie nie zwracają uwagi i nie postrzegają tego, co w danej chwili bezpośrednio ich nie interesuje, a wskutek tego i nie odbierają żywych, dokładnych śladów pamięciowych.

Wyobrażenie ruchowe, wywołane przez widok lub słyszenie ruchu, może być dość słabe, a mimo to przejdzie w ruch, jeżeli pobudliwość systemu jest spotęgowaną. Wypadek taki ma miejsce, jak widzieliśmy, w stanie t. z. nerwowości, jednym z symptomatów której jest, że na tle ogólnego osłabienia nerwowego pojedyncze mechanizmy ruchowe okazują się nadzwyczaj poehopnymi do wyzwalania ruchu pod wpływem bodźców zewnętrznych (reizbare Schwäche). Upadek funkcyi powściągającej tak półkul względem ich części, jak właściwych ośrodków powściągu w podstawie mózgu, sprawia iż każdy bodziec zewnętrzny lub jakaś myśl przygodna z wielką łatwością w ruch przechodzi, wywołuje czyny. Każdy kaprys zostaje wykonany, każda przykrość wywołuje gwałtowną reakcyę; w tych też warunkach działanie podniety naśladowczej okazuje się wyjątkowo skutecznem i to tem więcej, im dalej posuniętem jest osłabienie nerwowe, im bardziej zachwianą równowaga i koordy-

nacya pojedynczych części systemu. Chcąc ocenić udział tego czynnika w naszym społeczeństwie, w braku danych statystycznych, wnioskować będziemy z przyczyn jego, jako faktów bardziej dostępnych, o skutku.

Jeżeli „nerwowość” uważać będziemy, jako objaw upadku energii nerwu czyli zdolności pracy,<sup>1)</sup> mający źródło już to w niedostatecznym odżywianiu jego tkanki już to w chronicznym zmęczeniu, to pomijając dziedziczną słabość nerwową, (co do czego nie mamy danych), obok pewnych wpływów rasy, za główne stanu tego przyczyny i takie przytem, które najbardziej podlegają zmianom lokalnym, poczyciać wypada: upadek odżywiania, choroby trawienia i przeciążenie pracą nerwową t. j. nadmiar wrażeń, pracy umysłowej i wzruszeń moralnych.

Odnosnie do wpływu rasy, to wprawdzie o nerwowości nie mamy bezpośrednich danych, można jednak przyjąć z pewnem prawdopodobieństwem, iż częstość tej formy chorobnej pozostaje w stosunku do niektórych innych chorób nerwowych, jak histerya a także do ilości obłąkanych i samobójców. Skłonność do histeryi ma być, zdaniem Rosenthala, większą u narodów, w charakterze których tkwi większa po-

---

<sup>1)</sup> Pracy, w znaczeniu ogólnem funkcji danego organu, a więc tak wywoływania poruszeń *n a l e ż y c i e u k o o r d y n o w a n y c h*, jak odbierania wrażeń, myślenia i doświadczania wzruszeń, i to tak, aby czynnościom tym nie towarzyszyło uczucie przykrości lub bólu.

budliwość i wrażliwość, a więc u włochoń i francuzów; w Wiedniu wypadki histeryi są nierównie mniej liczne i łagodniejsze u niemców i czechów, częstsze zaś i ostrzejsze u węgřów, rumunów, greków i polaków.<sup>1)</sup> Co się tyczy liczby obłąkanych, jako wykładnika skłonności do nerwozizmu, to z 300,000 wypadków zarejestrowanych do 1874, wypadło w rasie giermańskiej na tysiąc 2, w romańskiej 1, a w słowiańskiej 0,6; w Prusach 1871 było obłąkanych w Schleswig-Holstynie 1 na 268, w Hanowerze 1 na 336, w Prusach właściwych 1 na 506, na Szlązku 1 na 585, w Poznańskim 1 na 674.<sup>2)</sup>

Samobójstwa również, jak wiadomo, najliczniejsze są w rasie giermańskiej, mniej liczne w romańskiej, najmniej w słowiańskiej; gdy w Paryżu w stosunku miliona mieszkańców wypada rocznie samobójstw 646, Wiedniu 195, Petersburgu 130, to w Warszawie (1877—83) tylko 84.

Tak więc z danych tych wynikać się zdaje, iż ze względu na usposobienie przyrodzone, objawy nerwozizmu powinnyby mniej u nas być częste.

Mniej za to korzystnie rzecz się przedstawia ze względu na sposób odżywiania się ludności. Zważywszy, iż zwykłym, prawie wyłącznym pożywieniem mas ludowych jest chleb razowy i kartofle, łatwo ocenić, jak upośledzoną być musi u ogółu funkcya odżywiania, a zatem jak niedostateczną siłą or-

1) Cytowany u Möbiusa. Nervosität, p. 81.

2) Oettingen. Moralstatistik, p. 632.

ganizmu wogóle, systemu nerwowego w szczególności; naturalnym stąd jest wniosek, iż nerwy niedostatecznie odżywiane, mniejszą posiadając zdolność pracy, przy pewnem jej nadużyciu łatwo się męczą i wyczerpują, a zarazem mniejszą posiadają siłę odporną dla wszelkich wpływów szkodliwych. Przytem ludność kraju naszego nie tylko przyjmuje pożywienie niedostateczne (przynajmniej co do jakości), lecz o ile wnioskować można ze statystyki chorób w Warszawie, pożywienie to niedostatecznie trawi: mianowicie w Warszawie zmarli na choroby przyrzędu trawienia tak ostre jak chroniczne, stanowią przeszło piątą część ogółu umarłych (2,047 na 10,000), podług zaś innych źródeł w Warszawie na 100 wypadków śmierci, choroby trawienia mają być przyczyną 37, w czem z większych miast dwa tylko Warszawę wyprzedzają: Berlin, gdzie w tymże stosunku umiera z chorób trawienia 39, i Turyn—43; we wszystkich innych stosunek jest o wiele korzystniejszy np. w Paryżu tylko 20.

W rzędzie przyczyn fizycznych nerwozizmu podnieść jeszcze należy nadużycie trunków. Wprawdzie zatrucie alkoholiczne w wyższym stopniu odmienne przybiera formy niż ogólne osłabienie nerwowe, niemniej jednak pierwsze skutki nadużycia do tego ostatniego zaliczyć się dają, jako to: osłabienie pamięci, przygnębienie uczuciowe, zniesienie woli i uwagi, przewaga *idée fixe* i t. p. Działa zaś tu alkohol dwojako: bezpośrednio na ośrodki nerwowe, jako czynnik trujący, paraliżujący, i pośrednio na przyrzędy trawienia, wywołując w nich zaburzenie

oraz upośledzając ogólną przemianę materji; w pierwszym zatem wypadku wprost osłabia system nerwowy, w drugim, zmniejsza jego odporność dla wpływów ujemnych. O ilości spożywanym u nas spirytualiów powziąć można niejaki wyobrażenie z liczby wypadków nagłej śmierci z pijaństwa. W okresie 1865—74 wynosiła ona 2781, czyli rocznie na 100000 około 4,5, tyleż co i w Anglii r. 1859, lecz znacznie więcej niż we Francji (1865—9), gdzie liczba ta w tymże stosunku wynosiła tylko 1,3. <sup>1)</sup> Podług innego rodzaju danych, widzimy że przypada u nas na osobę wódki 8,76 litrów (nie liczone tu jednak kontrabandy), w Holandji zaś 50 litr., Danii 20, Szwecyi i Niemczech 10, Rosyi 13, Anglii 6. <sup>2)</sup> Stosunek zależności między użyciem trunków a poziomem moralnym stwierdzono niejednokrotnie. Zależność ta mieć może za przyczynę w części pobudzenie i popędliwość, występujące w chwili samego upicia się i usposabiające wtedy człowieka do czynów gwałtownych i występnych; w części, skutkiem pijaństwa będące zubożenie materialne i zmniejszenie się zdolności do pracy, zmuszające człowieka do użycia środków występnych; wreszcie przyczyną tej zależności jest niewątpliwie i okoliczność przez nas tu podniesiona, mianowicie chroniczne osłabienie systemu nerwowego i zburzenie koordynacyi w mechanizmie woli, skutkiem czego

<sup>1)</sup> Buczyński. Zarysy etc. 101, Oettingen l. c. 647.

<sup>2)</sup> Dr. Rothe w Gazecie Lekarsk. 1881. Tenże podaje, że obłąkanych z pijaństwa jest u nas 11%.

jest to, że, przy wszystkich innych tych samych warunkach, każda pobudka występna łatwiej i niezawodniej wywołuje czyny. Otóż z danych, któreśmy tylko co przywieśli, zdawałoby się wynikać, że pijaństwo, jako czynnik demoralizujący, w szczególności jako przyczyna, powodująca osłabienie nerwowe, odgrywa u nas rolę stosunkowo nieznaczną; wszakże, ażeby całkowitą doniosłość tego czynnika zmierzyć, uwzględnić należy, iż działa on u nas na ludność źle odżywianą i wątłą, że skutek tego przy tym samym stopniu natężenia wywołać musi następstwa o wiele gorsze niż w społeczeństwach zachodnich.

Przyczyną, zdaniem Kraft-Ebinga, Bearda i in., najpospoliciej powodującą osłabienie nerwowe, jest nadmiar pobudzeń, których system doświadcza, przeciążenie pracą, mające źródło w wyteżonej walce o byt; w gorączkowym pośpiechu, z jakim człowiek współczesny zdąża do celów; w podnieconych żądzeniach; obfitości wzruszeń i niepokojów moralnych. Wpływy, które powszechnie oddziaływały na przyspieszenie tempa działalności i uczuć współczesnego człowieka, nie pozostały i u nas bez skutku; wskazałem wyżej, ile to i jakie czynniki kładą się obecnie ciężar na stronę jego odczuwać, żywiej i ustawicznie pożądać dostatku i materialnego użycia. Wszystko to nie może nie oddziaływać w pewnym stopniu niszcząco na system nerwowy; niemniej jak i wznoszący się ogólnie poziom oświaty, a także zwiększenie się liczby jednostek, żyjących obfitującym we wrażenia ży-

ciem miejskiem. Z drugiej jednak strony zaznaczyłem też w jednym z poprzednich rozdziałów, że ilość pracy, wykonywanej przez nasze społeczeństwo, mniejszą jest, niż taż ilość na zachodzie. Każdy kto stosunki te miał sposobność obserwować i porównywać, podaje, że przeciętny Polak średnio mniej myśli, działa, wykonywa, aniżeli przeciętny Niemiec lub Francuz, więcej zaś trawi czasu w bezczynności lub rozrywkach, czyli mniej system nerwowy nateża i na chorobliwe zmęczenie naraża. Wyjątek co do ilości pracy zrobiłby może należało tylko co do robotników fabrycznych, lecz wyjątek ten jest tym razem bez znaczenia, gdyż praca takiego robotnika jako przeważnie mechaniczna, sama przez się dla zdrowia nerwowego nie jest groźną.

Równomierna praca umysłowa nietyle niszczy równowagę nerwową, co w z r u s z e n i a m o r a l n e, co gorączkowy pośpiech w jej wykonywaniu, niepokój o jej rezultaty, troska o jutro. Trudno ocenić, o ile czynniki te udział mają. Podnieśćby tu można, jako dowód ich nieobecności, nader mało rozwiniętą w nas zdolność inicjatywy, niechęć do nowych, niewypróbowanych, a zatem ryzykownych przedsięwzięć; uparte często trzymanie się rutyny; dalej staropolskie „hulaj dusza bez kontusza!” i „jakoś to będzie.” Wynikać stąd zdawałoby się, że troski materialne niewiele nas zaprzatają. Faktem jednak, który pewniejszą w tym względzie daje wskazówkę, jest brak u nas życia politycznego i gwałtownych wstrząśnień społecznej natury. Jak jedno tak drugie

podniecając ambicje i inne namiętności, dostarczają pewnego kontyngensu obłąkanych i osłabionych nerwowo w społeczeństwach zachodnich; podczas wojen a zwłaszcza rewolucyj wewnętrznych stwierdzano przyrost liczby obłąkanych.<sup>1)</sup> U nas zamknięta arena życia publicznego, brak walk wyborezych i nieuniknionego przy nich ścierania się uczuć, oraz panujący od dłuższego czasu pokój w kraju, uwalniają system nerwowy mieszkańców od wielu groźnych dla zdrowia jego wzruszeń. Z drugiej jednak strony...

Co się tyczy pracy czysto umysłowej, to jeśli dla dorosłej części społeczeństwa nie mamy powodu obawiać się jej nadmiaru, być może obawa ta byłaby uzasadnioną odnośnie do uczącej się młodzieży. Liczne głosy lekarzy i pedagogów podniosły się ostatnio przeciw t. z. przeciążeniu szkolnemu, którego fatalne skutki wskazywano w rozmaitych uszkodzeniach zdrowia młodych pokoleń, jak krótkowidztwo, skrzywienie kręgosłupa, upośledzenie trawienia i t. p., a do których dodać należy i ogólne osłabienie systemu nerwowego, mniej przysposobionego niż u dorosłych do wykonania natężonej i długo trwającej pracy. Że przeciążenie to i u nas ma miejsce, jest to bardzo prawdopodobnem, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niedostatek swobodnego ruchu fizycznego i czas egzaminacyjny, w ciągu którego nocna praca jest rzeczą zwykłą, a z natężeniem władz umysłowych łączy się ciągły niepokój i obawa.

<sup>1)</sup> Oettingen l. c. p. 638 n.

Wszakże dla braku materiału trudno stawiać bardziej określone wnioski. O wiele mniej ulegać może wątpliwości przeciążenie u nas uczących się dziewcząt. System ich nerwowy z natury zdolny do podjęcia mniejszej ilości pracy, prędzej się męczy i wyczerpuje; tymczasem bez przesady powiedziec można, że dziewczęta, uczęszczające do średnich zakładów naukowych, zwłaszcza prywatnych, uczą się więcej aniżeli chłopcy. Szkodliwy wpływ nadmiernej pracy nerwowej zwiększa się jeszcze z nastąpieniem dojrzałości płciowej czyli, jak u nas, około 15 roku życia. W okresach menstruacji, prócz specyficznych objawów miejscowych, występują pewne zmiany ogólne, w liczbie których zaznacza się nie-normalny stan systemu nerwowego, osłabienie, rozdrażnienie i nadmierna pobudliwość. Rzecz widoczna, że równomiernie z tem w ciągu trwania peryodu t. j. około tygodnia, zmniejsza się i energia nerwowa, a jeśli pomimo tego praca odbywa się w ilości zwykłej, nie może to pozostać bez ujemnego wpływu na zdrowie nerwu. Następstwa tego nieuwzględniania warunków płciowego życia kobiet, uczuć się dają w części im samym, w części odbijają się niekorzystnie na pokoleniu, które rodzi się z „wysoko wykształconych i utalentowanych” matek. Na szczęście jednak zakres tego ujemnego wpływu, jaki nieodpowiednia praca szkolna wywierać może na stan nerwowy naszych kobiet, jest dość ograniczonym. Z „Rezultatów Spisu Jednodn. Warszawy Cz. III” okazuje się, że dziewczęta, uczęszczające do zakładów nauko-

wych stanowią tylko 5805 czyli 9,5% ludności żeńskiej w wieku lat 5—20; do zakładów zaś prywatnych uczęszcza tylko 4%; przytem najwięcej dziewcząt uczących się jest w wieku 13 lat. Dla reszty kraju stosunek ten uczących się jest prawdopodobnie jeszcze mniejszym. Po za pracą szkolną niebezpieczeństwo pewne dla zdrowia nerwowego kobiety przedstawiać może zawód nauczycielek, poniekąd aktorek. Otóż pierwszych było w Warszawie 1325, aktorek zaś i zajętych muzyką 138; w liczbie nauczycielek, 972 było w wieku lat 14—40.

Zbierając rezultaty ostatniego roztrząsania, dojść musimy do wniosku, że stan nerwowy naszego społeczeństwa, o ile zależy od czynników działających na ogół, powinien być dość zadawalniającym; czyli że nadpobudliwość nerwowa w procesie działania podmiot występnych nieznaczną tylko rolę odgrywa.

---

## X.

Przy jednej i tej samej zdolności wyobrażania i nerwowej pochopności do wykonywania ruchów, działanie podniety naśladowczej zależnem jest od jej własnej siły t. j. od siły i bezpośredniości tych wrażeń zmysłowych, które ją do umysłu wprowadzają. Wrażeniami temi mogą być, jak widzieliśmy, wzrokowe, czyli widzenie ruchów wykonywanych, słyszenie o nich lub wreszcie czytanie; w tym też porządku, jak wiemy, stopniuje się ich skuteczność i łatwość, z jaką wzbudzają wyobrażenia ruchowe. Każda wreszcie podnieta danego rodzaju: widzenie, słyszenie lub czytanie, działa tem silniej im częściej się powtarza. Otóż pozostaje nam rozpatrzeć jeszcze w aktualnych warunkach życia dwa te czynniki; mianowicie, pod jaką postacią zazwyczaj ulegają ludzkie wpływowi podniety naśladowczej i jak często wpływowi tym ulegają.

Że bezpośrednio widzenie złych czynów, wtedy gdy one są wykonywane, w rzadkich tylko

wypadkach mieć może miejsce, wypływa to z samej natury tych czynów, których sprawcy jaknajbardziej z przed oczu ludzkich starają się usunąć. To też jeśli się nie jest ofiarą lub uczestnikiem występnego czynu (a oba te położenia oczywiście bynajmniej nieodpowiednie są dla wpływu podniety naśladowczej), to wyjątkowo tylko jest się jego świadkiem. Wszakże ten stopień wpływu podniety, który związaliśmy z oglądaniem czynu wykonywanego, przyjąć możemy poniekąd i w tych wypadkach, w których wprawdzie człowiek nie widzi samego czynu, jednak odbiera pewne wrażenia wzrokowe, będące w ścisłym związku z samym czynem, owszem stanowiące część całego obrazu czynu np. widzi, zna sprawcę czynu, widzi jego narzędzia, lub miejsce wykonania i t. p. Wtedy umysłowy obraz czynu, który skądinąd (np. z opisu) otrzymuje, nabiera znacznie większej żywości i dokładności, a zatem podniecającej siły, aniżeli gdy obraz ten pozbawionym jest wszelkiej bezpośredniej treści zmysłowej i w całości tylko z wyobraźni musi być tworzonym. Otóż jeśli w ten sposób rozszerzymy pojęcie „oglądania czynu,” to o zakresie działania podniety w tej postaci, powziąć będziemy mogli niejaki wyobrażenie z liczby świadków wzywanych corocznie przez sądy w sprawach karnych. Liczba ta ma dla nas z niejednego względu znaczenie. Obejmuje ona przede wszystkim ludzi, którzy mogli być widzami czynu występnego w całości t. j. gdy był spełnianym; powtóre, tych ludzi, którzy jakkolwiek czynu może nie

widzieli, jednak stoją w mniej lub więcej bliskiej z nim styczności, znają jego sprawę, okoliczności i t. p. Jednym słowem są to ludzie, przy innych równych warunkach, szczególnie korzystnie postawieni dla przyjęcia wpływu podniety naśladowczej. Nadto zauważyć jeszcze trzeba, że osoby, występujące w charakterze świadków, zmuszone są o występny czynie myśleć, przypominać go, wyobrażać i o nim mówić, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły, co niemniej pozostać nie może bez wpływu na własne ich usposobienie mora'ne. Otóż liczba ludzi, którzy, stając w charakterze świadków w sprawach karnych w sądach okręgowych Królestwa i w Izbie Sądowej Warszawskiej (w r. 1879), podlegać musieli w pewnym stopniu wyżej zaznaczonym wpływom, wynosiła: 33574.<sup>1)</sup> Jest to tylko liczba osób, będących w ciągu roku w styczności z przestępstwami cięższymi. Co się tyczy osób, świadczących w sądach pokoju, gminnych i zjazdowych o wykroczeniach mniejszej wagi, to źródła urzędowe odnośnych cyfr nie podają; możemy jednak, opierając się na innych danych, obliczyć ją w przybliżeniu. Ponieważ w okresie 1877—1882 ob-

---

<sup>1)</sup> Swod statisticz. swiedienij po dielam ugołow. proizwodiwszimsia w sud. uczezd. Okr. Warsz. Sud. Pałaty 1879 r. Liczba świadków, stających u sędziów śledczych, o wiele podaną przewyższa (153,874), wchodzi tu bowiem wiele takich osób, o których w ciągu śledztwa okazało się, że nie zeznać nie mogą, albo też które wzywane były w sprawach, z jakichkolwiek powodów umorzonych. Jakkolwiek i ta cyfra nie jest bez znaczenia, jednak za właściwsze uważam oprzeć się na pierwszej.

winionych w Sąd. Okręg. Król. i Izbie Warsz. było rocznie średnio 9067,<sup>1)</sup> to na jednego obwinionego świadków wypada 3,7. Dla sądów pokoju etc. zważywszy, iż sprawy są tu mniej skomplikowane, a także iż niektóre, jak n. p. o nieporządki policyjne, obywają się wcale bez świadków, liczbę tę zredukować należy co najmniej do 2. Wtedy wobec 295967 obwinionych sądzonych rocznie w tymże okresie w sądach pokojowych, przybliżona liczba świadków wynosić będzie 591934. Przyjmując ludność Królestwa w tym okresie około 7000000, okazuje się, że corocznie jeden z 209 znajduje sposobność bliższego zetknięcia się z czynem występnyem cięższym, a z wykroczeniem mniejszej wagi jeden z 12, albo 0,4% w pierwszym, 8% w drugim wypadku.

Przypuszczalną liczbę osób, ulegających na tej drodze wpływowi występnej podniety naśladowczej, otrzymać możemy w inny jeszcze sposób. Człowiek każdy prócz bardziej luźnych stosunków, które utrzymuje z innymi członkami społeczeństwa, bardziej bezpośrednio obcuje i obraca się w pewnym kółku wyłącznym, które stanowi jego rodzina, domownicy i t. p. O ile słowa jego, czyny działają wogóle na otoczenie, to przedewszystkiem i najsilniej działają na owo kółko. Członkowie tego kółka przed innymi skłonni są interesować się nim, z nim sympatyzować; to co

<sup>1)</sup> Buczyński l. c. 46. Obecnie liczba ta prawdopodobnie wypadłaby mniejszą, na skutek prawa z d. 15 Maja 1882, rozszerzającego kompetencją sądów pokojowych.

on uczyni, zwłaszcza jeśli w kółku tym wydatnie zajmuje stanowisko, na członków jego, przy innych równych warunkach, o wiele silniej podziała, łatwiej skłoni do naśladowania, niż czyny obcych. Przytaczane wyżej słowa Maudsleya i Esquirola ten fakt właśnie stwierdzają odnośnie do samobójców, których zamachy na własne życie często w widocznym pozostają związku (np. co do czasu, sposobu wykonywania) z takimiż czynami bliskich znajomych lub krewnych. Ilość i charakter osób, kółko takie stanowiących, zmienna w każdym wypadku, może być jednak w przybliżeniu statystycznie ujęta; przyjąć ją możemy mianowicie za równoznaczną z tą, która w spisach ludności oznacza liczbę osób zajmujących jeden lokal. Otóż w Warszawie, jak widzimy z Rezultatów ostatniego spisu (1882 r., Cz. I), wypada mieszkańców jednego lokalu średnio 5,35. To znaczy, że gdy jeden z tej grupy popełni czyn karygodny, takich którzy mają sposobność czyn ten w całości lub częściowo bliżej postrzegać, którzy, znając jego sprawę, w pewnych razach z nim sympatyzują i ulegają wpływowi jego postępowania bardziej niż czyjegoś innego, znajduje się około 4,35, co pomnożone przez średnią liczbę obwinionych w ciągu roku o cięższe przestępstwa (9067) <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Pamiętać trzeba wszakże, iż popełniamy tu pewien błąd, prawdopodobnie jednak nieznaczny, rozciągając dane ze statystyki Warszawy do całego kraju.

dalej ogólną liczbę 39431, jak widzimy, dość do liczby świadków (33574) zbliżoną.

Liczba ta obejmuje ilość osób, które przypuszczalnie pod jednym dachem z przestępcą żyją, jednak zresztą być mogą dość luźnie z nim połączone; możemy jednak określić w przybliżeniu i ilość takich, których łączą z występnyim ściślejsze węzły pokrewieństwa i t. p., które zatem bardziej jeszcze skłonne będą wpływowi jego ulegać. Za podstawę przyjąć możemy w tym celu, podług *Rezultatów Spisu m. Warszawy (Cz. III)*, ilość osób „zależnych” i „niezależnych” pod względem środków utrzymania życia. Otóż osób niezależnych mężczyzn i kobiet było 179532, zależnych—203632, co znaczy, że na jedną głowę rodziny wypada 1,14 członków, czyli że rodzina składa się średnio z 2,14 członków; a zatem na jednego przestępcę, okazuje się 1,14 bliskich jego, którzy skłonni będą z nim sympatyzować, zdolni czyn jego żywo wyobrazić, względnie pójść w jego ślady; ogółem rocznie okaże się takich 10336.

Uwzględniając dwie ostatnie zasady — średnią liczbę żyjących pod jednym dachem i średnią członków rodziny, określić możemy ściślej i wpływ samobójców na ich otoczenie; ponieważ w okresie 1870—75 było samobójstw rocznie 301<sup>1)</sup> (teraz zapewne więcej), znajdujemy, że takich, którzy prawdopodobnie widzieli trupa, miejsce i sposób wykonania, znali człowieka i pobudki, które go po-

<sup>1)</sup> Buczyński l. c. 118.

pchnęły, było w tymże okresie około 1309; takich zaś, którzy prócz tego skłonni byli z nim żywiej sympatyzować, jako z członkiem rodziny—około 343. Rzecz jasna, że im więcej ludzi żyje pod jednym dachem, tem większe jest prawdopodobieństwo, że znajdą się między nimi tacy, w których występny czyn jednego spotka przyjazny oddźwięk i skłoni do naśladowania tego czynu. Morselli <sup>1)</sup> zaznacza, co przed nim wielu już stwierdziło, że naśladowcza dążność w samobójstwie, objawia się szczególnie u ludzi, którzy żyją wspólnie w jednakowych warunkach, a więc u wojskowych, mieszkających w koszarach i u przestępców—w więzieniach.

Widzimy, iż w każdym z trzech rozpatrzonych wypadków liczba osób, wystawionych na działanie występnej podniety naśladowczej przez jej widzenie, zależną jest od liczby złych czynów wykonanych. Każdy czyn występny powoduje nie tylko to złe, którego jest bezpośrednią przyczyną i które często bywa jego istotnym celem np. ujma na czyjemś zdrowiu lub majątku, lecz dosięga swym wpływem i najbliższego otoczenia, w którym zasiewa ziarno złego lub podsycia złe istniejące.

Dochodząc liczby osób, znajdujących się w bliższej styczności z przestępcami, pociągany mi do odpowiedzialności sądowej, względnie

<sup>1)</sup> Selbstmord, 283.

do kary, i stawiając na tej podstawie wnioski o wpływie występnych podniet naśladowczych, pomijaliśmy wzgląd jeden, który jednak w pewnym stopniu wnioski musi zmodyfikować. Każda z osób, wyżej wymienionych kategorii, postrzega wprawdzie i wyobraża złe czyny, lecz postrzega je i wyobraża w takich okolicznościach, że wiązać musi z nimi zarazem wyobrażenie represyi sądowej i kary. A więc jednocześnie z występna podnieta wchodzi się zdaje do umysłu pewne antidotum w postaci odstrasżającego i powściągającego popęd obrazu kary. Otóż z ogólnej sumy wpływu, którąśmy tylko co wyprowadzili z podniet naśladowczych, działających jako oglądanie występku, pewną część odjąć należy, tę mianowicie, którą zobojętnia widok kary, występku dosięgającej. Mówię tylko „część pewną,” gdyż i z drugiej strony mylibyśmy się, sądząc, że przeciwdziałający ten czynnik zdolny jest w zupełności wpływ podniety naśladowczej zatrzeć.

Zauważmy przedewszystkiem, iż w każdym z takich wypadków ogląda się, widzi w znacznie większym stopniu sam czyn, aniżeli domniemana jego kara: o tej ostatniej właściwie świadkowie, znajomi przestępcy, krewni i t. p. tylko myślą, wyobrażając przytem dość niejasno, o ile sami jej nie doświadczali.

Dalej pamiętajmy, że obawa kary sama przez się może okazać się niedostateczną, by pokonać napór skłonności zbrodniczych: jak nie ustrzegła od występku samego obwinionego, tak nie ustrzedz może i tych,

którzy teraz skłonni się okazać pójść w jego ślady; jakkolwiek odświeżona nowym przykładem jej zastosowania, może jednak nie osiągnąć stopnia, koniecznego dla pokonania złych popędów, również ostatnio wzmocnionych przez oglądanie występku. Nadto uwzględnijmy, że trzy powyższe kategorie „świadców,” „żyjących pod jednym dachem” i „członków rodziny”, obejmują ludzi, którzy w znacznej liczbie wypadków żyją na tym samym poziomie umysłowym, co i obwiniony, w tych samych warunkach materialnych i społecznych,<sup>1)</sup> a co się tyczy kategorii „członków rodziny,” ulegają i tym samym, co on wpływom dziedziczości: wskutek tego można z pewnem prawdopodobieństwem przyjąć, że te instynkty i uczucia, które obwinionego do występku popełniły, istnieją w nich w stopniu większym, aniżeli w innych, i że jak obawa kary nieskuteczną się okazała dla obwinionego, tak też trudniej jej będzie w nich instynkty te i uczucia pohamować. Przypomnijmy wreszcie, że cała ostentacya sądowa, niekiedy wielkie zajęcie się publiczności osobą obwinionego, budzą w niektórych

---

<sup>1)</sup> Na posiedzeniach sądowych rzadko trafia się, ażeby występowały mieszane co do oświecenia i stanu towarzyskiego grupy obwinionych i świadków; najczęściej jedni i drudzy tworzą mniej więcej jednolite grupy, w jednych sprawach występują prawie sami chłopci, w innych żydzi, to zaś prostytutki lub z inteligencji. Wyjątki stanowią najczęściej poszkodowani w niektórych sprawach o kradzież, ajenci policyjni jawni i tajni i biegli. Tych ostatnich liczba jest wszakże bardzo niewielka, w r. 1879 w Sądach Okręgowych Królestwa wyniosła tylko 343.

osobnikach Herostratową próżność, i w tych warunkach widok lub przewidywanie kary nie tylko nie jest czynnikiem odstrasżającym, lecz przeciwnie staje się pobudką, która wywołuje przestępstwo, w celu zrobienia efektu, ściągnięcia uwagi ogółu.

Jeżeli ujawnienie i pociągnięcie do kary przestępcy, łagodzi ujemny wpływ jego czynu na otoczenie, to z drugiej strony bezkarność przestępcy, którego wina w oczach pewnej liczby ludzi jest niewątpliwą, wywierać musi na tych ludzi działanie szczególnie szkodliwe. Do tego rodzaju wypadków zaliczyłoby należało przestępstwa niewykryte, jednak nie wszystkie, lecz część tylko; albowiem czyn nieujawniony przed władzą, pozostaje najczęściej nieznanym i otoczeniu, lub jeśli staje się znanym, to w małym stopniu, a zatem i złego przykładu nie daje. Właściwie ważnemby było w tym względzie wiedzieć tylko liczbę czynów, pociągniętych do kary, lecz uniewinnionych dla braku dowodów lub wskutek zbytnej pobłażliwości sędziów. Liczbę tę tylko w dość odległym przybliżeniu możemy określić. Na 100 obwinionych przypada skazanych w Cesarstwie Rosyj. 69, w Królestwie Pols. 69,<sup>1)</sup> gdy tymczasem we Francyi 76, w Bawaryi i Niderlandach 90. Liczba uniewinnionych—u nas 31%, we Francyi 24%, w Bawaryi i Niderlandach 10%—mieści w części takich, którzy

<sup>1)</sup> Obliczone podług liczby obwinionych i skazanych w Sąd. Okręgowych Królestwa za okres 1877—82.

<sup>2)</sup> Buczyński l. c. 18.

uwolnieni zostali dla rzeczywistego braku winy, i częściej ta nie dotyczy nas tu wcale: czyn występny popełniony nie był. Lecz pewna część obwinionych wymyka się z rąk sprawiedliwości tylko dla braku dowodów winy lub wskutek zbytnej pobłażliwości sędziów. Otóż część ta druga proporcjonalnie większą być musi u nas, niż w niektórych krajach Europy zachodniej. Albowiem, jakkolwiek tak znaczne różnice w stosunku skazanych i obwinionych mają za przyczynę w części różnicę prawodawstw różnych krajów, niemniej objaśniać się muszą i niejednakowym stopniem represyi sądowej, tak śledczej, jak karzącej, tak w zbieraniu dowodów, jak w surowości sędziów, co właśnie w ocenie różnic tych Oettingen na pierwszy plan wysuwa. Zestawiwszy dane, wprowadzając z okresu dawniejszego (1860—63), o stosunku obwinionych i skazanych—w Hanowerze 86%, w prowincjach Nadbałtyckich 60, w Rosyi Europejskiej 24%—konkluduje on, że „w całym świecie cywilizowanym nigdzie stosunek skazanych do obwinionych nie jest tak małym jak w Rosyi.”<sup>1)</sup> Jakkolwiek ostatnio stosunek ten, zdaje się, o wiele się na lepsze zmienił, niemniej jednak do poziomu normalnego jeszcze nie doszedł. Za normalny zaś uważać należy taki stosunek, w którym liczba skazanych jak najmniej oddala się od liczby obwinionych. Jakkolwiek, faktycznie biorąc, stosunek ten w niektórych krajach wynosi 90%, a nawet (w „wykroczeniach”) 96%, jednak

---

<sup>1)</sup> l. c. 488.

ażebymy możliwie błąd ograniczyć, przyjmijmy, że stosunek normalny t. j. taki przy którym uwalniani są tylko rzeczywiście niewinni, jest 80%. W takim razie, uwzględniając stosunek u nas istniejący (69 skazanych na 100 obwinionych), okaże się, że około 11% obwinionych i istotnie winnych unika kary u nas wskutek braku dowodów albo innych ubocznych przyczyn. Zważywszy, że w okresie 1877—82 obwinionych w Sąd. Okr. było rocznie średnio (j. w.) 9067, wypada, że około 997 rocznie w powyższy sposób unika kary. A ponieważ na jednego obwinionego staje świadków 3,7, to okazuje się co roku około 3689 osób, które w pewnych razach czyn występny oglądały, które, znając jego sprawcę i okoliczności, zdolne są szczególnie żywo go wyobrazić, i które zarazem przekonują się, że czyn ten uchodzić może bezkarnie. Biorąc zaś za zasadę obliczenia „żyjących pod jednym dachem” 5,35 (j. w.), znajdujemy około 4337, albo przy zasadzie „członków rodziny” t. j. 2,14 około 1137 osób, które w wyższym jeszcze stopniu bywają demoralizowane bezkarnością czynów, o których winie są one zazwyczaj wewnątrznie przekonane.

Wszystkie te obliczenia podniecającego wpływu, jaki wywiera mniej lub więcej bezpośrednio oglądanie występku, dotyczą tych tylko cięższych zbrodni moralnych, które ściga sprawiedliwość karząca. Prócz tych jednak popełnia się corocznie znaczna liczba czynów, obojętnych pod względem karnym, a jednak

niemoralnych, i ich to wpływ na bezpośrednie otoczenie wykazałoby jeszcze należało. Jakkolwiek przez dochodzenie sądowe nie otrzymują jawności, jednak, dlatego właśnie mniej mając powodów do ukrywania się, dostępnejsze się stają dla otoczenia i tem bardziej ujemnie na nie działają. Otóż pytanie się stawia, jak często średni członek społeczeństwa, utrzymujący zwykle stosunki ze swymi współobywatelami i obdarzony zwykłą zdolnością postrzegawczą, sposobność znajduje do obserwowania postępów niemoralnych? Odpowiedź, gdyby możliwą była, zależałaby od dwóch czynników, mianowicie: ile czynów niemoralnych wogóle się popełnia, i o ile człowiek usposobionym jest z natury do postrzegania i pamiętania tego rodzaju czynów. W braku jednak ściślejszych danych, poprzestać tu musimy na paru uwagach ogólnych. Absolutnej liczby czynów niemoralnych wiedzieć nie możemy, nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ta mniejszą jest od ilości czynów moralnych, i to w tym razie nawet, jeśli z tej ostatniej sumy wyłączymy te postęпки moralne, które ubezpieczone są przez prawo, jak np. umowy formalnie zawarte. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, ażeby czyny moralne miały być częściej przedmiotem postrzegania dla ludzi, aniżeli niemoralne; przeciwnie, ponieważ moralne są liczniejsze, zachodzą w stanie zwykłym, nie powodują żadnych zahaczeń ani wstrząśnień w powszednim biegu życia i pozwalają posuwać się spokojną i naprzód przewidywaną koleją, dlatego właśnie nie zatrzymują na sobie uwagi: ani się wyraźnie

jako takie dostrzegają, ani pamiętają. Ażeby zwróciły na siebie uwagę, postępki natury moralnej muszą znacznie wybiegać nad poziom: albo pochodzić od ludzi, z których postępowaniem ogólnem nie licują, albo przewyższać średnią skalę ludzkiej uczciwości i dobroci czyli stanowić rodzaj bohaterstwa, wskutek czego mogą być tylko dość rzadkie. Tymczasem każdy postępki niemoralny zbacza od prawidłowego porządku; przynosi komuś szkodę, odejmując mu rzecz, którą przywykł posiadać, albo nieniszczyć tej, którą w myśli za należną sobie uważał; sprawia uszczerbek na zdrowiu albo niszczy równowagę i spokój moralny; jednym słowem powoduje zawsze takie skutki, które, wytwarzając wyraźną zmianę, różnicę, obudzają wrażliwość i nie mogą być niepostrzegane nie tylko przez tego, kto jest ofiarą, lecz i przez otaczających, którzy mimowolnie z nim sympatyzują. Okazuje się więc z tego, że człowiek przez ciąg życia odebrać musi więcej podnieć na śladowych złych aniżeli dobrych, że zatem, przy innych równych warunkach, skłonności jego niemoralne, stale silniej są podniecane aniżeli moralne; oczywiście i tutaj, tem więcej i silniej im więcej złych czynów rzeczywiście się popelnia.

---

## XI.

Wzgląd ten — niejednakowa zdolność do potrzebienia czynów dobrych i złych, rozstrzygającym jest i w tym punkcie, który z kolei rozpatrzyć mamy: jak często człowiek słyszy o złych czynach i na skutek tego je wyobraża. Działanie podniety w tej formie, jak wiemy, mniej jest skutecznem, aniżeli widzenie, zależnem jest przytem od tego, o ile człowiek posiada dostateczny zasób uczuć i doświadczeń własnych, które odrodzićby się mogły pod wpływem opisu. Ponieważ zaś doświadczenia te własne warunkują się ogółem tych czynników, które pod nazwą „uprzednio danych” i „usposabiających” (pożądanie dostatku, uczucia złośliwe i t. p.) wyżej poznaliśmy, a także tylko co uwzględnioną częstością oglądania bezpośredniego czynów; to możemy je teraz pominąć i przyjąć, że przy jednej i tej samej ilości i charakterze własnych doświadczeń, gotowych w umyśle, wahania występnych impulsów zawisłe będą od tego, jak często człowiek słyszy o czynach wystę-

nych. I tutaj także absolutnej liczby wypadków takich wiedzieć nie możemy; co się zaś tyczy ilości ich względnej t. j. w stosunku do wypadków słyszenia o czynach dobrych, to wobec poprzedniego wywodu, wynik jest widoczny. Ponieważ postępkami niemoralnymi postrzegają się częściej i wyraźniej, lepiej się też pamiętają, żywiej i częściej uświadamiają: skoro zaś obrazy złych czynów są liczniejszymi i bardziej wydatnymi stanami świadomości, niż obrazy czynów dobrych, to i w większej liczbie wypadków stawać się muszą przedmiotem opowiadania dla jednych, słyszenia dla drugich. Zachodzi tu fakt analogiczny i z tychże przyczyn pochodzący co i ten, że o wiele częściej rozmawiają ludzie o złej pogodzie niż o dobrej, na wsi—o złych drogach niż o dobrych.

Niezależnie od tego, że czyny ujemne częściej są przedmiotem rozmów, jako stany świadomości liczniejsze i żywsze, działają tu inne jeszcze przyczyny. Człowiek częściej i chętniej mówi o swym nieszczęściu niż o szczęściu: raz dla tego, że pierwsze silniej uczuwa (n.p. chorobę, która wciąż dokucza i odmienia się, a nie zdrowie, które jest stanem niezmiennym) pówtóre, że mówiąc o nieszczęściu, łatwiej znajduje u innych sympatyą niż wtedy, gdy rozpowiada o swych powodzeniach i t. p. A że przy innych równych warunkach, nieszczęścia człowieka mają za bezpośrednią przyczynę niemoralne postępowanie innych, wskutek tego i to ich postępowanie stawać się musi częściej przedmiotem rozpraw.

Wiedząc nawet o kimś równą ilość rzeczy dobrych i złych, chętniej podnoszą ludzie strony ujemne, a to dlatego, iż bardziej w ten sposób dogadzają swej miłości własnej: czerniąc innych, sami wydają się bielsi; oburzając się na cudzą nieprawość, składają niejako świadectwo wysokich swych uczuć moralnych i dają do zrozumienia, że sami od zła wszelkiego są dalecy; niekiedy odkrywając cudze złe czyny, usprawiedliwiają własne błędy i krzywdy, wyrządzone innym.

Zauważmy wreszcie, że tylko dla wykrywania i ujawniania złych czynów istnieją w społeczeństwie specjalne środki i organa, za pośrednictwem których dochodzą one do wiadomości ogółu. Tysiące ludzi wyłącznie niemal poświęca czas swój i przenikliwość na to, ażeby odsłaniać występki, gdy tymczasem enota przypadkowo tylko i w wyjątkowych razach wysuwa się na widownię. W niektórych tylko krajach ustanowienie t. z. „nagród cnoty” stanowi choć słabą bardzo przeciwwagę; nagrody te, których w Akademii Francuskiej np., o ile mi wiadomo, jest siedem, corocznie udzielane bywają za czyny poświęcenia, bohaterstwa i t. p., i przyczyniają się do odkrywania i rozgłaszania takich czynów.

Ujawnianie czynów złych, leżące w interesie samozachowawczym społeczeństwa, ma za uboczny skutek to, że wielka ilość ludzi znajduje sposobność mówić i słyszyć o czynach niemoralnych. Ujemny wpływ tego ujawniania byłby już dość znacznym, gdyby się

ograniczał tylko do tych ludzi, dla których stanowi ono profesją t. j. dla członków policyi i sądownictwa;<sup>1)</sup> lecz jawność posiedzeń sądowych wpływ ten rozszerza na znacznie większe koła. Przysłuchiwanie się publiczności rozprawom sądowym, tem ujemniej na stronę jej moralną działać musi, że tutaj ze słyszeniem łączy się i widzenie; opisy występnych czynów na posiedzeniach sądowych nie tylko iż są bardzo dokładne, szczegółowe, w ustach adwokata sympatycznie zabarwione, lecz nadto podają się one w sposób niejako poglądowy: ilustrowane są „dowodami rzeczowymi” czynu i oglądaniem osoby obwinionego.

Ilość osób, uczęszczających na posiedzenia sądowe w sprawach karnych, można tylko w bardzo niedokładnem przybliżeniu ocenić. W wyjątkowych, parę razy do roku trafiających się wypadkach spraw, niezwykle ogół interesujących, cisną się tłumy i zapełniają salę posiedzeń po brzegi. W tych wypadkach, podług rozporządzenia Prezesa Sąd. Okr. Warsz. z Grudnia 1885 r., mieści się w salach wydziałów karnych warszawskich, w jednej 124, w drugiej 202 osoby. W powszednim jednak biegu rzeczy uczęszcza osób stosunkowo niewiele. Przyjmijmy że r. 1884 we wszystkich (12) wydziałach karnych Sądów Okręgowych i Izby Sądowej Królestwa, było spraw karnych osądzonych na posiedzeniach w y r o k i e m (a więc z potrąceniem

---

<sup>1)</sup> Członków sądownictwa polaków, razem z sędziami gminnymi i ławnikami a bez notaryuszów, liczą w Królestwie około 2000.

umożonych z różnych powodów) 5702. <sup>1)</sup> Jeżeli teraz liczbę spraw, roztrząsanych rzeczywiście na jednym posiedzeniu w sądzie Okręg. Warsz.—3,5, <sup>2)</sup> rozciągniemy do sądów prowincjonalnych, to otrzymamy, że w ciągu roku odbyły one ogółem posiedzeń sądowych 1629; <sup>3)</sup> odjąwszy zaś około 4% posiedzeń przy zamkniętych drzwiach, wypadnie 1564 posiedzeń otwartych dla publiczności. Otóż przyjmując, że na jednym posiedzeniu nie bywa więcej średnio jak 30<sup>4)</sup> osób, otrzymamy, że ogółem w ciągu roku przysłuchuje się rozprawom karnym około 46920 osób, rozumie się, pomijając tę okoliczność, iż jedna osoba przychodzi może kilkakrotnie w ciągu roku. Albo też, zważywszy, iż w obecności tych 30 osób (mniejsza już teraz czy wracających kilkakrotnie czy wciąż innych) roztrząsa się rocznie

<sup>1)</sup> Obliczone proporcjonalnie na podstawie ilości spraw we wszystkich Sądach okręg. r. 1879 i ilości spraw r. 1884 w Sądzie Okręg. Warsz., po odejściu spraw lżejszych do instytucyj pokojowych. (Nowe Sądy, A. Suligowskiego i Gazeta Sądowa 1885, n. 47).

<sup>2)</sup> Gazeta Sądowa, tamże.

<sup>3)</sup> Gdybyśmy chcieli mieć rezultat z tego samego okresu, któryśmy poprzednio uwzględniali, t. j. około 1879 r., to licząc wedle tychże zasad otrzymalibyśmy liczbę posiedzeń sądowych jawnych 1507, osób 45,210.

<sup>4)</sup> Podług oświadczeń osób kompetentnych w salach warszawskiego Sądu Okręg. bywa stosownie do godziny dnia i do dni 20 do 50 osób; w sądach prowincjonalnych zapewne trochę mniej. Stosownie do tego przyjęto liczbę powyższą.

około 5475 czynów występnych,<sup>1)</sup> możemy właściwiej wynik sformułować, że corocznie zachodzi około 164220 takich wypadków, w których umysły ludności przyjmują obrazy występku, o ile objawiają się one w roztrząsaniach sądowych.

Zresztą, zastrzeżenia wyżej zrobione odnośnie do wpływu, jaki wywiera widok kary, dosięgającej występku, mniej więcej i tutaj znaleźć winny miejsce,<sup>2)</sup> z dodaniem tego jeszcze, że niedokładna znajomość języka urzędowego utrudnia wielu rozumienie przedmiotu rozpraw.

Tak więc występki i wogóle czyny niemoralne, ujawnione czy to przez własne postrzeganie czy przez organa państwowe, stają się przedmiotem opowiadania dla jednych, słyszenia – dla wielu innych. Pomijając jawność posiedzeń sądowych, ilość wypadków, w których ludzie będą opowiadać i słuchać o czynach występnych, a tem samem zakres działania tego czynnika, zależne są, przy innych równych warunkach, od tego, jak często ludzie znajdują sposobność z bliżania się z sobą. Ta zaś łatwość obcowania stoi naprzód w związku z gęstością zaludnienia danego kraju; rzecz widoczna, że w kraju, w którym zaludnienie wynosi 15000 mieszk.

<sup>1)</sup> Po odjęciu sądzonych przy drzwiach zamkniętych.

<sup>2)</sup> Jako uzupełnienie owych uwag, zaznaczyć tu trzeba, że stałego i dość znacznego kontyngensu słuchaczy rozpraw sądowych dostarczają z łodzieje z profesyi, którzy przychodzą tu, ażeby zapoznać się z prawną stroną swojego rzemiosła i nauczyć unikać nieodłącznych od niego niebezpieczeństw.

na milę kwadratową, jak we Flandryi Wsch., lub 10000 jak w całej Belgii, ludzie częściej obcować muszą z sobą i udzielać sobie wiadomości o wydarzonych w ich otoczeniu czynach zbrodniczych, aniżeli u nas, gdzie na mili kwadratowej żyje około 3300 miesz. Powtórę, łatwość obcowania zależną jest od ilości i dostępności środków komunikacyjnych, gęstości kolei żelaznych, co do czego również w korzystniejszym znajdujemy się położeniu od niektórych społeczeństw zachodnich.

Dalej ważną okolicznością jest ilość miast i ludności miejskiej. Skupienie znacznej liczby osób na niewielkiej przestrzeni powoduje częstą i łatwą wymianę słów. Jako przyczyny bezpośrednie działają: wspólna praca wielu osób w biurach, fabrykach, warsztatach, zakładach szkolnych; zebrania publiczne, spacer, teatru, restauracye i t. p. Nadto gubernialne miasta Królestwa wyłącznie prawie dostarczają słuchaczy w salach posiedzeń sądowych; ponieważ ludność ich wraz z Warszawą r. 1877 wynosiła około 481000, <sup>1)</sup> to wypadaloby około 9,4% osób przysłuchujących się rozprawom sądowym (r. 1879), w stosunku zaś do ludności kraju ogólnej, tychże osób okazuje się około 0,7%. Mniejsze miasta i miasteczka, jakkolwiek przy szczuplejszej ludności, mniejsze pole przedstawiają dla rozpowszechniania się wiadomości o czynach występnych, lecz z drugiej strony, na skutek właściwości życia małomiasteczkowego, wpływ tych wiadomości

<sup>1)</sup> W. Załęski. Materiały do Stat. Król. Pol. Niwa 1878.

intesywniej przyjmują: mieszkańcy pozbawieni szerszego widnokągu, ważniejszych przedmiotów zajęcia, skwapliwie rzucają się na każdy niezwykły wypadek, skandal lub zbrodnią, które w ich otoczeniu zajdą, rozprawiają o tem, powtarzają i komentują bez końca, a materiału mają pod dostatkiem, bo wszyscy się tam prawie znajdują i sobą interesują; to co w większem mieście porusza tylko ludność jednego domu lub dzielnicy, w małej mieścinie staje się wypadkiem, o którym przez kilka dni na każdym kroku słyszeć można. Miast z ludnością mniejszą od 7 tys. było u nas (r. 1877)—8, z ludnością ogólną około 87000; miasteczek liczących od 7 tys. do 3—4 tys. liczono w tymże czasie 102 z ludnością ogólną około 540000;<sup>1)</sup> nadto uwzględnić jeszcze trzeba takie miasteczka w liczbie 335, które po r. 1869 przemianowane zostały w osady, które mimo to jednak pewne cechy miejskie niewątpliwie zachowują.

Miasta t. z. wielkie, odnośnie do rozchodzenia się w ich obrębie wiadomości ustnych, uważać można poniekąd za zbiór małych miasteczek, odpowiadających każde jakiejś ulicy, dzielnicy lub kółku towarzyskiemu. Ponieważ jednak każdy tutaj jest mieszkańcem nietylko swojej dzielnicy, członkiem swojego kółka, lecz jednocześnie obywatelem wielkiego miasta, w którego życiu szerokim i ruchliwym udział pewien przyjmując, nigdy tu więc zajęcia się pojedynczymi, prywatnymi wypadkami nie może

---

<sup>1)</sup> W. Załęski l. c.

być tak wielkie, jak to bywa w małych miasteczkach. Z drugiej jednak strony podnieść trzeba, że wpływ czynów niemoralnych, spełnianych w wielkiem mieście nie kończy się bynajmniej u ich murów, lecz daleko za te granice wybiega i w długim promieniu posępny cień rzuca. Według statystyków francuskich, liczba samobójstw w departamentach Francyi jest tem większą, im bliżej leżą one Paryża; tak iż po Paryżu nie te departamenty wykazują największą liczbę samobójstw, w których znajdują się największe miasta (jak Bordeaux, Lille, Tuluza), lecz te, które najbliżej stolicy są położone. W niektórych nawet departamentach bardzo odległych, samobójstwa są dość nieliczne pomimo dużych miast (Nantes, Montpellier, Limoges).<sup>1)</sup> Jakkolwiek w objaśnieniu tego faktu nie można pominąć zbliżonych warunków ekonomicznych i społecznych, w jakich żyją mieszkańcy stolicy i prowincyj, z nią sąsiadujących; niemniej przecież istotną przyczyną zdają się być częste wzajemne stosunki mieszkańców stolicy i bliskiej prowincyi, łatwa wymiana wiadomości i w miarę większego zbliżenia, większe zainteresowanie się wypadkami życia stołecznego.

Jeżeli odsuniemy teraz na stronę wszystkie te poszczególne momenty, warunkujące zakres działania podniety, to okaże się, że *caeteris paribus*, i tu także tem więcej, na tem większą liczbę jednostek rozciąga się działanie

---

<sup>1)</sup> Morselli l. c. 174.

podniety pod postacią opowiadanych i słuchanych wiadomości o czynach występnych, im więcej czynów tych rzeczywiście się popełnia. Jednocześnie widzimy, że, jakkolwiek sam przez się wpływ słyszenia mniejszym jest niż widzenia, jednak dotyka za to znacznie większej liczby jednostek, albo tej samej jednostki większą liczbę razy.

---

## XII.

Zakres działania podniety zwiększa się jeszcze wraz z nową jej postacią, którą rozpatrzeć nam zostaje. Każdy zły czyn spełniony, jest bezpośrednio oglądany przez stosunkowo szczupłe kółko osób np. 4 („żyjących pod jednym dachem”), jest przedmiotem słyszenia już dla grupy większej np. osób 30 („obecnym na posiedzeniu sądowym”), nie licząc tych, którzy dowiadują się o czynie pośrednio tak od pierwszych jak od ostatnich; wreszcie gdy zarejestrowanym zostanie, opisanym przez dzienniki, jawnym się staje już nie dla dziesiątków, jak gdy jest oglądany, nie dla setek, jak gdy jest słyszany, lecz dla tysięcy i dziesiątków tysięcy osób.

Co do tego, jakie to czyny z pomiędzy tych, które noszą pewną cechę moralną, przeważnie podawane są w dziennikach, to i tu zgóry przewidzieć można, że są to przede wszystkim czyny niemoralne. Naprzód dlatego, że tylko czyny złe, ujawniane będąc przez sądy, łatwiej dochodzą do wiadomości piszących. Powtóre

piszący, jako ludzie, ulegają tym samym wpływom ogólnym, które powodują, że złe czyny bardziej narzucają się postrzegającemu umysłowi, aniżeli dobre. W końcu piszący, jako publicyści uważają sobie za obowiązek odsłaniać ujemne objawy życia, ażeby podniecać przeciw nim opinią, ostrzegać przed niebezpieczeństwem i wywoływać środki zaradcze. Faktyczny stan rzeczy przedstawia następująca tabliczka.

Za podstawę obliczenia przyjąłem roczniki (z r. 1884) czterech pism codziennych, najbardziej rozpowszechnionych i najdokładniej odbijających życie bieżące. <sup>1)</sup>

W rubryce „czynów złych” mieszczą się opisy lub krótkie wiadomości zabójstw, kradzieży, oszustw, przewrężeń, czynów okrucieństwa, zemsty i t. p., tak te, które dochodzone były przez prawo, jak i wymykające się z pod represyi karnej. „Czyny dobre” obejmują objawy nieposzedniej uczciwości, poświęcenia, ducha obywatelskiego i wyjątkowej ofiarności. W dziale „opisów podniecających żądzę posiadania,” zamieszczono wszelkie fakty, świadczące o zbytku, rozrzutności, opisy strojów, wystawnych uczt, koszty

<sup>1)</sup> Większe pisma polityczne bardzo rzadko podają fakty, tutaj nas interesujące, tygodniki mniej jeszcze. Obliczenia czterech roczników dokonano w ten sposób, że połowę każdego rocznika (około 180) numerów, z każdego miesiąca mniej więcej równą liczbę przejrano ściśle, resztę obliczono proporcjonalnie. Do obrachunku wciągnięto tylko rubrykę „wiadomości bieżących”, krajowych i zagranicznych i niektóre korespondencye.

wnych zakupów, publicznych popisów stanowiska i majątku (np. na bazarach dobroczynnych i t. p. gdy wymieniane były osoby), a także wszelkich zysków, nieproporcjonalnych do wyłożonej pracy, jak wygrane na loteryi (gdy wskazano po szczególe osoby), spadki po dalekich i nieznanych krewnych, niezasłużone zarobki. W każdej z tych trzech kategorii wyróżniono opisy, obfitujące w szczegóły żywe, efektowne, podniecające wyobraźnią; odnośnie do czynów złych, budzące takie uczucia, jak podziwu dla śmiałości i sprytu złoczyńcy, współczucia, usprawiedliwienia lub dobrodusznej pobłażliwości. Nadto w rubryce czynów złych rozróżniono czyny ukarane i nieukarane, oraz takie, które podawane były w krótkiej tylko wzmiance (często *petitem*), jednak zawsze z przytoczeniem osób, czasu i miejsca.

	W.	P.	C.	D.	Średnio	W.	P.	C.	D.	Średnio
						Na 1000 wiadomości				
Wszelkich wiadomości ogółem . . . . .	27076	15566	14802	10620	17016					
Wszelkich wiadomości z charakterem mor. w tej liczbie: Czyny dobre . . . . .	4186	3486	2412	2272	3089	154	225	162	214	189
Opisy podniec. żądzę posiadania . . . . .	298	148	94	54	150	11	10	6	5	8
Czyny złe (bez kr. wz.)	510	222	210	184	281	18	14	14	17	16
W liczbie złych: Czyny ukaranych . . . . .	3378	3136	2108	2034	2664	125	201	142	192	165
„ bezkaranych . . . . .	462	358	72	118	252	17	23	5	11	14
Zte krótko wzmiarkowane . . . . .	2916	2778	2036	1916	2411	108	178	137	181	154
Pod względem opisu: Dobrych efektow. op. Podniecaj. żądzę posiad. efekt. op. . . . .	1166	576	664	236	660	43	37	45	22	37
Złych efekt. opis. . . . .	42	0	22	0	16	1,5	0	1,5	0	0,7
	14	34	28	18	23	0,5	2	2	1,5	1,5
	234	348	160	336	268	9	22	11	31	18

Z zestawienia tego widzimy przedewszystkiem, że jakkolwiek stosunek opisanych faktów moralnych i niemoralnych waha się w dość znacznych granicach, jednak stale przeważa po stronie faktów ujemnych. Najkorzystniej stosunek ten przedstawia się w piśmie W., które jest też najbardziej rozpowszechnione, tu bowiem na 1 fakt dobry przypada złych (t. j. czynów występnych i opisów podniecających żądzę posiadania) 13; w piśmie zaś P. na 1 dobry już 21 złych; w piśmie C. w tymże stosunku złych 26, a w D. aż 42; średnio w każdym z czterech pism na 1 dobry wypada złych 25; a jeśli pominiemy złe krótko wzmiankowane, co do których przypuścić można, że większość ich nie czyta, to około 20. Okazuje się ztąd, że o ile wogóle prasa brukowa wywiera wpływ na usposobienie moralne ludności, i o ile wpływ ten zależy od ilości powtarzających się impulsów (podniet naśladowczych), to wpływ jej jest stale bardziej ujemny aniżeli dodatni, średnio około 20 razy bardziej zły niż dobry (1884 r.). Stosunek ten ilościowy mógłby być nieco zrównoważony, gdyby czyny moralne opisywane były żywiej, efektowniej, aniżeli niemoralne; lecz i w tym względzie rezultat rzeczywisty bynajmniej nie jest korzystny. Jakkolwiek bowiem stosunek odsetkowy faktów żywo opisanych w każdej z dwóch, względnie trzech kategorii jest prawie stały (na 100 faktów złych, dobrych lub podniecających żądzę posia-

dania, przypada efektowniej opisanych: złych 8, dobrych 10, podniecających żądzę 8), ale stosunek absolutny wykazuje stałą przewyżkę opisów efektownych niemoralnych nad moralnymi: gdy ostatnich jest średnio 16, to pierwszych średnio 291, czyli 18 razy więcej. W niektórych wypadkach podanie kary, dosięgającej czyn występny, łagodziło niewątpliwie jego wpływ szkodliwy; wszakże wypadki takie stanowią ogromną mniejszość, albowiem średnio 1 czyn ukarany przytaczanym był na 10 bezkarnych, w jednym zaś z pism nawet na 28.

Jakaż jest liczba jednostek, które przyjmują te demoralizujące wpływy podniet naśladowczych, podawanych w druku? Idzie tu oczywiście o liczbę czytelników pism brukowych, którą w przybliżeniu tylko określić można. Liczba prenumeratorów czterech wyżej uwzględnionych pism, wynosi około 32,000 i w całości prawie przypada na Królestwo Polskie, przyjmijmy dla Królestwa—30,000. Słusznie przypuścić można, że przeważna większość prenumeratorów są to ludzie familijni, posiadający pewne kółko rodziny i domowników, gdyż ludzie nieżonaci czytują najczęściej dzienniki w miejscach publicznych. Liczba ludzi związanych z sobą wspólnością mieszkania, jako pan domu, domownicy, służba, sublokatorowie i t. p. wynosi (jak wyżej) 5,35 (w Warszawie). Otóż jeśli od tej liczby odejmiemy 30% małoletnich do 15 roku życia, to pozostałe 3,75 przedstawiać może przypuszczalną liczbę czytelników każdego prenumerowanego egzemplarza dziennika.

Cyfra zatem ogólna czytelników będzie około 112,500, od rzeczywistej mniejsza o tyle, iż nie obejmuje tych, którzy czytają dzienniki w miejscach publicznych, w cukierniach, restauracjach, czytelniach i biurach. Otóż, pomijając czytających więcej niż jeden dziennik (prawdopodobnie co do pism brukowych, bardzo niewielu), okazuje się, że corocznie około 112,500 osób dowiaduje się, myśli, każdy średnio o 2,664 czynach niemoralnych i 281 wypadkach, które podniecają ich żądzę dostatku lub zbytku; a także, iż każdy z tych 112,500, przy wszystkich innych równych warunkach, odbiera około dwudziestu razy silniejszą podniecię do myślenia, uczuwania i postępowania niemoralnego aniżeli moralnego.

Ilość osób tego rodzaju wpływem dotkniętych, stanowi zresztą niewięcej jak 1,5% ogółu ludności, a 7% przypuszczalnie umiejących u nas czytać (1½ miliona). Uwzględnić jednak trzeba, że bardzo przeważnego kontyngensu czytelników prasy brukowej dostarcza ludność miejska, w szczególności miast gubernialnych i Warszawy.

Zważywszy, że z ogólnej liczby 11,814 skazanych u nas (rok 1879)<sup>1)</sup> umiejących czytać było 1,899 t. j. 16%, okazuje się, że odnośnie do przewinień karnie dochodzonych, tylko dla tej liczby osób istniała możliwość ujemnego wpływu prasy brukowej.

<sup>1)</sup> Swođ statist. swied., 1879.

Widocznem jest, że przyjąwszy skłonność większą do postrzegania tych lub innych faktów, oraz gorliwość reporterów w zapisywaniu czynów ujemych, za ilości stałe, i tutaj także większa lub mniejsza ilość czynów niemoralnych drukiem ogłoszonych, i stosunek ich do czynów dobrych, zależnym jest od tego, ile tych czynów występnych popęlnia się rzeczywiście.

Obok prasy brukowej postawić należy popularną literaturę, utwory dramatyczne i powieściowe. Jakim jest jednak udział jej w rozpowszechnianiu niemoralnych podnieć naśladowczych, w braku pozytywnego materiału, bliżej ocenić się nie da; gdyby nawet można w pojedynczych utworach zliczyć przedstawione w nich niemoralne uczucia, czyny, obrazy, to liczba czytelników byłaby zawsze bardzo hypotetyczną. To pewne tylko, że przy niższym poziomie oświaty liczba czytających tego rodzaju utwory, u nas mniejszą być musi, niż w niektórych społeczeństwach zachodnich. Poprzestać więc musimy na paru ogólnych uwagach.

Niewątpliwie każdy większej wartości utwór literacki więcej znajduje czytelników niż numer dziennika; nie traci bowiem interesu z dniem upłynionym, czyta go nie jedno lecz często kilka i kilkanaście pokoleń (Werter, Robinson). Zalety formy, żywe konkretne obrazowanie, barwny styl i t. p. powodować muszą silniejszy wpływ opisów literackich w porównaniu z dziennikarskimi; zwłaszcza utwory sceni-

czne, w zmysłowej formie przedstawiane, potężne często czynią wrażenie i skutecznie wolę podniecają (Zbójcy, Szyllera); choć z drugiej strony, zaznaczyć trzeba, że na wiele umysłów, to co jest prawdziwym, rzeczywistym, silniej działa od tego, co uważają za zmyślenie.

Z pewnych względów przyjąć można, że w treści utworów powieściowych i t. p., z pomiędzy obrazów, czynów, charakterów, noszących wogóle cechę moralną, ujemne przeważają nad dodatnimi. Przyczyny, dla których ludzie wogóle łatwiej obserwują i pamiętają objawy niemoralne, nie mogą pozostać bez wpływu i na powieściopisarzy; i oni więcej widzą i pamiętają faktów złych niż dobrych, a ponieważ w kreśleniu obrazów i charakterów potrzebują gromadzić mnóstwo rysów, naturalnym więc sposobem w twórczości swej oddają pierwszeństwo stronom życia niemoralnym.

Wiadomo, iż charaktery cnotliwe, wogóle dodatnie, są najczęściej blade, mniej się autorowi udają, mniej czytelnika interesują, niż te, w których przeważają wady. Nadto, literatura poszukuje tematów wciąż nowych i różnych: otóż objawy niemoralne są bardziej różnorodne niż moralne; w danej sytuacji sposobów postąpienia dobrych jest jeden lub bardzo niewiele, złych—o wiele więcej. Wprawdzie często autor wprowadza w utworze myśl moralną i kończy go zbawienną jakąś nauką; ale to nie zmienia istotnego stanu rzeczy, albowiem to, co u autora jest moralną sentencją, u czytelnika jest aktem myślenia abstrakcyjnego, nierównie słabszym od tych aktów

wyobrażenia i uczuwania, których doświadczył czytając niemoralne obrazy, i który przeto wpływu tych ostatnich pokonać sam przez się nie jest w stanie.

Zresztą, mniejsza lub większa przewaga w literaturze pierwiastku złego nad dobrym, i stosunek pierwszego do ostatniego, zależne są także od tego, o ile zło istnieje już w życiu rzeczywistym. Im dalej postępuje upadek moralny, im bardziej mnożą się wypadki złego, tem wyłącziej skupiają na sobie uwagę piszących, tem obfitszych dostarczają im postrzeżeń i tematów; piszący zaś tem chętniej zło istniejące obrazują w swych utworach, pewni będąc, że znajdą w ten sposób sympatyczny oddźwięk i uznanie u współczesnych, którzy w tem samem co oni żyją otoczeniu.

Tak więc oznaczyliśmy przybliżony zakres, w jakim, wobec aktualnych warunków naszego życia, przypuścić można działanie podmiotów naśladowczych. Wiemy zaś, na czem działanie to polega.

Wstępne podmioty naśladowcze—oglądane, słyszane lub czytane, w miarę jak znajdują predyspozycję—w podnieconych a niezaspokojonych żądzeniach, niezdolności do pracy, instynktach złośliwych, w spotęgowanej wrażliwości bólu, w osłabionym autorytecie sądu, opinii, religii i sumienia—albo drogą naśladownictwa ruchowego, bezpośrednio wywołują czyny wstępne; albo też, drogą naśladownictwa uczuciowego,

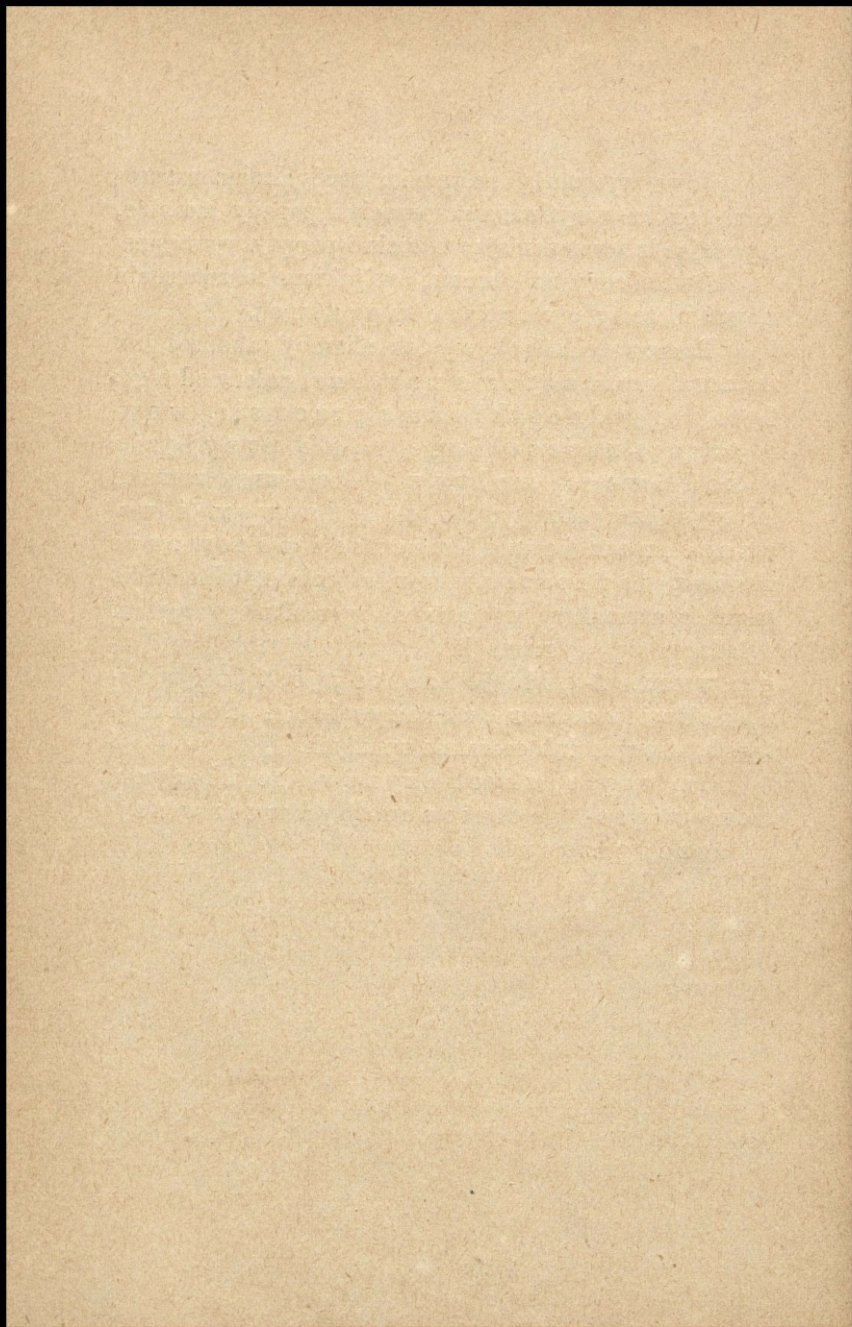
czyny owe wywołują pośrednio: modyfikując usposobienie ogółu, przytłumiając uczucia i popędy moralne, ożywiając lub wzmacniając uczucia i popędy występne.

Rozumiemy też obecnie, w jakim to znaczeniu mówić możemy o zarazie moralnej.

Rozpowszechnianie się tak choroby zakaźnej jak zła moralnego, *caeteris paribus*, zależy od tego: 1-o, o ile jednostki same przez się, wewnętrznie usposobione są do przyjęcia szkodliwego wpływu — chorobnego zarazka lub występnej podniety; 2-o, o ile łatwem i powszechnem jest zbliżenie i obcowanie z sobą jednostek, przez dotykanie, oddechanie wspólną atmosferą w jednym wypadku, wzajemne oglądanie się, słyszenie lub czytanie o sobie — w drugim; wreszcie 3-o, ile jednostek jest już w danej chwili zarazą rzeczywiście dotkniętych, chorych lub moralnie upadłych.

Im więcej złych czynów spełnionych, tem więcej spełnionem być musi w najbliższej przyszłości.

KONIEC.



## SPIS RZECZY.



### I. Naśladownictwo.

Metoda badania.—Analiza naśladownictwa.—  
O impulsach naśladowczych.—O wyobrażeniach ru-  
chowych.—Czynniki naśladownictwa.—Wpływ bez-  
myślności i niskiego rozwoju umysłowego.—Wpływ  
uczuc: szacunku, bojaźni, miłości.—Działanie róż-  
nych impulsów naśladowczych: widzenie słyszenie,  
czytanie.—Barwność i dokładność opisów.—Wpływ  
wyobraźni.—Osłabienie nerwowe.—Jego cechy i zna-  
czenie w sprawie woli i czynów.—Wpływ powta-  
rzania . . . . . 1

### II. Predyspozycja.

Wpływ usposobień i dążeń osobnika sprze-  
cznych.—Wpływ usposobień i dążeń zgodnych.—  
O naśladownictwie pośrednim, uczuciowo - rucho-  
wym.—Wpływ postępów na uczucia i skłonności  
otoczenia. — Różnica naśladownictwa bezpośrednio-  
ruchowego i uczuciowo-ruchowego . . . . . 33

### III. Niezaspokojone żądze.

Przejście z teorii na grunt rzeczywistości.—  
Czynniki występnego naśladownictwa w aktualnem  
społeczeństwie.—Przystępność umysłów dla podniet

naśladowczych.—Ilość pracy, wykonywanej w naszym społeczeństwie.—Czynniki antimoralne, działające jako usposobienie do występnego naśladownictwa.—Potrzeby materialne, naturalne i sztuczne.—Uczucie braku, pożądanie dostatku, z bogacenia się.—Zmiany w dobrobycie jednostek.—Różnice ludzi majątkowe. Wpływ życia miejskiego na żądzą z bogacenia się; wpływ demokratycznych dążeń i zrównania stanów, wpływ ambicji i próżności, wpływ prasy . . . 51

#### IV. Praca i instynkta drapieżne.

Zdolność do pracy naszego społeczeństwa.—Łatwość jej otrzymania, zdolność subiektywna.—Słabość fizyczna ludności, złe odżywianie.—Instynkta drapieżne, ich dziedziczenie i atawizm.—W jakim stopniu istnieją w obecnym społeczeństwie.—O ile wskazane czynniki stwierdza badanie przestępców . . . 69

#### V. Represya sądowa i opinia publiczna.

Czynniki moralne powściągające od występnego naśladownictwa.—Obawa kary sądowej.—Sto- pień represyi karnej u nas.—Stosunek obwinionych i skazanych.—Korzyści profesyi złodziejskiej.—Zna- czenie opinii publicznej, jej warunki.—Upadek opi- nii.—Tworzenie się centrów opinii występnej.—Znie- czulenie wrażliwości moralnej ogółu.—Niewglądanie w przeszłość człowieka.—Prasa, jako organ opinii . . . 82

#### VI. Religia.

Wiara religijna, jako czynnik moralny.—Stan religijności u nas.—Indywidualne zboczenia w sfe- rze uczuć religijnych.—Zasadnicze wady uczuć reli- gijnych, jako powściągu moralnego.—Różnolitość o- soby ludzkiej.—Wypadki patologiczne i normalne.—

Sprzeczności charakteru. — Kompromis religijności i występku. — Religijność przestępców. — Porównanie powściągow: religijnego i świeckiego. — Wypadki dodatniego wpływu uczuć religijnych . . . . . 94

### VII. Sumienie.

Instynkta moralne, uczucie obowiązku. — Ich geneza w duchu teorii ewolucyjnej. — Zakres działania tego czynnika wogóle, u nas. — Antymoralny wpływ ewolucyjnej teorii obowiązku i teorii deterministycznej . . . . . 118

### VIII. Oświata.

Oświata, jako czynnik moralny. — Wpływ jej fizjologiczny. — Zdolność cierpienia i współczucia. — Zmniejszenie się liczby przestępstw przeciw osobom, wzrost przestępstw przeciw własności i samobójstw. Stopień oświaty i kultury umysłowej w naszym społeczeństwie. — Wpływ oświaty psychologiczny. — Wpływ materialny nabywanej wiedzy. — Wpływ formalny: na zdolność sądzenia, wyobrażania. Znaczenie historii i literatury. — Wpływ na uczucia i dążenia. — Pojęcie interesu umysłowego. — Dobroczynny wpływ idealnych interesów umysłowych — Czy u nas oświata tworzy idealne interesy umysłowe. — Trzy warunki wytwarzania się idealnego interesu umysłowego: odpowiedniość, idealny cel i różnostronność nauki. — Stan rzeczy aktualny. — Tablica frekwencji Studentów Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warsz. za ostatnie lat 20. — Przewaga i wzrost utylitarnych dążeń nad idealnymi . . . . . 12

### IX. Wyobrażenia i nerwowość.

Krótki przegląd dotychczasowych wyników. — Moralna predyspozycja obecnego społeczeństwa w sto-

sunku do występnych podniet naśladowczych.—Ilość i jakość działających u nas występnych podniet naśladowczych.—Średnia zdolność wyobrażania.—Stan zdrowia nerwowego u nas.—Wpływ rasy, odżywiania, nadużycia trunków, przeciążenia umysłowego i wzruszeń . . . . . 167

### X Oglądanie występku.

Wypadki oglądania występku. — Statystyka osób, widzących występki i świadków w sprawach karnych.—O ile widok kary, dosięgającej występki, łagodzi jego wpływ na otoczenie.—Statystyka osób, zdemoralizowanych widokiem występku, uchodzącego bezkarnie.—Większa skłonność ludzi do postrzegania złych czynów niż dobrych . . . . . 185

### XI. Słyszenie o występku.

Wypadki słyszenia i opowiadania o występku.—Statystyka osób, przysłuchujących się rozprawom sądowym.—Wpływ gęstości zaludnienia, środków komunikacyjnych, liczby miast, w szczególności miast wielkich . . . . . 199

### XII. Czytanie o występku.

Wpływ opisów występku, drukowanych w dziennikach.—Statystyka i podział wiadomości, podawanych w prasie brukowej.—Demoralizujący wpływ prasy brukowej.—Ilość czytelników.—Wpływ literatury pięknej, dramatów, powieści.—Zakończenie.—Bliższe określenie pojęcia „zarazy moralnej” . . . . . 209

30-





72767/

1